

Z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym
imienia D-ra Józefa Mianowskiego.

WRÓŻDA I POJEDNANIE

STUDJUM ETNOLOGICZNE

NAPISAŁ

Stanisław Ciszewski.

„Che bell' onor s'acquista in far vendetta“.

Stary wiersz włoski.



WARSZAWA.

Druk K. Kowalewskiego, Mazowiecka 8.

1900.



Дозволено Цензурою
Варшава, 20 іюля 1899 г.

SPIS RZECZY.

	<i>str.</i>
Przedmowa . .	I—II
I. Wróżda .	1—35
II. Rozjem .	35—49
III. Pokora .	49—67
IV. Jednanie	68—85
V. Zagłównie i zakończenie jednania	85—97
Źródła .	I—VII

Pracownik naukowy czy artysta, rzucający po raz ostatni okiem na pracę swoją, zanim odda ją pod sąd ogółu, doznaje zazwyczaj pewnego rozczarowania. Każde bowiem dzieło ludzkie doskonalszym zapowiada nam się wtedy, gdy jako pomysł jeszcze majączy przed oczyma duszy naszej, niż wtedy, gdy przyobleczone w formę literacką lub plastyczną, poddane być może drobiazgowej autokrytyce, zarówno co do treści swojej, jak i co do formy. I my również, odłożywszy pióro, doświadczyliśmy do pewnego stopnia tego uczucia rozczarowania i nie łudzimy się bynajmniej, aby praca nasza wolną była od licznych usterków i braków. Warunki, w których pracować musieliśmy, pozbawiły nas możliwości korzystania z wielu znanych nam nawet, ważnych źródeł,¹⁾ pomijając już te, które pozostały nam całkiem nieznane. Co do tych braków, pocieszamy się myślą, że znajdzie się z czasem ktoś inny, rozporządzający większą od nas wiedzą i pracujący w warunkach szczęśliwszych, który je dopełnić będzie w stanie. Gorzej z usterkami co do formy. Wielka liczba faktów, któremi posługiwać się musieliśmy, mimo wszelkie usiłowania z naszej strony, odbiła się wielokroć niekorzystnie na stylu, obciążając

¹⁾ Musieliśmy, np., pominąć cenne dane o pomocy krwawej u Beduinów, mieszczące się w pracy J. L. Burckhardta, *Bemerkungen über die Beduinen und Wahaby*, Wejmar, 1831, 251—261, dane o „rekbbie“ (wróddzie) kabylskiej, zgromadzone przez A. Hanoteau i A. Letourneux, *La Kabylie et les coutumes kabyles*, Paryż, 1873, III, 60 nast., i mniejszej już wagi, ale nie pozbawione wartości szczegóły w tejże kwestji, rozrzucone u I. Drumonda Hay'a, *Le Maroc et ses tribus nomades*, Paryż, 1844, 178—180.

sieć myśli naszych, niby ciężarki ołowiane sieć rybacką. Ten ostatni usterek wybaczą nam jednak może choć ci miłośnicy ścisłego myślenia naukowego, którzy przekładają treść obfitszą, nad ponętną, ale okupioną kosztem treści formę. Jakim wobec tego wszystkiego wypadł rezultat naukowy naszych badań, o tym, oczywiście, trudno nam samym sądzić. Staraliśmy się jednak w wywodach naszych nie przekraczać nigdy granic, dozwolonych przez krytykę naukową.

St. C.

Warszawa
d. 9 Kwietnia 1899.

I. WRÓŻDA.

Instytucja społeczna, której dzieje pragniemy naszkicować w pracy niniejszej, na tysiące lat liczy wiek swego istnienia. Można powiedzieć bez przesady, że historia jej rozpoczyna się już na pierwszych kartach jednej z najstarożytniejszych ksiąg ludzkości. „Ktobykolwiek wylał krew człowieczą”, czytamy w księgach rodzaju ¹⁾ „będzie wylana krew jego”. Straszne prawo pomsty krwawej sformułowane zostało w tych słowach z całą, cechującą je bezwzględnością. I wyznać trzeba ze smutkiem, że okrutne to prawo do dziś dnia jeszcze stanowi całkowity i jedyny kodeks karny dla wielu społeczeństw barbarzyńskich i wółcywilizowanych. Nawet Europa nasza, szczycąca się swoją kulturą starożytną, rządziła się nim do niedawna, a w południowej jej części wróżda rodowa przetrwała w całej swojej grozie aż do chwili obecnej. Dziś jeszcze, mówi Milenko Vesnić, ²⁾ znaleźć można w Czarnogórze jednostki, które potrafią opowiedzieć, jak w walce, wywołanej przez pomstę krwawą, padło jednego dnia siedmdziesięciu dwóch ludzi, i to z tak błażej na pozór przyczyny, że członek jednego z rodów czarnogórskich wyśmiał dziewczynę, należąca do innego rodu. Widzimy przeto, jak olbrzymią jest żywotność instytucji pomsty krwawej. Aby jednak ocenić ją należycie, aby pojąć jej przyczyny, należy wnikać przede wszystkim w psychologję zemsty.

¹⁾ Genesis, 9, 6.

²⁾ Die Blutrache bei den Südslawen, 470.

Żądza zemsty leży w naturze ludzkiej, w tej zwierzęcej naturze, która przebija w człowieku nie tylko w stanie dzikości, ale nawet w stanie najwyższej kultury. Powstaje ona tak szybko, iż nieraz, zamieniona w czyn, wydawać się nam może czynnością prawie odruchową, bezwiedną. Istota ludzka, dotknięta czymśkolwiek do żywego, w jednej chwili przeistacza się w łaknącego krwi drapieżnika, a niepodobieństwo zadośćuczynienia natychmiast żądy zemsty, doprowadza ją do szału. A. Lewszyn ¹⁾ opowiada, iż pewien Kirgiz, któremu kilkunastu Kozaków siłą wyrwało z rąk ofiarę zemsty, wyglądał jak wściekły, a nie mogąc gniewu swego wyrzucić na niej, w rozwścieczeniu zadał kilka ran nożem samemu sobie.

Człowiek pierwotny, wyznający zasadę animizmu, nie ogranicza się w pomście tylko do istot żyjących. Dla niego wszystko jest żyjące. Mieszkaniec wysp Admiralicji, ²⁾ gdy biegnąc uderzy nogą o pień, wyrzucony przez morze, chwytając kawałek koralu i bije nim to miejsce pnia, o które się uderzył. Tak samo, z naszego punktu widzenia powiedzielibyśmy po dziecinemu, wywierają swą zemstę Papuowie, zamieszkujący półwysp Makłaja na Nowej Gwinei. ³⁾ Biją oni miejsce, na którym się potknęli, lub przedmiot, który był przyczyną upadku. W Przemyskim, ⁴⁾ jeżeli drzewo owocowe nie rodzi, uwiązują mu kamień, ważący do trzydziestu kilogramów i mówią: „Nie chcesz rodzić, więc dźwigaj kamień!” Oczywiście, że jeżeli można mścić się na pniu, ziemi lub drzewie, tymbardziej można się mścić na zwierzęciu. Farnuches, dowódca jazdy Kserksesa, miał przy wyjeździe z Sardów przykry wypadek. Koniowi jego wpadł niespodziewanie między nogi pies. Rumak się wspiął i zrzucił jeźdźcę na ziemię. Farnuches dostał wskutek upadku krwiotoku i ciężko się rozchorował, zemstę zaś swoją wywarł na koniu, jako na sprawcy całego nieszczęścia. Na rozkaz jego słudzy zaprowadzili rumaka na miejsce

¹⁾ Описание Киргизъ-Казачьихъ или Киргизъ-Кайсакскихъ ордъ и степей, Petersburg, 1832, III, 87.

²⁾ M. MIKŁUCHO - MAKŁAJ, Острова Адмиралтейства, Petersburg, 1879, 12.

³⁾ MIKŁUCHO-MAKŁAJ, l. c. przypis.

⁴⁾ M. CISEK, Zbiór wiadom. do antropologii krajowej, Kraków, 1889, XIII, dz. 3, 74 nr. 140; porów. inny przykład: F. MIKŁOŠIĆ, Die Blutrache bei den Slawen, 131.

wypadku i podciągli mu w kolanach nogi. ¹⁾ „Jeśliby wół, czytamy w piśmie świętym, ²⁾ rogiem ubódł męża, abo niewiaścę i umarliby, ukamionują go: i nie będą jeść mięsa jego, pan też wołu nie będzie winien”. Pociąganie do odpowiedzialności za przestępstwa zwierząt jest zresztą zjawiskiem bardzo rozpowszechnionym. ³⁾ Historia wieków średnich zna dużo faktów formalnych procesów, wytaczanych zwierzętom za różne przypisywane im zbrodnie. Skazanych wieszano lub ścinano, jak ludzi. ⁴⁾ Mszcząc się wszakże niekiedy na zwierzęciu, człowiek wyobraża sobie, że zemsta jego dosięga tym sposobem złą czarownicę, która przybiera postać tego zwierzęcia. Wiadomo na przykład, że ropucha jest uprzywilejowanym sobowtórem czarownicy. Otóż w Podlaskim, ⁵⁾ gdy długo panuje susza, co lud uważa za sprawę czarownicy, wiążą żabę tę za nogi przy płocie i nie puszczają dopóty, dopóki deszcz nie nadejdzie. Na Mazowszu Czerskim ⁶⁾ w tymże samym celu wieszają znowu na gałęzi niedźwiadka. Nic dziwnego, że człowiek, szukając sam względem krzywdzących go zwierząt zadośćuczynienia w pomście, przewiduje zarazem, iż również z ich strony nie może spodziewać się za wyrządzone krzywdy niczego innego, prócz zemsty, i to zemsty całkiem świadomej. Ormianie ⁷⁾ utrzymują, iż zabiwszy małą żmijkę, należy koniecznie zabić także starą żmiję, ponieważ ta ostatnia będzie bezwarunkowo mściła się później na człowieku za zamordowanie jej dziecka.

W świecie nadprzyrodzonym człowieka pierwotnego panuje taka sama zasada zadośćuczynienia. Duchy zmarłych, na przykład, także po prostu mszczą się na ludziach, którzy nie czynią zadość ich wymaganiom. Czeremisi ⁸⁾ przekona-

¹⁾ HERODOT, VII, cap. 88.

²⁾ Exodus, 21, 28, cf. 29.

³⁾ A. POST, Grundriss der ethnologischen Jurisprudenz, Oldenburg i Lipsk, 1895, II, 231-233.

⁴⁾ M. MICHELET, Origines du droit français, Paryż, 1837, 354, 356.

⁵⁾ Z. GŁOGER, Biblioteka Warszawska, 1876, II, 378.

⁶⁾ K. KOZŁOWSKI, Lud, Warszawa, 1869, 385.

⁷⁾ E. MELIK - SZACHNAZAROW, Сборник матеріаловъ для описанія мѣстностей и племенъ Кавказа, Тифліс, 1893, XVII, dz. 2, 196.

⁸⁾ S. KUZNIECOW, Загробныя вѣрованія Черемисъ, Kazań, 1884, 8; S. PETROW, Извѣстія по казанской епархіи, Kazań, 1887, 270.

ni są, iż o ile pochowali zmarłego swego według przepisów zwyczajowych i w dnoznaczone urządzą dla duszy jego ucztę ofiarne, liczyć mogą z pewnością na jego wdzięczność i opiekę. Gdyby jednak zaniedbali to czynić, czeka ich zemsta duszy. Błądząc w nocy po domu, będzie ona hałasowała, będzie dręczyła bydło i wywoływała niezgody w rodzinie. Białoruskie „dziady” odbywają się również po to, „aby dusze z tamtego świata sprzyjały żyjącym.” Kto zaś zaprzestaje obchodzień uroczystości dziadów, ściąga na swą gospodarkę ostateczną zgubę, gdyż „duszy za heto pamściacie”. ¹⁾ Według podań górali kaukaskich ²⁾ potrafi się mścić nawet św. Jerzy, chrześcijański święty, którego przebaczącym urazy nie mogą sobie oczywiście wyobrazić ludzie, poczytujący sami pomstę krwawą za swój obowiązek najświętszy. Według wierzeń gruzińskich ³⁾ obraz św. Jerzego, lub innego jakiego świętego, do którego modlili się i któremu składali ofiary przodkowie danego osobnika, o ile tylko ten ostatni zaniedba to uczynić, zsyła na niego przez zemstę chorobę. Z tego powodu, gdy ktoś zachoruje, krewni, przy pomocy wróżbiarek lub też na własną rękę, usiłują odgadnąć, który mianowicie obraz dopomina się w ten sposób o ofiarę i, aby go zadowolnić, odkładają zaraz na stronę to, co na nią przeznaczają. Ale i człowiek tą samą miarką odpłaca nawzajem bóstwom swoim. Samojedzi, ⁴⁾ których drewniane bałwanki stawiane bywają na noc pośrodku stada renów, aby ich pilnowały od napaści wilków, biją biedne te bóstwa, przekonawszy się, że źle spełniały swoje obowiązki stróżów i że coś zginęło z trzody. Tak samo postępują z temi bałwankami przy każdym nieudanym przedsięwzięciu, którego niepowodzenie ma być właśnie ich winą. ⁵⁾ W podobny sposób poszukuje też zadośćuczynienia na bó-

¹⁾ M. FEDEROWSKI, Lud Białoruski na Rusi Litewskiej, Kraków, 1897, 267—268; 289—290.

²⁾ A. LILOW, Сборникъ мат. д. опис. м. и плем. Кавказа, 1892, XIV, 31, przypis. 21.

³⁾ I. STIEPANOW, Сборникъ мат. д. опис. м. и плем. Кавказа, 1894, XIX, dz. 2, 88, nr. 77

⁴⁾ W. ISZAWIN, Самоѣды въ ихъ домашнемъ и общественномъ быту, Petersburg, 1847, 115.

⁵⁾ P. ТРЕТЯКОВ, Түрүханскіи Край, Petersburg, 1871, 225 przypis.

stwach swoich wiele innych plemion pierwotnych, tak samo poszukiwali go Rzymianie, a w wiekach średnich mszczono się nawet na świętych. ¹⁾

Przekonywamy się więc, że człowiek, pozostający na niskim stopniu kultury, a często nawet człowiek napół cywilizowany, we wszystkich stosunkach ziemskich, a nawet nadprzyrodzonych, widzi stosowaną i pragnie sam stosować za wyrządzone krzywdy jedną tylko metodę zadośćuczynienia—zemstę. Nie wchodzi on w to zupełnie, czy zabójstwo, lub inne przestępstwo, jest dziełem przypadku, czy też popełnione zostało ze świadomością i z rozmysłem. Ani Australczyk, ²⁾ ani Murzyn, zamieszkujący pobrzeże Gwinei, ³⁾ lub Hamita z plemienia Somaliów i Afarów, ⁴⁾ ani cały szereg plemion kaukaskich, jak Czerkiesi, ⁵⁾ Tuszyni, Pszawowie, Chewsurzy, ⁶⁾ Szapsudzy i Natuchazcy, ⁷⁾ nie wyłączając także Gilaków, ⁸⁾ nie wdają się tutaj w żadne rozumowania. Sam przez się fakt spełnionego przestępstwa jest wystarczający i wymaga zemsty. Tylko Kirgizi, ⁹⁾ zdaje się, że już niekiedy rozróżniają zabójstwo rozmyślne od przypadkowego i w tym ostatnim wypadku współrodowcy zabitego otrzymują tylko połowę okupu.

Badając psychologię zemsty i wyrosłą z niej instytucję pomsty krwawej, nasuwa się mimowoli pytanie: Czyż w sercu barbarzyńcy, widzącego możność zadośćuczynienia tylko w

¹⁾ G. ROSKOFF, *Das Religionswesen der rohesten Naturvölker*, Lipsk, 1880, 139—140.

²⁾ J. KOHLER, *Zur Lehre von der Blutrache*, Würzburg, 1885, 9. Porów. też Post, *Grundriss*, I, 237, przyp. 1—3 i II, 214 nast.

³⁾ W. J. MUELLER, *Die Africanische auf der Guineischen Gold-Cust gelegene Landschaft Fetu*, Norymberga, 1675, 116.

⁴⁾ F. PAULITSCHKE, *Ethnographie Nordost-Afrikas*, Berlin, 1896, II, 54.

⁵⁾ M. DUBROWIN, *Исторія войны и владычества русских на Кавказѣ*, Petersburg, 1871, I, 220, 222.

⁶⁾ DUBROWIN, l. c. II, 303. P. ERISTOW, *Записки кавказскаго отдѣла И. Р. Географ. Общ. Тифлис*, 1855, III, 130.

⁷⁾ L. LULJE, *Записки Кавк. Отд. И. Р. Г. О.* 1866, VII, 8.

⁸⁾ L. SZTERNBERG, *Сахалинскіе Гиліки. Этнографическое Обзорѣніе*, 1893, XVII, 11.

⁹⁾ В. ДАУЛБАЈЕВ, *Записки Оренбургскаго отдѣла И. Р. Г. О.* Orenburg, 1881, IV, 106.

przelaniu krwi wroga, nigdy nie postawało uczucie litości? Czy na niskim stopniu kultury ludzkiej nie było dla niego zupełnie miejsca? Zważywszy, że pierwotne społeczeństwo rodowe jest po prostu grupą krewniaków, że zasada pokrewieństwa stanowi w nim ideję przewodnią, regulującą wszystkie czynności współrodowców, przewidywać należy, że wśród takiego społeczeństwa niemożliwe było zrodzenie się szlachetnego, altruistycznego uczucia litości. W sercu człowieka, które drgało tylko zwierzęcą, fizjologiczną miłością dla krewniaka, lub nienawiścią dla obcego, czyli wroga, nie było miejsca na litość względem bliźniego. Te same więc objawy, które dostrzegane przez nas w łonie społeczeństwa cywilizowanego, uchodzić mogą za objawy litości względem bliźniego, w społeczeństwie pierwotnym lub wpółcywilizowanym są zazwyczaj tylko wyrazem zadośćuczynienia obowiązкови światomego powinności swej krewniaczej współrodowca. Kalecy i chorzy mogli liczyć u Jakutów ¹⁾ na pomoc i opiekę, ale tylko u swoich współrodowców, a zatym bynajmniej nie z pobudek litości, lecz w imię obowiązku krewnego względem krewnego. Drugiego, podobnego przykładu, dostarczy nam żywot Kirgizów. Kirgizka ²⁾ opiekuje się tylko rannymi krewniakami. Czy zechce zaopiekować się także obcymi rannymi, pozostawiono to jej wspaniałomyślności. Niestety, wspomniane źródło pozostawia nas w nieświadomości, czy wspaniałomyślność taka, granicząca z litością, zdarza się już kiedykolwiek wśród Kirgizów. Dane innych etnografów tego plemienia ³⁾ przemawiałyby może na korzyść takiego przypuszczenia, gdyby były cokolwiek jaśniej sformułowane i wnika-

¹⁾ W. SIEROSZEWSKI, Якуты, Petersburg, 1896, 442.

²⁾ M. GRODEKOW, Киргизы и Каракиргизы, Ташкент, 1889, I, 96.

³⁾ „Pozostawienie swemu losowi człowieka, znajdującego się w niebezpieczeństwie, nie uważa się za przestępstwo. Kirgizi przypominają sobie jeden tylko wypadek, gdy „bij“ (sędzia) Tule, rozpatrując sprawę o zmarznięciu pewnego człowieka, którego nie ratował przejeżdżający koło niego Kirgiz, wyraził się o tym ostatnim, iż powinien zapłacić za zmarzniętego połowę zagłównego, jeżeli sam był w wilczurze, należy go zaś uniewinnić, jeżeli był w kozuchu baranim“. P. МАКОВИЕВ, Материалы для изучения юридических обычаев Киргизовъ. Выпускъ I. Материальное право. Омск, 1886, 75. Komentarza, ułatwiającego zrozumienie powyższej sentencji „bija“, autor, niestety, nie podaje. „Je-

ły bardziej w motywy psychologiczne postępowania. Ponieważ jednak tak nie jest, pytanie przeto nasze: czy zdarzają się fakty, wskazujące choćby ślad istnienia uczucia litości w społeczeństwie pierwotnym, i w jakim mianowicie stadium jego rozwoju kulturalnego możemy się z nimi spotkać, pozostaje wciąż nierozstrzygniętym. Tylko pośrednio, mając na względzie ogólne zasady życia rodowego, dochodzimy do wniosku, że w społeczeństwie takim uczucie to byłoby anomalją. Z pewnością wprawdzie Hyades, ¹⁾ iż litość w naszym rozumieniu tego wyrazu znaną już jest nawet wśród mieszkańców Ziemi ognistej, „tylko brak słowa na jej oznaczenie”, ale świadectwo jego jest ogólnikowe i niejasne, nie zostało na domiar poparte żadnym przykładem, tak, iż trudno cośkolwiek na nim budować. Odrzuciwszy zaś ten ogólnik Hyades’a, rozporządzamy tylko dwoma jeszcze przykładami litości. Obydwa jednak te przykłady dotyczą już społeczeństw bardziej cywilizowanych, a nadto, w drugim z pomiędzy nich, wchodzi może w grę inne pobudki, niż uczucie litości. W karawanie Gerharda Rohlfsa, ²⁾ w skład której, jako służący, wchodził Arabi i Tedowie, w czasie podróży jego z oazy Kawar przez Saharę, wyczerpały się zapasy wody. Nadeszła chwila, gdy w workach skórzanych, w których przechowywano ten płyn drogi, znalazło go się tylko tyle, iż ledwo starczyć mogło po łyku dla każdego z członków karawany. Rohlfś zwołał wszystkich towarzyszy i rozdawał każdemu ostatnią, jaka na niego przypadła, porcję wody. „Wzruszającym było dla mnie, pisać, że ci Mahometanie tak nieczuli w innych okolicznościach,stawiali na to, aby i (pies mój) Mursuk, który jak nieżywy leżał w namiocie, podzielił z nimi ostatni łyk wody”. Pod lo-

żeli kto, widząc człowieka w niebezpieczeństwie, a mając ku temu sposobność, nie udzieli mu pomocy, podlega karze cielesnej od 45 do 75 razy najałką lub prętami. Jeżeli zaś człowiek pozostawiony swemu losowi postrada życie, to osoba, która nie pospieszyła z pomocą ginącemu, a miała wszelką ku temu sposobność, podlega karze cielesnej od 75 do 90 razy najałką lub prętami.” G. ЗАГРЯЖСКИЈ. Материали для статистики Туркестанскаго Края, Moskwa, 1878, IV, 176, § 68 i 69.

¹⁾ Bulletins de la société d'Anthropologie de Paris, Serja III. Paryż, 1887, X, 331.

²⁾ Quer durch Afrika, Lipsk, 1874, I, 281.

dowatym niebem północy A. Olsufjew ¹⁾ spotkał się z bardzo podobnym objawem litości, okazanej zwierzęciu przez Czukczów. Podczas polowania na morsy, jeden z nich, ciężko raniony, pozostał na brzegu. Posiadał jeszcze dosyć sił, aby utrzymać swe ciało w naturalnem położeniu, ale nie miał ich już dosyć, aby się dowlec do wody. Chcąc wyzyskać szczęśliwy zbieg okoliczności, Olsufjew zaczął z pośpiechem rysować podobiznę zwierzęcia. Podczas zajęcia tego, Czukczowie bezustannie zwracali się do niego z prośbami, aby im pozwolił natychmiast dobić zwierzę. Nie rozumiejąc, co im na tym pośpiechu zależeć może, podróżnik rosyjski nie chciał się na to zgodzić i rysował dalej. Wówczas Czukczowie, zebrawszy się wszyscy razem i zapominając o okazywanym zwykle Olsufjewowi szacunku, zaczęli tak natarczywie domagać się zadośćuczynienia ich żądaniom, iż ten z konieczności musiał ustąpić. Okazało się później, iż według pojęć Czukczów, uważa się za wielki grzech pozwolić męczyć się ranionemu zwierzęciu, a jest to przekonanie, wpojone im przez ich przodków. Jak już nadmienialiśmy, bardzo być może, że w opisanym tutaj zdarzeniu, jakieś wierzenie przesądne, na przykład obawa zemsty duszy zwierzęcia, prędzej, aniżeli uczucie litości, skłoniło Czukczów do domagania się pozwolenia na skrócenie męczarni ranionemu morsowi. Nie chcieliśmy pominąć tej ważnej możliwości bez zwrócenia na nią uwagi, chociaż samo źródło nasze nie daje nam w tym względzie żadnej wskazówki. Tak więc z danych naszych możnaby tymczasem wyciągnąć jeden tylko wniosek. Tam nawet, gdzie mogliśmy już dopatrzyć się jakichkolwiek śladów istnienia uczucia, które można by nazwać litością, widzieliśmy uczucie to rodzące się w sercu ludzkim nie dla człowieka bynajmniej, lecz dla zwierzęcia tylko. Na jakimże stopniu kultury zrodziło się uczucie litości dla bliźniego? Zdaje się, że powstać ono mogło tylko wśród społeczeństwa, stojącego na najwyższym stopniu rozwoju kulturalnego.

Wracając jednak do pomsty krwawej, zastanówmy się najpierw nad jedną z zasad, którą kieruje się człowiek przy jej dopełnianiu. Chodzi mianowicie o odwieczną, bo już w piśmie świętym sformułowaną zasadę: ząb za ząb, oko za oko

¹⁾ Общій очеркъ Анадырской округи, Petersburg, 1896, 115.

Jest ona, śmiało rzec można, ogólnoludzka. Indjanin Brazylijski, ¹⁾ mszcząc śmierć swego współrodowca, usiłuje zadać zabójcy te same rany, które spowodowały śmierć jego krewniaka. U Pokomów ²⁾ (l. mn. Wapokomo) uśmiercają zabójcę tą samą bronią, którą on kogoś zamordował, temu zaś, który osobę jakąś zranił w bójkę, starają się tąż samą bronią zadać rany tejże samej wielkości. Spełnia to także sumienie każdy, należący do plemienia Kunamanów i Bareanów. ³⁾ Czarnogórcy ⁴⁾ baczą na to troskliwie, aby liczba ran, zadawanych przez mściciela, odpowiadała zupełnie liczbie tych, które zadano zamordowanemu, a Igoroci, ⁵⁾ zamieszkujący Filipiny, aby za zamordowanie mężczyzny, odplacić zamordowaniem mężczyzny, a za zabójstwo kobiety, zabójstwem kobiety. Księgi prawne mahometańskie ⁶⁾ przewidują nawet taką okoliczność, że odpowiednia część ciała zabójcy, która winna otrzymać taką samą co do wielkości ranę, jaką ten ostatni zadał zamordowanemu, może być mniejszą. W takim razie obowiązany jest on jeszcze do dopłaty. Nie tylko dopełniając pomstę za zadanie ran, lecz również mszcząc się za wszelkie inne uszkodzenia, stara się człowiek odplacić zupełnie takimi samymi uszkodzeniami. H. Małtzan ⁷⁾ opowiada następujące charakterystyczne zdarzenie. Pewien kupiec angielski wybił raz laską po pijanemu dwa zęby starej babie marokańskiej. Kadi przysądził jej prawo wybicia kupcowi wzamian również dwóch zębów. Biedaczysko kupiec, mimo usilnych starań, aby wynagrodzić poszkodowaną w inny sposób, musiał się zgodzić na wyrok sędziego, ponieważ w przeciwnym razie nie mógłby był pozostać w Marokku, na czym mu bardzo zależało. Eunuch Kserksesa, Hermotimos, Grek z urodzenia, gdy podczas zdobywania Aten potrafił, używszy podstępu,

¹⁾ MARTIUS, Von dem Rechtszustande unter den Ureinwohnern Brasiliens, Mnichów, 1832, 74.

²⁾ G. A. FISCHER, Mittheilungen der geografischen Gesellschaft in Hamburg, 1878—79, Hamburg, 1880, 35.

³⁾ W. MUNZINGER, Ostafrikanische Studien, Szafuza, 1864, 477.

⁴⁾ AMI BOUÉ, Die Europäische Türkei, Wiedeń, 1889, I, 662.

⁵⁾ J. KOHLER, Zur Lehre v. d. Blutrache, 11.

⁶⁾ J. KOHLER, l. c. 20.

⁷⁾ Drei Jahre im Nordwesten von Afrika. Reisen in Algerien und Marokko, Lipsk, 1863, IV, 287 nast.

znaleźć sposobność pomszczenia się na swym oprawcy, Panijonjosie, zmusił go do wykastrowania czterech własnych synów, następnie zaś tym ostatnim rozkazał wykastrować ojca. ¹⁾ Według tejże metody odpłacają ludzie za wszelkie zniewagi i straty. Gdy u Mareanów ²⁾ szlachcic zabije szlachcicowi poddanego, ten ostatni odpłaca mu, zabijając także jednego z jego poddanych. Sama rodzina zabitego nie ma prawa mścić się na szlachcicu. U tychże Kunamanów i u Bareanów ³⁾ gospodarz za zabicie gościa odpłaca zabójcy, zabijając przy pierwszej sposobności jego gościa, a u Czarnogórców, ⁴⁾ jeśli porwano komuś żonę, mąż jej, jego krewni i ród cały, do którego należała porwana, uważają sobie za obowiązek pomścić zniewagę w taki sposób, iż porywają pierwszą lepszą kobietę z rodu człowieka, który dopuścił się tego czynu i tę ostatnią z jej wolą, lub też gwałtem, wydają za mąż za jednego ze swych współrodowców. I Żmujdzin ⁵⁾ nie stanowi wyjątku od tej prastarej reguły, stosowanej przez wiele jeszcze ludów ⁶⁾ z największą konsekwencją. Pewną panią, która powożąc sama sankami, zawadziła o stojącego przy drodze w gromadzie chłopą żmujdzkiego i zepchnęła go do rowu, pełnego śniegu, wyciągnięto przemocą z sanek i wsadzono w śnieg do tegoż rowu.

Aby dopiąć swojego celu, aby się pomścić, człowiek pierwotny nie przebiera w środkach. Wszystkie uważa za równie dobre, byle tylko prowadziły do celu, byle mogły zadowolnić

¹⁾ HERODOT, VIII, cap. 106.

²⁾ MUNZINGER, Ostafrikanische Studien, 242.

³⁾ MUNZINGER, Ostafrikanische Studien, 477.

⁴⁾ AMI BOUÉ, Die Europäische Türkei, I, 631.

⁵⁾ J. KIBORT, Wisła, 1897, XI, 553.

⁶⁾ **Suci** (l. mn. Basuto). A. MERENSKY, Erinnerungen aus dem Missionsleben in Südost-Afrika (Transvaal) 1859—1882, Bielefeld i Lipsk, 1889, 45. **Tuaredzy**. H. DUVEYRIER, Les Touareg du Nord, Paryż, 1864, 428. **Somaliowie, Afarowie i Gallanowie**. PAULITSCHKE, Ethnographie Nordost-Afrikas, II, 54; J. BORELLI, Éthiopie méridionale, Paryż, 1890, 24. **Fioci** (l. mn. Bafote) H. SOYLAUX, Aus West-Afrika, Lipsk, 1879, I, 151. **Kirgizi**. GRODEKOW, Киргизы, 234. **Goadzirowie**. W. SIEVERS, Reise in der Sierra Nevada de Santa Marta, Lipsk, 1887, 255. **Prawa Manu**. Mánava Dharma Śāstra, przekł. G. STREHLY'EGO, Paryż, 1893. Ks. VIII, § 279 nast. Co do Słowian południowych porów. jeszcze V. JAGIĆ, Archiv für Slav. Philolog., 1887, X, 629.

uczucie zemsty. ¹⁾ Osiągnawszy cel zamierzony, mściciel upija się swą zemstą, rozkoszuje się nią, posuwając wyrafinowanie w tym kierunku do ostatecznych granic. Zdarza się, że Kurd, ²⁾ zabiwszy wroga, z rozkoszą pije krew jego, a następnie, umoczywszy w niej rękawy swej koszuli, niesie ją do domu, aby matka lub babka mściciela, odmoczywszy krew, zaschniętą na rękawach, mogła ją także wypić z wodą. Pewna siedmdziesięcioletnia staruszka z uczuciem zadowolenia opowiadała podającemu fakt ten autorowi, jak piła krew zabójcy swego jedyne go syna. I Kirgizom ³⁾ nie obcy był taki sposób upajania się zemstą. Przerznawszy zabójcy gardło na mogile zamordowanego, zbierali rękami płynącą krew jego i chleptali ją, jak dzikie zwierzęta. Niekiedy przyprowadzwszy większą liczbę zabójców na mogiły ich ofiar, zanim jeszcze pomordowali ich kolejno, zmuszali pojmanych do poderastji. Isachowie, ⁴⁾ pragnąc pomścić śmierć swojej kobiety przez zabicie kobiety z rodu zabójcy, wyczekują z zamordowaniem jej dopóty, dopóki upatrzona ofiara nie będzie spodziewała się zostać wkrótce matką. Mszczący się dawniej Jakuci ⁵⁾ nie zabijali swych ofiar od razu, lecz wyszukiwali dla nich najpierw najokropniejsze męczarnie, a straszne postępowanie w podobnych wypadkach Indjan Północno-amerykańskich ⁶⁾ za dobrze jest znane, abyśmy tu potrzebowali rozwodzić się nad nim. Nie mniej wyrafinowaną bywa zemsta Arowackiego ⁷⁾ „Kanaimy” (mściciela) lub mszczącego się Czerkiesa. ⁸⁾ Zwierzęcość natury ludzkiej występuje w tych wszystkich wy-

¹⁾ **Czerkiesi.** F. DUBOIS DE MONTFÉREUX, Voyage autour du Caucase, Paryż, 1837, I, 129; DUBROWIN, Истoрiя войны, I, 222. **Somaliowie i Afarowie.** PAULITSCHKE, Ethnographie Nordost-Afrikas, II, 54. **Tunetańczycy.** H. MALTZAN, Reise in den Regentschaften Tunis und Tripolis, Lipsk, 1870, II, 93; **Jakuci.** SIEROSZEWSKI, Якуты, 459.

²⁾ EGIAZAROW, Записки Кавк. отд. И. Р. Г. О. 1891, XIII, zesz. 2, 39.

³⁾ A. LEWSZYN, Описание, III, 87—88.

⁴⁾ BORELLI, Éthiophie méridionale, 17.

⁵⁾ SIEROSZEWSKI, Якуты, 434.

⁶⁾ LAFITAU, Moeurs des sauvages américains, Paryż, 1724, II, 274—292.

⁷⁾ R. SCHOMBURGK, Reisen in Britishch—Guiana in den Jahren 1840—1841, Lipsk, 1847, I, 497.

⁸⁾ DUBROWIN, Истoрiя, I, 222.

padkach w całej swojej okropności. Łatwo wobec tego przewidzieć, że w pierwocinach swoich i w zasadzie pomsta nie zna prawie żadnych ograniczeń. Obowiązani do niej mordują wszystkich, których tylko mogą osiągnąć. Nie oszczędza się ani starców, ¹⁾ ani nawet dzieci przy piersi będących. ²⁾ Tych ostatnich zresztą, zwłaszcza o ile są rodzaju męskiego, nie oszczędza się dla tego jeszcze, aby nie wyrosły znów na mścicieli. ³⁾ Z tego powodu u Majnotów nie wypuszczano prawie małych chłopców z domu, aż póki nie dosięgli wieku, w którym mogli odeprzeć razy mszczącego się nieprzyjaciela ich rodu. Nie można powiedzieć, aby nawet wśród społeczeństw małocivilizowanych nie spotykało się absolutnie żadnych ograniczeń w pomście; są one jednak, jak się zdaje, w początkach bardzo rzadkie i niewielkiej rozciągłości. U Osetów ⁴⁾ nie podlegały pomście dzieci do lat dwunastu. W Czarnogórze i Hercegowinie ⁵⁾ za hańbę poczytywanoby sobie zabić przez zemstę zarówno kobietę, jak i dziecko. U Gilaaków ⁶⁾ także nie jest przyjęte mścić się na kobietach. Na wyłączenie tych ostatnich z szeregu osób, podlegających pomście, wpływać mogło niskie stanowisko socjalne, jakie kobieta zajmuje w społeczeństwie pierwotnym. Wskutek tego, na przykład, u Isachów, ⁷⁾ zabójstwo kobiety nie pociąga za sobą wcale konieczności pomszczenia się krwawo, jak tego wymaga zamordowanie mężczyzny, lecz może być natychmiast załagodzone okupem, złożonym z materji lub bydła. Tylko w takim razie, jeśli okup nie zostanie wypłacony, osoba poszkodowana w tej sprawie, ucieka się do pomsty krwa-

¹⁾ MARTIUS, Von dem Rechtszustande unter den Ureinwohnern Brasiliens, 74.

²⁾ MARTIUS, l. c.; SZTERNBERG, Сахалинские Гилыки, 11.

³⁾ S. R. STEINMETZ, Ethnologische Studien zur ersten Entwicklung der Strafe, Lejda i Lipsk, 1894. I, 394 (wyspa Nias); J. L. MAURER, Das Griechische Volk, Heidelberg, 1835, I, 188 (Majnoci) Porów. jeszcze: Post, Grundriss, I, 233.

⁴⁾ DUBROWIN, Истопія, I, 360.

⁵⁾ B. BOGIŠIĆ, Zbornik sadašnjih pravnih običaja u južnih Slovena, Zagrzeb, 1874, 513; F. S. KRAUSS, Sühnung der Blutrache, 194.

⁶⁾ SZTERNBERG, Сахалинские Гилыки, 11.

⁷⁾ J. BORELLI, Éthiopie méridionale, 17; porów. jeszcze: Post Grundriss, I, 233.

wej i zabija pierwszą lepszą kobietę (ale tylko kobietę) z rodu mordercy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, socjalne i materialne położenie ofiary wogóle, wcześniej już bardzo wpływać poczęło na ograniczenie rozciągłości pomsty krwawej i wymaganych przez nią ofiar. Widzimy to na pobrzeżu Gwinejskim.¹⁾ Według tamtejszych zwyczajów, jeśli położenie socjalne i materialne ofiary i zabójcy są jednakowe, w takim razie zabójca, o ile nie ratuje się ucieczką, musi zbrodnię swą okupić życiem. Jeśli jednak należy on do rodu arystokratycznego i zamożnego, ofiara zaś przeciwnie, wtedy możliwy jest okup. Jeśli zaś zamordowany był zamożnym arystokratą, a zabójca biednym plebejuszem, w takim razie nie tylko ten ostatni musi umrzeć, ale wraz z nim uśmierconą być musi taka liczba jego krewniaków, któraby była w stanie okupić krew zabitego. Müller był świadkiem wypadku, w którym krew jednej jedynej szlachetnie urodzonej osoby kosztowała życie pięciu ludzi wolnych i całą masę niewolników. Przypuszczać jednak wolno, że w tym wypadku wchodził może raczej w grę sakralny charakter pomsty, o którym mówić będziemy dalej. U Majnotów²⁾ istniała nawet pomsta krwawa kontraktowa. Jeśli przestępstwo, popełnione względem danego rodu, było za wielkie, aby przyjęto zań zadośćuczynienie w formie okupu, lub też poszkodowany nie chciał się nim zadowolnić, ród winnego zezwalał poszkodowanemu dopełnić bezkarnie, jako zadośćuczynienie, jedno dwa do trzech morderstw na osobach, należących do rodu winowajcy. Robiono nawet w Majnie piśmienne umowy, nadające drugiej stronie prawo do pomsty krwawej, jeśli strona zobowiązana kontraktem nie dopełniła swego zobowiązania. Strona, niedotrzymująca zobowiązania, nie mogła później mścić się już za takie, na mocy kontraktu popełnione, zabójstwa.

Jedną z najbardziej uderzających cech pierwotnej pomsty krwawej jest jej charakter sakralny. Już w Australji³⁾ spotykamy się z tą myślą, iż dusza zabitego nie może mieć spokoju, póki ciążące na niej przekleństwo nie zostanie okupione przez pomstę. Duch niepomstzczonego staje się złym duchem,

1) W. J. MUELLER, *Die Afrikanische... Landschaft Fetu*, 116.

2) J. L. MAURER, *Das Griechische Volk*, I, 187 - 188.

3) KOHLER, *Zur Lehre v. d. Blutrache*, 9.

Igna. ¹⁾ Według wierzeń Pelauczyków ²⁾ dusza człowieka, któremu wróg odciał głowę na skalp, również nie zażywa spokoju i niejako sama, zanim jeszcze krewniacy jej zdołają to uczynić, pragnie się pomścić za śmierć, zadaną jej ciału. Le-ci ona za swoim wrogiem i prześladuje go bezustannie. Po-dobnie wśród Huronów i Iroków ³⁾ nosi pomsta krwawa cha-rakter świętego, religijnego obowiązku i związana jest prze-dewszysztkim z troską o spokój i zadowolenie ducha zabitej ofiary. Podarki, jakie zabójca musi dać rodowi zabitego jako okup, noszą tutaj charakterystyczne bardzo miano, zwą się: „zaspokojenie duszy”. Dankaliowie i Somaliowie ⁴⁾ nie z in-nych także powodów uważają pomstę za obowiązek święty, jak tylko dla tego, iż wierzą głęboko, że dusza człowieka za-bitego nie może osiągnąć miejsca przeznaczenia swego i nie może być zbawioną, dopóki śmierć jego nie zostanie pomszczo-ną. Tuszyni ⁵⁾ znowu myślą, że dusza poległego z obcej ręki znajdować się będzie w wiecznej niewoli u swego zabójcy. Wybawić ją można tylko przez pomstę krwawą. Pomsta, według ich zdania, nie tylko wyswobodzi z niewoli duszę ich krewniaka, lecz nadto odtąd, dusza zabójcy, na którym się pomszczono, stanie się niewolnicą duszy ofiary. Trzeba więc mścić się, przytakuje rozumowaniu Tuszynów, dzielający je najzupełniej mieszkańiec Abchazji, ⁶⁾ gdyż krew, pozostawio-na niepomszczoną, sama rozpocznie czynić za siebie pomstę, lub przynajmniej, jak chcą znowu Wotjacy, ⁷⁾ wołać będzie o pomstę dopóty, dopóki morderca nie zostanie ukarany. Pla-mą czerwoną znaczyć się ona będzie, według Beduinów ⁸⁾ tak

¹⁾ STEINMETZ, *Ethnologische Studien*. I, 186; porów. *Post, Grundriss*, I, 228.

²⁾ J. KUBARY, *Die Socialen Einrichtungen der Pelauer*, Berlin, 1885, 127.

³⁾ LAFITAU, *Moeurs*, I, 490.

⁴⁾ PAULITSCHKE, *Ethnographie Nordost-Afrikas*, II, 24, 54.

⁵⁾ DUBROWIN, *Исторія*, II, 318.

⁶⁾ DŻANASZWILI, *Записки Кавк. Отд. И. Р. Г. О.* 1894, XVI, 11.

⁷⁾ G. WERESZCZAGIN, *Вотьяки сохновскаго края*, Petersburg, 1886, 78.

⁸⁾ A. V. WREDE's *Reise in Hadhramaut*, hrsg. v. H. MALTZAN, Brunshwik, 1873, 227.

krewniaków. Aż do tej chwili taka plama czerwona niczym się nie da wymyć, ani w inny sposób usunąć. Dla tego więc śmierć czyjąkolwiek pomścić należy koniecznie, wcześniej lub później. I Kurdowie ¹⁾ wierzą, że sam Bóg nakazuje mścić się na wrogu za śmierć krewniaka, i że dusza jego na tamtym świecie wtedy tylko dozna uspokojenia, gdy poleje się krew mordercy. Póki więc ten ostatni stąpa jeszcze po ziemi, w osieroconej rodzinie Kurda słychać codziennie zawodzenia. „Istniał i istnieje dotąd jeszcze w Majnie pogląd religijny, pisze J. G. Maurer, ²⁾ iż niepomszczony krewny nie może osiągnąć wiecznego spoczynku, nie może być zbawionym”. Zupełnie tego samego przekonania są też Czarnogórcy i Hercegowińcy ³⁾ co do samego mściciela. „Ko se ne osveti, on se ne posveti” mówi jedno z ich przysłów, a inne znowu powiada: „Ko se osveti, taj se posveti”. Sakralny charakter nosi również pomsta krwawa i wśród Gilaków. ⁴⁾ Według Chińczyków, ⁵⁾ zabity żąda, aby ci, którzy pozbawili go życia na ziemi, zostali także zabici i aby dusze ich były oddane do jego rozporządzenia. „Dusza niepomszczona nie może mieć spokoju”, słyszymy z ust Chińczyka. Że obowiązek pomsty krwawej nosił niegdyś charakter sakralny wśród Ostjaków, ⁶⁾ służą za dowód niektóre ustępy z ich „bylin”, w których spotykamy się z wierzeniem, że duch zabitego dotąd męczy się i niema spokoju, póki ten nie zostanie dla niego okupiony krwią mordercy. Nawet w Norwegji ⁷⁾ pomszczenie śmierci krewniaka uważało się za święty obowiązek i to nie tylko w czasach pogańskich, lecz nawet po przyjęciu już chrześcijaństwa. Dopełniano jej wzywając imienia Bożego i wierzono, że Bóg gotów nawet uczynić cud, aby tylko umożliwić człowiekowi jej spełnienie. ⁸⁾

¹⁾ K. ШАЦАТУРОВ, Сборникъ мат. д. опис. м. и плем. Кавк., 1894, XX, dz. 1, 77, 38.

²⁾ Das Griechische Volk, I, 207, przypis.

³⁾ AMI BOUÉ, Die Europäische Türkei, I, 390; БОГІСІО, Зборник, 577.

⁴⁾ SZTERNBERG, Сахалинскіе Гилыки, 13.

⁵⁾ S. GIEORGIEWSKI, Принципы жизни Китая, Petersburg, 1888, 38.

⁶⁾ S. PATKANOW, Живая старина, Petersburg, 1891, IV, 80—81.

⁷⁾ K. MAURER, Die Bekehrung des Norwegischen Stammes zum Christenthume, Mnichów, 1855, II, 168.

⁸⁾ K. MAURER, Die Bekehrung, II, 434—435.

Oczywiście, że z tym pierwotnym poglądem na obowiązek pomsty krwawej, jako na obowiązek święty, najdoskonalej harmonizuje mniemanie, iż od zadośćuczynienia mu zależy dobra cześć mściciela, ¹⁾ niezadośćuczynienie zaś obowiązkowi pomsty ściągą na krewniaków hańbę i pozbawia ich czci w opinii publicznej. ²⁾ W Hercegowinie, Czarnogórze i Boce Kotorskiej, ³⁾ gdyby w ciągu roku od spełnienia zabójstwa syn nie pomścił śmierci ojca, brat brata, krewniak zaś lub pobratym śmierci krewniaka lub pobratyma, wszyscy uważaliby go za pozbawionego honoru. Nie śmiałby wszcząć z nikim kłótni, gdyż z łatwością mógłby usłyszeć z ust której z kobiet taki, na przykład, docinek: „Gdybyś ty był co wart, a miał jakie poczucie honoru, tobyś pomścił swego ojca, brata, krewniaka, pobratyma.” Często matka rodzona wymawia synowi, że babą jest, skoro nie pomścił śmierci ojca lub brata. „Gdy ci jeszcze nie dość tej hańby, mówi do niego, to zdejmij portki a włóż choćby moją kieckę!”

Przekonanie o świętości obowiązku pomsty, troska o spokój duszy zamordowanego, nieodłączna od obawy, że dusza ta, niezadowolona z opieszałości krewniaka swego, zechce być może na nim samym szukać za to zadośćuczynienia, wreszcie obawa utraty czci w opinii publicznej, wszystko to skłaniało współrodowca do możliwie szybkiego załatwienia swego obračunku z zabójcą. Ale okoliczności nie zawsze pozwalały na uregulowanie tego rachunku w krótkim przeciągu czasu. Zabójca, wiedzący czego się spodziewać może, dokładał oczywiście wszystkich starań, mogących mu zapewnić bezkarność i zachować życie. Mściciel przeto znajdował się częstokroć w przykrym położeniu, zarówno względem ducha ofiary, z którym liczył się ciągle, jak również względem opinii publicznej,

¹⁾ Norwegja. K. MAURER, Die Bekehrung, II, 168.

²⁾ *Górale kaukascy wogóle.* L. LIŁOW, Сборникъ мат. д. опис. м. и плем. Кавк., 1892, XIV, 30—31; *Abchazja.* DŻANASZWILI, Записки Кавк. Отд. II. Р. Г. О., 1894, XVI, 11; *Dagiestan.* D. SWIECZIN, Записки Кавк. Отд. II. Р. Г. О., 1853, II, 61; *Kirgizi.* L. BALLIUZEK, Записки оренбургскаго отдѣла II. Р. Г. О., Kazan, 1872, II, 128.

³⁾ Bogišić, Zbornik, 577—578; F. MIKOŠIĆ, Die Blutrache bei den Slawen, 145 — 146, Porów. МЕДАКОВИĆ, Život i običaj Crnogoraca, Nowy Sad, 1860, 114—115.

obchodzącej go bardzo. Zjawiała się więc nieodzowna konieczność zmanifestowania swoich dobrych intencji i swojej pamięci o obowiązkach przywiązanego krewniaka—mściciela. Człowiek pierwotny przywykły do manifestowania obrazowo uczuć swoich i zamiarów nie odstąpił i w tym wypadku od starej metody, a z przykładami tego rodzaju jego pomysłów, spotykamy się wcale często, poczynając od ludów, stojących na najniższym szczeblu kultury. U Indian Brazylijskich, ¹⁾ mściciele, udający się na wyprawę, przedsiębraną w celu dopełnienia pomsty, robią sobie na ciele farbą czarne plamy, a niektórzy obcinają nadto włosy. Malajowie ²⁾ Filipińscy za czasów podboju hiszpańskiego, gdy ktoś zpośród ich grona został zamordowany, pogrążali się w żałobnym rozpamiętywaniu. W całej wsi panowało grobowe milczenie, dopóki krewni zabitych nie pomścili ich śmierci. Ojciec Ferrando, piszący w wieku siedemnastym, opowiada o Sambalach, że po zabiciu kogokolwiek, krewni jego okręcali głowy czarną materją na znak żałoby i opasek tych nie zdejmowali dopóty, dopóki śmierć jego nie została pomszczoną. Przez cały czas tej żałoby manifestowano ją wszelkimi sposobami, aż póki zdobycie czaszki wroga nie pozwoliło jej zakończyć uroczyscie ucztą, tańcami i śpiewem. U Majnotów ³⁾ oznaką niedopełnionej zemsty była zapuszczona, długa broda, która oznaczała też żałobę wszelkiego innego rodzaju. Na wyspach Pelau ⁴⁾ istniał w dawniejszych czasach ciekawy zwyczaj, którego idea polegała na manifestacyjnym zaznaczeniu, iż się bierze na siebie obowiązek pomszczenia czyjejs śmierci. Zwyczaj ten zwał się Olding, a zasadał się na tym, iż przyjaciele zamordowanego, współczujący osieroconym, udawali się w odwiedzinę do ich domu i tutaj jeden z nich wyciągał, wetkniętą w ziemię przed drzwiami, włócznię zmarłego, przyobiecując go pomścić. Włócznia ta zwała się kotimb. Dzisiaj zwyczaj ten w pierwotnej swej formie już nie istnieje, a mianem Olding nazy-

¹⁾ MARTIUS, Von dem Rechtszustande, 74, = MARTIUS, Beiträge zur Ethnographie und Sprachenkunde Amerika's, Lipsk, 1867, I, 127.

²⁾ F. BLUMENTRITT, Mittheilungen der K. u K. Geographischen Gesellschaft in Wien, 1882, XXV: (N. F. XV), 152—153.

³⁾ MAURER, Das Griechische Volk, 189—190 i przypis.

⁴⁾ J. KUBARY, Die Socialen Einrichtungen der Pelauer, 127.

wają się tylko ceremonialne odwiedziny pewnej liczby wodzów, mające wyrażać gotowość solidarnego występowania w tej sprawie ich rodów. Wodzów ugaszcza się za to ucztą, złożoną ze specjalnych potraw. Niezmiernie oryginalnie manifestowano pamięć o obowiązku pomsty na pobrzeżu Gwinei. ¹⁾ Najstarszy syn starał się zdobyć sandały swego zabitego ojca, które tak długo, raz do roku, a mianowicie w dzień śmierci tego ostatniego, obuwał na nogi, dopóki nie zdarzyła mu się sposobność krwawej odpłaty za śmierć jego. W rodzinie Kurda, ²⁾ dopóki zabójca nie został zgładzony ze świata, codziennie słychać zawodzenia. Matka, lub siostra ofiary, przechowuje skrwawioną jej koszulę, jako najświętszą relikwię. Co dzień wyjmują ją ze skrzyni, wkładają jakiemu mężczyźnie, na którym leży obowiązek pomsty, i płaczą. Jeśli po zabitym pozostała wdowa z małym synkiem, w takim razie koszulę taką wkładają dziecku, które od lat dziecińczych, mając ciągle przed oczyma smutną pamiątkę śmierci ojca, gotuje się do tego, aby z czasem pomścić krew jego. Nawet od Czarnogórców ³⁾ i Dalmatyńców ⁴⁾ wymaga dotąd zwyczaj stary, aby koszulę zamordowanego krewniaka chował jako pamiątkę, przypominającą mu jego święty obowiązek. Ten sam zwyczaj praktykuje się dotąd w Sardynji. ⁵⁾

Ponieważ pomstę krwawą dopełniano przedewszystkim, że się tak wyrazimy, w interesie duszy zabitego, chodźć więc musiało mścicielowi o to, aby dusza zamordowanego krewniaka dowiedziała się o spełnieniu faktu jaknajprędzej. Najprędzej zaś mogło to nastąpić wtedy, kiedy akt pomsty dopełniany był na samej mogile ofiary. Kirgizi ⁶⁾ rzeczywiście zachowywali ten zwyczaj do niedawna, praktykował się on jeszcze w bieżącym stuleciu w Chinach, ⁷⁾ a u Dankaliów ⁸⁾

¹⁾ MUNGO PARK, Reisen im Innern von Afrika, Hamburg, 1800, 13 — 14.

²⁾ К. ШАЦЗАТУРОВ, Сборникъ матер. д. опис. м. и плем. Кавк., 1894, XX, дз. 1, 77

³⁾ I. J. РОГОВАС-ЛИГОВАС, Черногорцы и черногорскія женщины, Petersburg, 1890³, 192.

⁴⁾ W. LAGO, Memorie sulla Dalmazia, Wenecja, 1870, II, 90.

⁵⁾ MIKŁOŚĆ, Die Blutrache, 174.

⁶⁾ LEWSZYŃ, Описание Киргизъ-Казачьихъ....ордъ, III, 87—88.

⁷⁾ GIEORGIEWSKI, Принципы жизни Китая, 38.

⁸⁾ J. BORELLI, Éthiopie méridionale, 22.

zabójcę i teraz jeszcze mordują na grobie jego ofiary. Oczywiście jednak, że taki sposób dopełniania pomsty możliwy był tylko w wyjątkowych wypadkach, kiedy mordercę udało się ująć żywcem. Zdaje się jednak, że niekiedy nawet w takich wypadkach, gdy żywcem dostał się on do rąk mścicieli i gdy go uśmiercono na grobie ofiary, uważano za stosowne uczynić jeszcze specjalną, symboliczną ofiarę duszy zabitego z pewnej najszlachetniejszej części ciała zabójcy, stanowiącej niejako centrum życia, być może, aby w ten sposób jeszcze dobitniej zaznaczyć, iż się jej przekazuje życie zabójcy. Można by tak wnioskować na zasadzie następującego faktu. W Chinach ¹⁾ nie tylko ludzie prości, ale nawet chińskie sfery panujące, uważały za stosowne ofiarowywać duszy zabitego serce zabójcy. Za panowania cesarza Czja-cina, w ośmnastym roku bieżącego stulecia, zdarzyło się jednego razu, iż pewien urzędnik otruty został przez trzech swoich służących. Gdy przestępstwo zostało wykryte, cesarz rozkazał niewierne sługi porąbać na kawałki na grobie urzędnika, serca zaś ich wyjąć i jako specjalną ofiarę przedłożyć zmarłemu. Czy jednak podobna ofiara praktykowała się gdzie w takich wypadkach, gdy zabójcy nie można było uśmiercać na grobie zabitego, czy zatem stosowaną była według znanej zasady *pars pro toto*, na to nie posiadamy danych. Nie jest jednak nieprawdopodobnym, czy się ich gdzie jeszcze nie uda odszukać, ponieważ zobaczymy niebawem, że człowiek, w wypadkach, gdy nie mógł dopełniać pomsty na grobie zabitego, starał się jednak, aby wiadomość o spełnionym akcie pomsty doszła duszę zmarłego, drogą, według jego pojęcia, najkrótszą. Oto co pisze F. Dubois de Montpéreux ²⁾ o Osetach: „Gdy który z nich pomści śmierć swego krewniaka, przyjaciela lub gościa, udaje się na grób jego i głosem donośnym zawiadamia go, iż wiernie dopełnił swej pomsty.”

Jako instytucja wyrosła z łona społeczeństwa rodowego, którego organizacja opiera się przede wszystkim na zasadzie pokrewieństwa, pomsta krwawa z konieczności przejąć i nosić musiała w początkach swoich tenże sam charakter socjalny.

¹⁾ GEORGIEWSKI, Принципы жизни Китая, 38.

²⁾ Voyage autour du Caucase, Paryż, 1840, IV, 439; porów. A. НАХТГАУЗЕН, Transkaukasien, Lipsk, 1856, II, 28, 50.

Wszyscy za jednego, oto najwybitniejsza cecha pomsty krwawej w zaraniu społeczeństwa ludzkiego. Krew przelana lub krzywda jednego współrodowca obowiązuje do pomsty wszystkich jego rodowych współbraci, ród cały. Nie jednostki stają w tej wróżdzie przeciwko sobie, lecz rody. Stają zaś one do walki dzięki silnej świadomości o jedności krwi, płynącej w ich żyłach, dzięki przeświadczeniu o potędze idei pokrewieństwa, jako spójni społecznej. Jak dalece, dzięki takim zapatrywaniom, podporządkowywaną bywa jednostka ogółowi współrodowców, jak dalece indywidualność jej zanika wobec niego w sprawach dochodzenia zadośćuczynienia za wyrządzone jej szkody, wykazuje kilka klasycznych przykładów z życia rodowego Goadzirów.¹⁾ Rody Goadzirów są rodami odmacierzystymi, co odbija się i w przepisach o obowiązkach pomsty. Jeżeli ktoś, należący do takiego rodu, okaleczy się własnoręcznie, lub też złamie sobie jaki członek, odmacierzysta połowa jego krewniaków żąda zadośćuczynienia, uważając się za pokrzywdzoną przez jego nieopatrzność. Krewni ze strony ojca roszczą także pretensje, ale mniejsze. Za skaleczenie sobie palca nieostrożny współrodowiec płaci krewniakom rodowym okup w postaci trochy kukurydzy; za cięższe skaleczenie musi się okupić owcą lub kozą. Jeżeli ktoś wystawi się sam na niebezpieczeństwo utraty życia, ród żąda od niego także wynagrodzenia materialnego za troskę, której go przez to nabawił. Trudno chyba byłoby wyobrazić sobie dalej posuniętą wrażliwość, wpływającą z poczucia solidarności, opartego na idei pokrewieństwa.

Wszystkim zatargom pojedynczego członka rodu nadają Goadzirowie cechę sprawy ogólnej całego rodu i to właśnie bywa powodem nieustających wrózd między rodami. Dajmy na to, iż członek rodu, noszącego miano Urjana, zabił członka rodu, zwanego Epieyù. Cały ród Urjanów zrywa się natychmiast do pomsty, jak jeden mąż, i nie spocznie pierw, póki nie padnie jeden z rodu zabójcy. Logika, powodująca Goadzirami w stosowaniu tej zasady solidarnego żądania zadośćuczynienia za śmierć współrodowca, dopasowana też jest zupełnie do całego kompleksu ich pojęć etycznych, czyli wogóle do

¹⁾ W. SIEWERS, Reise in der Sierra Nevada de Santa Marta, Lipsk, 1887, 255—256.

pojęć etycznych społeczeństwa pierwotnego. Zdarzyło się pewnego razu, iż jeden z Indjan tego plemienia, podczas odwiedzin okrętu europejskiego, stojącego przy brzegu na kotwicy, wpadł z własnej winy z łodzi do wody i utonął. Ród utopionego, uznając kapitana, jako dowódcę, za winnego śmierci swego współrodowca, w imię zasady o solidarności rodowej zażądał od niego natychmiast okupu, który kapitan, chcąc utrzymać dobre stosunki z tuziemcami, musiał złożyć.¹⁾ Taki sam charakter rodowy nosi też pomsta wśród Arowaków,²⁾ zamieszkujących Kajennę brytańską, wśród Indjan, zwanych po hiszpańsku: Guaranos³⁾ i w Brazylii⁴⁾. Śmierć współrodowca pociąga za sobą pomstę krwawą na jego zabójcy lub rodowym jego współbracie, ta znów ciągnie za sobą odwet z drugiej strony i w ciągłych takich mordach giną nieraz całe rody. W Ziemi Ognistej⁵⁾ krewni rodowi ofiary usiłują zabić albo samego zabójcę, albo kogokolwiek z jego rodu. W Ameryce północnej widzimy pomstę, opartą na tej samej zasadzie solidarności rodowej. Ród Indjan Czarnonogich (Blackfeet)⁶⁾ za śmierć członka swego rodu stara się, o ile tylko można, pomścić się na samym zabójcy, gdy się jednak nie nadarza ku temu sposobność, mści się na pierwszym lepszym jego współrodowcu. W Australji⁷⁾ i na wyspach Pelau⁸⁾ pomsta za śmierć rodowego współbrata jest także obowiązkiem całego rodu. Szternberg⁹⁾ świadczy, że tak samo jest u Gilaków. Mści się za zabójstwo krewniaka przede wszystkim najbliższy krewny: ojciec, syn lub brat jego rodzony; gdy zaś tych nie ma, każdy inny członek rodu. Każdy z nich, jak się wyrażają Gilacy, powinien „podnieść upadłe kości rodzone,” czyli za-

¹⁾ W. SIEWERS, Reise, 250, 254, 255.

²⁾ MARTIUS, Beiträge zur Ethnographie, I, 693—694.

³⁾ SCHOMBURG, Reisen in Britisch—Guiana, I, 322—324.

⁴⁾ MARTIUS, Von dem Rechtszustande unter d. Ureinwohnern Brasiliens, 74=MARTIUS, Beiträge, I, 127—128.

⁵⁾ HYADES, Bulletins de la société d' Anthropologie de Paris, Serja III, 1887, X, 335.

⁶⁾ KSIĄŻĘ ZU WIED, Reise in das Innere Nord-America in den Jahren 1832 bis 1834, Koblenca, 1839, I, 573.

⁷⁾ KOHLER, Zur Lehre v. d. Blutrache, 9.

⁸⁾ KUBARY, Die Socialen Einrichtungen d. Pelauer, 127.

⁹⁾ САХАЛИНСКІЕ ГИЛЯКИ, 11.

bić bądź samego mordercę ofiary, bądź kogokolwiek z jego rodu. Zabójstwo, popełnione w łonie samego rodu, znajduje mścicieli w najbliższych krewnych zabitego i w osobie brata jego matki, który, w razie, jeżeli pomsta da się załagodzić drogą wynagrodzenia materialnego, otrzymuje połowę okupu ¹⁾). Jest to ślad, że dzisiejszy ród odojcowski Gilaków, był kiedyś rodem odmacierzystym. Każdy ród Czukeczów ²⁾) uważa za swój obowiązek najświętszy mścić się solidarnie za śmierć współrodowca i tym sposobem pomsta za śmierć jednostki przybiera postać wróždy rodowej, zamieniającej się niekiedy w otwarte bitwy. To samo widzicie możemy u Korjaków ³⁾) i Kameczadałów. ⁴⁾). U Kurdów, pisze S. Egjazarow, „pomsta krwawa bywa albo osobistą, albo rodową. Jeśli człowiek nie jest w stanie pomścić się na swym wrogu osobiście, obowiązek pomsty przechodzi na innych krewniaków rodowych. Tym sposobem pomsta osobista zmienia się w pomstę rodową, a zatarg między dwiema jednostkami—w partyzancką walkę dwóch rodów.” Obowiązek pomsty leży przedewszystkim na ojcu i braciach rodzonych zabitego, następnie rozciąga się na braci ciotecznych i na jego wuja. Nie znaczy to jednak wcale, iż tylko bliscy krewni mają prawo i obowiązek dopełniania pomsty. Owszem, również i dalsi krewniacy rodowi obowiązani są do niej, tylko że główna rola w tym akcie przypada w udziale pierwszemu. I wśród Kirgizów ⁵⁾) śmierć zadana jednostce, narażenie na szwank jej czci, lub poszkodowanie jej materialne, odbija się w sercach całego rodu, który wszystkich szkód każdego ze swych współbraci dochodzi zawsze solidarnie. Za śmierć współrodowca mści się cały ród ofiary albo na samym zabójcy, albo na całym jego rodzie. Okup otrzymuje nie tylko jednostka, najbardziej przez śmierć czyjąś dotknięta, lecz ród cały. Porywającego dziewczynę przesła-

¹⁾ SZTERNBERG, Сахалинскіе Гиляки, 13.

²⁾ A. RESIN, Очеркъ инородцевъ русскаго побережья Тихаго Океана, Petersburg, 1888, 51.

³⁾ S. KRASZENNIKOW, Описание земли Камчатки, Petersburg, 1819, II, 220.

⁴⁾ KRASZENNIKOW, l. c., II, 33—34.

⁵⁾ Записки Кавк. Отд. Н. Р. Г. О., 1891, XIII, дз. 2, 38—39.

⁶⁾ GRODEKOW, Киргизы и Каракиргизы, I, 12, 234; 142.

duje i mści się na nim za tę obelgę także ród cały. Podobnie jeśli złodzieje zdołają uprowadzić większą ilość bydła, choćby to ostatnie było własnością jednej tylko osoby, puszcza się w pogon za rabusiami znowu ród cały. Wogóle wszelka krzywda, czy obelga, wyrządzona każdemu pojedynczemu Kirgizowi, jest krzywdą i obelgą, wyrządzoną całemu rodowi i cały też ród gotów jest zawsze jej dochodzić. Tak samo myślą i postępują w Czarnogórze, ¹⁾ Hercegowinie ²⁾ i w Bułgarii. ³⁾ Rodowy charakter nosi dotąd po części, a nosiła go bardziej jeszcze w przeszłości pomsta krwawa wśród Chewsurów i Pszawów, ⁴⁾ wśród mieszkańców Abchazji, ⁵⁾ Osetów, ⁶⁾ Swanetów ⁷⁾ i wogóle wśród górali kaukaskich, ⁸⁾ jak również i mieszkańców Dagestanu. ⁹⁾ „Obelga lub szkoda, wyrządzona jednemu ze współrodowców, mówi Dubrowin ¹⁰⁾ o Czerkiesach, uważała się za przestępstwo, dotyczące ród cały,” podobnie jak każdy znów współrodowiec odpowiedzialnym był za czyny swe przed całym rodem. Najbliższy krewniak dziedziczył obowiązek pomsty od chwili przyjścia na świat. ¹¹⁾ Nawet obrażony Permiak ¹²⁾ mści się jeszcze za obelgę swoją nie tylko na osobie samego jej sprawcy, lecz również na osobach, związanych z tym ostatnim więzami pokrewieństwa. Dzisiaj do rzędu tych osób zaliczyć pewno można tylko bliższą rodzinę, gdyż ustrój rodowy oddawna już przestał istnieć wśród Permiaków. „Cały ród,” czytamy u H. Maltzana ¹³⁾ o Beduinach, zamieszkujących południową Arabję „solidaryzuje się w pomście z każdym ze swoich członków

¹⁾ P. ROWINSKI, Черногорія въ ея прошломъ и настоящемъ, Petersburg, 1897, II, cz. I, 141.

²⁾ KRAUSS, Sühnung der Blutrache, 194.

³⁾ D. MARINOW, Жива старина, Russy, 1892, II, 159.

⁴⁾ P. ERISTOW, Записки Кавк. Отд. И. Р. Г. О., 1855, III, 130.

⁵⁾ DUBROWIN, История войны, II, 71; ДЖАНАШВИЛИ, Записки Кавк. Отд. И. Р. Г. О., 1894, XVI, 11.

⁶⁾ НАХТHAUSEN, Transkaukasien, II, 28.

⁷⁾ D. БАКРАДЗЕ, Записки Кавк. Отд. И. Р. Г. О., 1864, VI, 42—43.

⁸⁾ L. LILOW, Сборникъ матер. д. опис. м. и плем. Кавказа, 1892, XIV, 38.

⁹⁾ D. SWIECZIN, Записки Кавк. Отд. И. Р. Г. О., 1853, II, 61.

¹⁰⁾ История войны, I, 218.

¹¹⁾ DUVOIS DE MONTFÉREUX, Voyage, I, 129.

¹²⁾ I. SMIRNOW, Пермь, Kazan, 1891, 224.

¹³⁾ Reise nach Südarabien, Brunshwik, 1873, 263.

i jako zadośćuczynienie wystarcza, gdy pomsta spełniona zostanie przez któregośkolwiek z członków poszkodowanego rodu, na pierwszej lepszej jednostce, należącej do rodu zabójcy.” Oczywiście, że i tutaj taki charakter pomsty rozciąga ją w cały łańcuch obustronnych mordów. W Algierze ¹⁾ mąż, pragnący pomścić hańbę swoją na zdradzającej go żonie, musi się nad tym dobrze namyślić. Jeśli niema świadków, gotowych zaświadczyć o niewierności jego żony, co oczywiście jest rzeczą niezmiernie trudną, a gdyby mimo to ją zabił, naraża się na pomstę całego rodu zamordowanej i najczęściej przypłaca życiem chęć pomszczenia swojej niesławy. E. Grosse ²⁾ przytacza analogiczny zupełnie fakt z Australji, a ma on swoją paralelę i u Kirgizów. ³⁾ U Somaliów ⁴⁾ za krew każdego zabitego współrodowca cały ród ofiary żąda krwi zabójcy lub kogokolwiek z jego rodu. Solidarna odpowiedzialność rodu za zabójstwo i wszelkie szkody istnieje też od niepamiętnych czasów u Kafrów. ⁵⁾ Za zabójstwo lub kradzież, popełnioną w pobliżu jakiegoś króla, odpowiada cały, zamieszkujący go ród. Skoro zabity zostanie ktoś z pośród Hererów (l. mn. Ovaherero), ⁶⁾ do pomszczenia go obowiązani są najbliżsi krewni. Czy obowiązek ten rozciąga się jednak czasami na cały ród, źródło nasze nie mówi. Co do solidarnej odpowiedzialności za zabójstwo z pomsty krwawej u plemion Kunama i Barea, to według W. Munzingera, ⁷⁾ pociągana tam bywa do niej tylko najbliższa rodzina, mianowicie bracia i siostrzeńcy. W wypłacie okupu wspomagają jednak mordercę i dalsi krewni, zarówno ze strony ojca, jak i ze strony matki. Pomsta krwawa u Boguanów, ⁸⁾ niewielkiego plemienia,

¹⁾ H. MALTZAN, *Drei Jahre im Nordwesten von Afrika. Reisen in Algerien und Marokko*, Lipsk 1863, II, 287.

²⁾ *Die Formen der Familie und die Formen der Wirthschaft*, Frajburg w B. i Lipsk, 1896, 46, porów. 113.

³⁾ GRODEKOW, *Киргизы и Каракиргизы*, 88—89.

⁴⁾ PAULITSCHKE, *Ethnographie Nordost-Afrikas*, I, 262.

⁵⁾ E. WEBER, *Vier Jahre in Afrika*, Lipsk, 1878, II, 228—229.

⁶⁾ J. HAHN, *Die Ovaherero*, *Zeitschrift d. Gesellschaft für Erdkunde zu Berlin*, 1869, IV, 490.

⁷⁾ *Ostafrikanische Studien*, 503

⁸⁾ W. MUNZINGER, *Ueber die Sitten und das Recht der Bogos*, Winterthur, 1859, 28.

przemieszkującego o jakie sto kilometrów wgląd lądu stałego od Massauy, po obydwóch stronach Chor Anseby, dopływu Baraki, nie posiada już charakteru rodowego, lecz nosi charakter rodzinny. Do solidarności w pomście, zarówno co do jej dopełniania, jako też co do ponoszenia odpowiedzialności za jej spełnienie, między innemi także i do solidarności w wypłacie okupu, obowiązana jest rodzina bogońska aż do siódmego stopnia pokrewieństwa włącznie. W każdym razie, nawet w tym wypadku, posiada jeszcze pomsta ogromną rozciągłość, gdy zważymy, do jak wielkich rozmiarów dojść może ilość potomstwa, zrodzonego z pewnej liczby synów jednego ojca, wobec zasady, że pokrewieństwo obowiązuje do solidarności w pomście aż do siódmego stopnia włącznie. Ojciec, syn lub brat mordercy uważani są przez Bogoanów przy dopełnianiu pomsty za osoby zupełnie identyczne. Jeżeli, na przykład, nie można dopełnić wyroku na samej osobie, skazanej na stracenie, dopełnia się go na osobie kogós z jego najbliższej rodziny.

W Albanji ¹⁾ pomsta krwawa nosiła charakter rodowy do niedawna, a pewno i teraz jeszcze, solidarność zaś rodu w pomście i wszelkich wogóle pretensjach współrodowców była w życiu rodowym starożytnych Norwęgów zjawiskiem tak zwyczajnym i dowody jej spotykają się w źródłach historycznych tak często, iż K. Maurer, ²⁾ z którego czerpiemy to świadectwo, uznał za stosowne powstrzymać się od przytaczania w swym dziele jakichkolwiekby jej przykładów. I nasze ³⁾ źródła historyczne przechowały nam wiadomości, zarówno z Mazowsza, jak z Wielko- i Mało-Polski, że i u nas jeszcze w wieku XIV pomsta krwawa miała taki sam charakter, jak pomsta norweska. Za zabicie brata klejnotowego stawały przeciw sobie do walki rody całe. Kamionczycy wróždowali z Lu-

¹⁾ AMI BOUÉ, *Die Europäische Türkei*, I, 390.

²⁾ Die Bekehrung des Norwegischen Stammes zum Christenthume, Mnichów, 1855, II, 171.

³⁾ A. PAWIŃSKI, O pojednaniu w zabójstwie według dawnego prawa polskiego, Warszawa, 1884, 15—23. Dane o rodowym charakterze pomsty krwawej na Rusi Halickiej zob. u P. DĄBKOWSKIEGO, *Zemsta, okup i pokora*, Lwów, 1898, 9—10.

bami, czyli Lubiczami, Lisowie ze Szreniawitami, a wrózdowały nie tylko rody szlacheckie, ale i rody kmiecie. W niektórych okolicach Słowiańszczyzny ¹⁾ południowej pomsta bywa rodową jeszcze dotąd, chociaż pierwszeństwo w niej przypada przedewszystkim najbliższemu krewnym. Klanowy charakter nosiła także pomsta u górali szkockich. ²⁾

Rozpatrując się uważnie w licznych, zgromadzonych tutaj danych, rzucających światło na charakter wróždy, przyznać musimy, iż w większości wypadków trudno jest orzec z absolutną pewnością, czy wśród danego ludu pomsta krwawa nosiła pierwaj charakter rodowy w ścisłym znaczeniu tego słowa, czy też zawsze stanowiła przedewszystkim obowiązek bliższej rodziny ofiary. Z trudnością tą spotkał się nawet Steinmetz, ³⁾ który zajmował się tą kwestją bardzo drobiazgowo i rozporządzał ogromnym materiałem faktycznym. Źródła etnograficzne pozostawiają w tej mierze najczęściej dużo do życzenia, podając wiadomości bardzo ogólnikowe i niedokładne. Ważniejszą jest jednak inna okoliczność, mianowicie, że najpierwotniejsze nawet ze zbadanych dotąd grup rodowych, nie mogą nam dać żadnego wyobrażenia o jakiejś istotnej pragerupie rodowej, ponieważ musimy je uważać tylko za ostatnią formę przeobrażania się rodu, mającego po za sobą tysiące lat istnienia. Tym sposobem i instytucja pomsty krwawej, wyrosła z łona pragerupy rodowej, mogła i musiała podlegać wraz z nią różnym ewolucjom. Który przeto z jej typów uznać wypada dzisiaj wśród danego plemienia za pierwotniejszy, trudno jest bardzo wyrokować. W większości uwzględnionych tutaj przez nas organizacji rodowych, pomsta krwawa nosić się zdaje zarówno rodowy, jak i rodzinny charakter jednocześnie. Wynika to stąd, iż większość tych rodów kryje już w łonie swoim rodzinę w ściślejszym znaczeniu tego słowa. Mając jednak na względzie ogólny kierunek w rozwoju społeczeństwa rodowego, wydaje nam się zupełnie prawdopodobnym przypuszczenie, iż gdybyśmy mogli cofnąć się wstecz ku początkom społeczeństwa ludzkiego i poznać jakąś istotną

¹⁾ Bogiść, Zbornik, 513, 578.

²⁾ A. CONRADY, Geschichte der Clanverfassung in den schottischen Hochlanden, Lipsk, 1898, 22.

³⁾ Ethnologische Studien I, 3, 69—370.

pragrupę rodową, spotkalibyśmy się w niej tylko z pomstą krwawą o charakterze absolutnie rodowym, z pomstą, obowiązującą bezwzględnie całą grupę krewniaków, składających ród. Ograniczenie więc obowiązku solidarności w pomście przede wszystkim do najbliższych krewniaków, musi być późniejszego pochodzenia i idzie w parze z postępującym coraz bardziej naprzód wyosabnianiem się w łonie rodu rodziny w ściślejszym słowa tego znaczeniu. Przemawia za tym właśnie ów najczęściej spotykany, mieszany charakter pomsty. Cofając się wstecz ku zamierzchłym początkom rodu, a więc w kierunku, w którym dziś tradycyjne tylko pokrewieństwo współrodowców stawać się będzie coraz bliższym rzeczywistości, wyobrażać sobie możemy ten charakter pomsty coraz więcej ściśle rodowym; im bardziej zaś zbliżać się będziemy do teraźniejszości, tym bardziej przeobrażać się on będzie w rodzinny. Jakkolwiek jednak wyobrażalibyśmy sobie hipotetycznie ewolucję charakteru wróždy, tyle bądź co bądź pozostanie pewnym, że pomsta krwawa, jako obowiązek społeczny i religijny, bez względu na jej rozciągłość, znajduje zawsze dla siebie punkt wyjścia w jednej zasadzie—w zasadzie pokrewieństwa.

Wspominaliśmy już, iż istnieje szereg ważnych powodów, skłaniających mściciela do zadośćuczynienia obowiązkowi pomsty w możliwie krótkim przeciągu czasu, a zarazem do manifestowania swojej o nim pamięci i gotowości spełnienia go przy pierwszej sposobności. Sposobność jednak taka najczęściej nie następuje się zbyt łatwo. Zabójca, świadomy losu, który go spotkać musi niechybnie, dokłada oczywiście wszelkich możliwych starań, aby go uniknąć. Mściciel więc, pałający żądzą zemsty, często uzbrajać się musi w cierpliwość i czekać z dopełnieniem pomsty nieraz lata całe. Tę długotrwałość pomsty wybornie charakteryzuje sama jej nazwa, którą nosi w języku kurdzkim. Po kurdzku pomsta krwawa nazywa się: *bysäk*, ¹⁾ co w przerośni znaczy: poczekaj! Kurd zaś umie powtarzać to straszne słowo dłu-

¹⁾ *Bysäk* jest to rozkaznik od słowa: *säkynin*=stać, czekać. Stąd: *bysäk* w przerośni znaczy: poczekaj, ja ci odpłacę. S. EGIAZAROW, Записки Кавк. Отд. И. Р. Г. О., 1891, XIII, zes. 2, 38.

go, ale wcześniej lub później wciela je w czyn zawsze. Fakt, który tutaj chcemy przytoczyć, a który miał miejsce w siódmym dziesiątku lat bieżącego stulecia, świadczy o tym wymownie.¹⁾

W pewnej wsi, mieszkają, sąsiadując z sobą, dwie wdowy: Kurdka, posiadająca ośmioletniego chłopca i Ormianka, mająca czernastoletniego wyrostka. Sąsiadki kłóciły się z sobą codziennie, a dzieci ich brały również udział w tych swarach. Niezgoda między matkami przeszła na synów i zakończyła się tym, iż chłopiec Ormianki, spotkawszy swojego młodszego sąsiada w polu, wszczął z nim bójkę, a będąc starszy i silniejszy, zadusił go w ciągu walki. Świadców zabójstwa nie było, więc zbrodnia ta uszła małoletniemu przestępcy bezkarnie. Ponieważ zamordowany chłopiec był sierotą i jedynakiem, nie było więc nikogo, kto by pomyślał o pomśczeniu jego śmierci. Pozostała jednak matka, która krwawą gotowała zabójcy odpłatę za śmierć swego jedynaka. Co dzień wyjmowała ze schowania koszulę syna, siadała w cieniu drzew i płakała nad nią, a raczej wyła jak lwica, oplakująca swoje szczenię. Trwało to całych lat ośm. Zabójca tymczasem wyrósł i ożenił się nawet. Był to teraz silny, dobrze zbudowany mężczyzna, z którym niebezpiecznie byłoby wszczynać zwadę. Powszechnie sądzono, że Kurdka zapomniała o zemście, lecz zobaczymy, że myłono się bardzo. Była to jeszcze kobieta młoda i o rękę jej starali się niejednokrotnie różni konkurenci, lecz wdowa odmawiała wszystkim. Wreszcie najniespodziewaniej zgodziła się wyjść za mąż za pewnego Kurda, liczącego od 45 — 50 lat wieku, który wprawdzie oddawna ubiegał się o jej względy, ale zawsze otrzymywał odpowiedź odmowną. Dziwiono się, że młoda i przystojna kobieta zrobiła taki wybór, dziwiono tym bardziej, że przyszedł jej mąż nieosobliwą cieszył się opinją. Powszechnie uważany był za człowieka złego i rozbójnika. Co więc zbliżyło tych dwoje ludzi, nikt nie domyślał

¹⁾ К. ШАЦАТУРОВ, Сборникъ мат. д. опис. м. и плем. Кавк., 1894, XX, дз. 1, 77—78. Porów. też inny, ciekawy fakt, charakteryzujący grozę pomsty kurdzkiej, przechowany w podaniu epicznym. A. Socin, Die Neu-Aramäischen Dialekte von Urmia bis Mosul., Tubinga, 1882, 190 — 192, nr. 13.

się nawet. Wkrótce po przyrzeczeniu swej ręki staremu Kurdowi, wdowa wyprzedala wszystko, co miała, pieniądze za sprzedane rzeczy doreczyła narzeczonemu, sama zaś udała się do Dżałalców, plemienia, do którego należał ten ostatni. Po odjeździe narzeczonej, stary Kurd wynajął się zaraz za pastucha we wsi, w której przebywał w owym czasie zabójca syna Kurdki. Po czterech miesiącach nowy pastuch zniknął nagle ze wsi, a we trzy dni po jego zniknięciu, znaleziono w wąwozie martwe ciało Ormianina, z odciętym prawym uchem i prawą ręką. Wyjaśniła się niebawem rzecz cała. Wdowa nie myślała nigdy wychodzić za mąż za Kurda-rozbójnika, lecz zgodziła się jedynie raz jeden podzielić z nim łożę małżeńskie pod warunkiem, że zabije mordercę jej syna i na dowód, iż zemsta dopełnioną została rzeczywiście, przyniesie jej prawe ucho i prawą rękę Ormianina. Tym sposobem, poświęciwszy swą cześć niewieścią na ołtarzu zemsty, biedna matka dopięła wreszcie celu i choć obcą ręką pomściła jednak śmierć swego dziecka. Zresztą zdarzało się niekiedy gdzieindziej, że kobieta nie za czymś pośrednictwem, lecz osobiście dopełniała pomsty krwawej, gdy chodziło mianowicie o pomszczenie siebie samej lub swego zamordowanego krewniaka. Tak bywało, na przykład, często bardzo w Norwegii. ¹⁾ Zazwyczaj jednak kobieta podniecała tylko do pomsty mężczyznę.

Widzieliśmy przed chwilą, iż z żądzą zemsty potrafi człowiek nosić się długie lata. Gdy jednak życie czyjeś okazało się za krótkim i nie mógł zdążyć z wykonaniem obowiązku pomsty, jako świętą puściznę przekazywał go swym rodowym współbraciom lub bliższym krewniakom, aby ci spełnili to, czego on nie zdążył spełnić, lub też aby obowiązek wroźdy przekazali jeszcze dalszym pokoleniom. Umierający Fidżyjczyk ²⁾ szeptał gasnącym głosem synowi imię wroga, na którym nie zdążył się pomścić, ten ostatni powierzał je przy śmierci swoim synom, a ci znowu swoim potomkom. Podobnie postępują

¹⁾ K. MAUBER, Die Bekehrung des Norwegischen Stammes zum Christenthume, II, 169.

²⁾ STEINMETZ, Ethnologische Studien, I, 295.

dotąd Tlinkici, ¹⁾ Fulbowie, Dżolofi, Mandingowie ²⁾ i Somaliowie. ³⁾ O pomście beduińskiej powiada H. Maltzan, ⁴⁾ że jest nieomal wieczną, a z przysłówia ich, które głosi: „Beduin dopełnia obowiązującej go pomsty krwawej nawet po czterdziestu latach” ⁵⁾ widać, iż w każdym razie bardzo jest długotrwałą. H. Vambéry ⁶⁾ pisze o Jakutach, iż o urazach swoich nie zapominają nigdy, a gdy sami nie są w stanie zadość uczynić pomście, powierzają jej spełnienie w przyszłości synom swoim lub najbliższemu krewnym. Nieomal na całym Kaukazie pomsta krwawa ciągnie się z pokolenia w pokolenie, wieki nieraz całe. ⁷⁾ W Albanji ⁸⁾ przekazywano ją potomkom w testamencie. U Śwanetów ⁹⁾ trwała do trzeciego pokolenia, a nawet dalej, u Jakutów ¹⁰⁾ zaś aż do dziewiątego pokolenia.

Ponieważ obowiązek pomsty w późniejszym stadium jej rozwoju leżał przedewszystkim na najbliższych w linji męskiej krewniakach zabitego, stąd zrozumiałym jest owo niezmiennie rozpowszechnione pożądanie męskich potomków, z którym przy każdej sposobności zdradza się głowa rodziny patriarchalnej. Kto posiadał synów lub braci, ten mógł być pewnym, że na wypadek śmierci z ręki wroga, nie zostanie niepomszczonym. Jakuci opowiadali W. Sieroszewskiemu, ¹¹⁾ iż dawnemi czasy rodzina jakucka, w której kogoś zamordowano, w czasie, gdy matka rodziny znajdowała się w ciąży, gorączkowo oczekiwała urodzin niemowlęcia. Jeśli to ostatnie

¹⁾ I. WENJAMINOW, Записки объ островахъ Уналашкинскаго Отдѣла, Petersburg, 1840, III, 122.

²⁾ MUNGO PARK, Reise im Innern von Afrika, 13.

³⁾ BORELLI, Ethiopie méridionale, 10.

⁴⁾ Meine Wahlfahrt nach Mekka, Lipsk, 1865, I, 129, 259—260.

⁵⁾ E. SACHAU, Reise in Syrien und Mesopotamien, Lipsk, 1883, 311.

⁶⁾ Das Türkenvolk, Lipsk, 1885, 159

⁷⁾ **Górale kaukasey wogóle.** L. LIŁOW, Сборникъ мат. для опис. м. и плем. Кавк., 1892, XIV, 38. **Czerkiesi.** DUBROWIN, Исторія, I, 220. **Abchazja** DŻANASZWIŁI, Записки Кавк. Отд. II. Р. Г. О., 1894, XVI, 11. **Dagiestan.** D. SWIECZIN, Записки Кавк. Отд. II. Р. Г. О., 1853, II, 63.

⁸⁾ AMI BOUÉ, Die Europäische Türkei, I, 663.

⁹⁾ D. BAKRADZE, Записки Кавк. Отд. II. Р. Г. О., 1864, VI, 42—43.

¹⁰⁾ SIEROSZEWSKI, Якуты, 454, 459.

¹¹⁾ Якуты, 454—455, porów. 434.

okazało się córką, to je zabijano. Zabijano zaś dziecko nie natychmiast po urodzeniu, lecz nieco później, gdy już na tyle podrosło, że mogło siedzieć, czyli gdy znajdowało się w okresie życia, zwanym po jakucku balgyr. Zabijając biedną ofiarę mówiono do niej z wyrzutem: „Przez ciebie zginął twój starszy brat, sławny, dorosły człowiek! ¹⁾ Ty to przyniosłaś nam takie szczęście!..” Jeżeli jednak nowonarodzony okazał się chłopcem, w takim razie dostawał jaknajlepsze pożywienie, otaczany był wielką troskliwością i otrzymywał jaknajstaranniejsze wychowanie, skierowane specjalnie ku temu, aby zrobić z niego mściciela. Stopniowo uczono go znosić wytrwale wszelkie cierpienia i ból, jaki sprawiają zadane rany, zaprawiając do boju. Jeszcze gdy był w kolebce, bito go rzemyczkami z przytwierdżonemi na końcu ostrzami, aby kurcząc się i drgając pod razami, ciało jego stawało się sprężystym, a członki nabierały giętkości. Gdy podrastał, strzelano do niego z małych, do zabawy dzieciinnej służących, łuków, maleńkimi strzałami, których ostrza mogły mu tylko przebić skórę, nie czyniąc większej szkody. Dzieciak, chroniąc się od pocisków, uczył się obserwować lot wypuszczonych strzał i nabierał zręczności w umiejętności unikania skierowanych ku niemu pocisków. Następnie uczono go strzelać, zażywać włóczni, podpatrywać i wysledzać zdobycz i wroga, aż póki ćwicząc się w tym wszystkim nie wyrósł na junaka, będącego na siłach wziąć na swe barki obowiązek mściciela. Gdy cel ten został osiągnięty, młody wojownik dowiadywał się o imieniu mordercy i zachowując tajemnicze milczenie szedł spełnić swoją powinność. W przeszłości, gdy stare obyczaje zachowywane były jeszcze przez Jakutów z całą surowością, mściciel, puszczający się na taką wyprawę, miał przed sobą tylko dwie alternatywy: albo zginąć sam, lub też zabić mordercę swego krewniaka. Jeśli morderca ów tymczasem zmarł lub też zabity został przez kogo innego, obowiązek brania pomsty przechodził na jego krewnych, a ciągnął się nieraz do dziewiątego pokolenia.

¹⁾ Najbardziej mszczono się za śmierć brata.

Lubo pomsta krwawa po spełnieniu zabójstwa, lub wyrządzeniu komuś krzywdy, była *eo ipso* koniecznością nieodzowną i winowajca spodziewać się jej mógł z wszelką pewnością, nie zaniedbywał jednak człowiek zaznaczyć tego oficjalnie w właściwy mu sposób obrazowy, iż od tej właśnie chwili przyjacielskie stosunki międzyrodowe zostają przerwane. Symbolizm taki odpowiadał najpierw wogóle potrzebom umysłu pierwotnego, o czym już wspominaliśmy dawniej, powtórze zaś całkowitej akcji nieprzyjacielskiej, jaka następowała po takim symbolicznym zawiadomieniu winowajcy o zerwaniu z nim stosunków, nadawał charakter legalny, pasując zarazem prywatną pomstę krwawą na instytucję prawnospołeczną. Taka zapowiedź pomsty znaną była i jest jeszcze wielu ludom, a nasze również źródła prawne wieku XVI dostarczyły już badaczom licznych, a kryją pewno liczniejsze jeszcze dane o „odpowiedzi,” czyli zapowiedzi pomsty, jak się ona zwała w naszym języku prawnym. Ograniczymy się tutaj na paru przykładach. „Odpowiedź” znaną jest dobrze i ma szerokie zastosowanie u Karo-Bataków,¹⁾ zamieszkujących Sumatrę. Musu bergin, musuch bringin, albo jeszcze: musoch ’mberengi znaczy dosłownie po batakach: wróg w nocy, albo wróżda nocna. Jest to list, skreślony na mniejwięcej pięćdziesięciu, a 1½ do dwóch palców szerokości mających, bambusowych liściach. List taki wiesza się w nocy przed domem osoby, której zapowiada się pomstę. „Odpowiedź” batakacka zawiesza się trzykrotnie, w trzech różnych odstępach czasu. Pierwsze dwie „odpowiedzi” posiadają więcej charakteru pogroźki i zadaniem ich jest skłonić winnego do zapłacenia zagrównego lub odszkodowania *in natura*. Do tych pierwszych odpowiedzi przyczepia się trochę gałązek z krzaka czepoty (*Uncaria Gambir*. Roxb.)²⁾ Jeżeli pierwsze dwie „odpowiedzi” pozostaną bez skutku, w takim razie zawieszona zostaje trzecia i ostatnia. Do tej trzeciej przyczepiają się już nie gałązki, świadczące o chęci pokojowego załatwienia sprawy ze

¹⁾ JOACHIM BRENNER, Besuch bei den Kannibalen Sumatras, Würzburg, 1894, 213—215.

²⁾ Czepota jest częścią składową ulubionego przez Bataków betelu, służącego do żucia. BRENNER, l. c. 355.

strony poszkodowanego, lecz maleńkie, z bambusu wyrżnięte noże, lance i żagiew, co wszystko w bardzo zrozumiały sposób zapowiada inordy i pożogi. Brenner ¹⁾ przytacza tekst jednego takiego listu „zapowiedniego,” wystosowanego [do pewnego plantatora. Nie chcąc zacierać w przekładzie polskim jego oryginalnej formy, podajemy go tutaj w tłumaczeniu niemieckim Brennera:

„Diesen Brief hänge ich auf, sagt Si Mada, Reiss-Preis mir nicht gegeben, der Tandil Mandeling Si Rodach von uns gebeten, beschimpfte unsere Mutter, und unser Preis, ein Huhn, wurde dennoch nicht gezahlt; wenn Reiss-Preis, den wir, die Beschimpften, fordern, der Tandil Mandeling, der beim Vorübergehen auch Batak mädchen berührt und betrogen, nicht zahlt und er nicht entlassen wird, so brenne ich Scheunen nieder und morde Menschen.

Meine Heimath ist schwebend in den Bergen, mein Name ist Habicht, mein Vater der Nachtaffe in der Bergen.

Der Herzensgekränkte.”

„Odpowiedź” polska w istocie swojej nie różni się ani na jotę od „odpowiedzi” batakckiej. Odpadła z niej tylko symbolika, przynajmniej w dotychczas ogłoszonych danych źródłowych nie znajdujemy o niej wzmianki. Ślady „odpowiedzi” występują już w Polsce w wieku XIV, ²⁾ ale tymczasem nie posiadamy jeszcze wyczerpującej jej historii i tylko do dziejów jej w wieku XVI ogłosili uczeni nasi kilka ważnych przyczynków. Za Zygmunta I była ona zjawiskiem prawie powszechnym w całej Rzeczypospolitej. Dochodzenie krzywdy na własną rękę, o ile kto czuł się ku temu na siłach, wydawało się wtedy jeszcze sposobem najwłaściwszym. Gdy Anna z Sieniawy, wdowa po Spytku Jordanie z Zakliczyna, kasztelanie krakowski, odarta z dóbr przez Samuela Zborowskiego, udała się o pomoc do króla, król wydał mandat do starosty trembowelskiego, Jakóba Pretficza, w którym poleca mu wziąć w opiekę pomienioną wdowę. W piśmie tym powiada król: „Cum autem non habeat tantum virium, ut ipsa iniuriam hanc propulsare, atque bona praefata per vim sibi adempta

¹⁾ BRENNER, l. c., 215.

²⁾ A. PAWIŃSKI, Odpowiedź, 391.

recuperare posset, ideo suplicatum est nobis nomine eiusdem, ut sibi ea de re prospectum esse vellemus.” Gdyby więc Anna z Sieniawy miała była siły, aby dochodzić krzywdy swej na własną rękę, byłaby to zrobiła z pewnością i nie udawałaby się była o pomoc do władzy państwowej. Jak się zdaje, taki pogląd na sposoby dochodzenia zadośćuczynienia właściwym był nie tylko stanowi rycerskiemu, lecz istniał również wśród ludu, co zresztą jest całkiem naturalne. Przemawiają za tym fakty, przytoczone przez M. Barucha, ²⁾ a zaczerpnięte z akt dóbr Pabjanickich z r. 1593, w województwie sieradzkim położonych, które wykazują, iż „odpowiedź” znana była i między ludem. Dla porównania z tekstem „odpowiedzi” batackiej podajemy tutaj dwa teksty „odpowiedzi” polskich. Pierwszy pochodzi z r. 1576, a ogłoszony został przez A. Pawińskiego. ³⁾ Pisze Łukasz Gromadzki z Gromadzie do Jana Mościckiego z Wiszar:

„Janie Mościcki, Iżeś nad spodziewanie moje, bez wszelkiej mojej winności, ani nie dawszy znać z jakiej nieprzyjaźni od siebie, niezwyčajnieś śmiał broń swą podnieść przeciwko mnie a niewinną krew mą iżeś przelał, przeto ja pomniąc na przystojność swą ślachecką, opowiadam ci to tym moim pisanem, które do ciebie posyłam, iż żalu, bólu i despektu swego chęć i mam tę wolę za pomocą bożą i za sprawiedliwością swą na tobie i na gardle twym zemścić się. A tak się mnie ze zdrowiem i gardłem swoim strzeż na każdym zwykłym miescu okrom domu twego własnego, okrom którego na wszelakiem miescu masz ze mnie takiego nieprzyjaciela dotąd, póki się nie będę mógł na tobie i na gardle twym żalu swego pomścić. Dla czego lepszej pewności i wiary list ten swój odpowiedni, ręką swą własną pisany i zapieczętowany tobie jako nieprzyjacielowi swemu zwykłym obyczajem posyłam. Dan z Gromadzie an. 1576.” L. S. Podpis własnoręczny.

Jak widzieliśmy, w przytoczonym powyżej wypadku, chodziło o poranienie, ale nawet kradzież raroga mogła stać się powodem przesłania komuś „odpowiedzi.” Oto tekst dru-

¹⁾ P. DĄBKOWSKI, Jeszcze o odpowiedzi, 82.

²⁾ Z powodu artykułu..... o odpowiedzi, 554—555.

³⁾ O odpowiedzi, 393.

giej „odpowiedzi” polskiej, wystosowanej z takiej właśnie przyczyny. Jest on od poprzedniego nieco późniejszy, a ogłoszony został z akt archiwum bernardyńskiego we Lwowie przez P. Dąbkowskiego. ¹⁾

„Panie Piasecki, Że ty nie uważając przystojności szlacheckiej, gdyż się to nie godzi cudze rzeczy kraść, będąc szlachcicem, ukradłeś raroga I. M. Pana mego, któremu ja miał w opiece swej, a iż, gdy go szukał, od sług I. M. Pana wojewody wołyńskiego jestem obelżon i zbit w Przeworsku, czegoś ty mnie wszystkiego przyczyną, a tak iż się ja lepiej poczuwam w przystojności swej szlacheckiej nie chcąc na cię poczytliwości swej tylko zdrowie ważyć, przetoć według prawa pospolitego przez tych dwu szlachciców i woźnego odpowiadam, abyś się mnie strzegł na wszelkim miejscu chodząc i śpiąc, w kościele i w łaźni etc., bo się na twym gardle despectu i razów swoich mścić będę. Pisan w Łańcucie, die 24 Iulii, Anno Domini 1595. Krzysztof Drozdowski ręką swą.”

Rzecz szczególna, że żadnego śladu istnienia odpowiedzi, znanej także Niemcom i Czechom, nie spotkaliśmy w dostępnych nam źródłach południowo-słowiańskich.

II.

R O Z J E M.

Zapoznawszy się w poprzednim rozdziale w głównych zarysach z psychologią zemsty, a zarazem z charakterem pierwotnej pomsty krwawej, jako instytucji prawno-społecznej, wyobraźmy sobie rozrzuconą gdzieś na niewielkiej przestrzeni grupę pojedynczych rodów, stanowiących zawiązek przyszłego społeczeństwa cywilizowanego. Zamknięte w granicach swego odwiecznego terytorjum rodowego, którego pod grozą śmierci nie śmie przekroczyć żaden z członków rodów sąsie-

¹⁾ Jeszcze o odpowiedzi, 87—88.

dnich, stoją one na przeciw siebie niby niedostępne twierdze, zbudowane zamiast z kamieni, z ciał ludzkich, spojonych w nierozzerwalną całość przez ideję pokrewieństwa. Zanim z biegiem czasu w łonie takiego rodu zacznie wyosabniać się rodzina w ściślejszym znaczeniu tego słowa, zanim poczną się różniczkować stopnie pokrewieństwa, składająca go grupa ludzi wie tylko o jednym rodzaju pokrewieństwa—o pokrewieństwie rodowym. Wszystkie, wchodzące w skład tej grupy jednostki, są względem siebie rodowymi współbraćmi, współrodowcami. Krzywda lub śmierć jednego współrodowca, wyrządzona lub zadana mu przez obcego, jest krzywdą i ciosem, odczuwanym przez wszystkich w jednakowym stopniu. Obowiązek szukania za krzywdę tę lub śmierć zadośćuczynienia, wyrażającego się w pomście krwawej, jest też obowiązkiem wszystkich współrodowców. Mielśmy sposobność poznać poprzednio liczne przykłady stosowania tej kardynalnej zasady życia rodowego z całą konsekwencją, nawet wśród wielu społeczeństw rodowych współczesnych. Gdybyśmy, snując dalej przypuszczenia nasze, wyobrazili sobie jeszcze na chwilę, iż zasada ta, choćby nawet tylko w zaraniu społeczeństwa ludzkiego, stosowaną była rzeczywiście konsekwentnie i bez żadnych ograniczeń, że nie miała żadnej przeciwwagi, łatwo chyba przewidzieć, iż wobec tego, społeczeństwo ludzkie nie tylko, że nie byłoby w stanie się rozwijać, lecz nie mogłoby istnieć zupełnie. Niekończące się nigdy rachunki za poniesione lub wyrządzone krzywdy, za pozbawienie życia członków rodów obcych, lub za śmierć swoich własnych współrodowców, pociągające znów za sobą ciągle nowe zabójstwa, musiałyby wreszcie, jeżeli nie zupełnie wytępić, to przynajmniej paraliżować stale zarówno przyrost liczebny ludzkości, jak i doskonalenie się kultury ludzkiej. Nadto, życie w takich warunkach, nawet dla wpółdzikiego barbarzyńcy, stałoby się musiało ciężkim niezmiernie brzemieniem. Życie plemion pierwotnych nie jest, co prawda, jakąś sielanką idealną. Owszem, wypełnia je po brzegi najbrutalniejsza walka o byt. Jednakże wśród najpierwotniejszych nawet ludów spotykamy się już z pomysłami i środkami, mającymi na celu hamowanie wybuchów namiętności ludzkiej, w życiu zaś społecznym owych ludów odgrywających niezmiernie ważną rolę kulturalną i moralną. Przekonywa nas to więc, że już na bardzo niskim sto-

pnia kultury poczęły się w umyśle ludzkim budzić refleksje, iż tę wieczną „bellum omnium contra omnes” należy koniecznie jakoś ograniczyć. Gdzież miał szukać środka po temu człowiek — barbarzyńca? Jakiej deski zbawienia mógł się uchwycić? W idei sprawiedliwości szukać jej nie mógł, idea bowiem sprawiedliwości ogólnoludzkiej nie istniała jeszcze dla niego. Sprawiedliwość w jego oczach rozpoczynała i kończyła się zarazem tam, gdzie się poczynają i kończą więzy pokrewieństwa. Takie więc pojęcie o sprawiedliwości zagrzewać tylko mogło do pomsty, lecz nie mogło od niej powstrzymać. I szlachetne uczucie litości nie mogło człowiekowi podsuwać myśli o przebaczeniu krzywdy i pojednaniu, bo, jak widzieliśmy, w społeczeństwie pierwotnym, litość w naszym rozumieniu tego słowa nie mogła istnieć zupełnie. Podobnie jak sprawiedliwość, sprowadzała się ona do prostych obowiązków krewniaka względem krewniaka. Następował się jedyny środek — wyzyskanie w tej potrzebie tejże samej idei pokrewieństwa, która taką doniosłą odgrywa rolę w całym żywocie społeczeństwa pierwotnego. Ta sama idea pokrewieństwa, która, panując wszechwładnie nad umysłem człowieka, pchała go do pomsty krwawej, ta sama idea miała teraz znowu dać mu możność łagodzenia i zapobiegania pomście. Jesteśmy w Mikronezji, gdzie ustrój rodowy, tak sumiennie zbadany przez J. Kubarego, przetrwał w jednej z form najprywatniejszych aż do dni naszych. Jeden z rodów poniósł właśnie ciężką stratę. Zamordowany został któryś z jego członków, a głowa jego, jako skalp, znajduje się w ręku wroga. Już odbyła się ceremonia, zwana Olding, o której mieliśmy sposobność mówić poprzednio. Teraz ród zamordowanego znajduje się w wyjątkowym położeniu. Wskutek rachunku, jaki z powodu spełnionego zabójstwa ma do załatwienia z rodem mordercy, stosunki między obydwojema rodami zostały zerwane; wytworzył się tak zwany Lókot, stan, odpowiadający mniej więcej naszemu stanowi obłąkania. Rodowi ofiary pozostaje do wyboru: albo podtrzymywać ów Lókot, czyli stan obłąkania, lub też rozpocząć kroki, w celu nawiązania zerwanych stosunków i zawarcia pokoju. Jeśli zdecyduje się na pierwsze, w takim razie zachowuje się na razie zupełnie spokojnie. Wróg, tryumfujący ze zdobycia skalku, jest w tej chwili nazbyt jeszcze czujnym i gotowym odeprzeć natychmiastową próbę

pomszczenia śmierci zamordowanego. Praktyczniej już jest mścić się nie na nim wprost, lecz na jakim zaprzyjaźnionym z nim rodzie. Zazwyczaj jednak ród, który winien jest „pomstę wziąć w rodzinie” zabójców, nie spieszy się z nią zabardzo i wyczekuje sprzyjających okoliczności.¹⁾ Przypuśćmy jednak, że ów ród poszkodowany, wybiera drugą możliwość i że okazuje się skłonny do nawiązania na nowo stosunków z rodem zabójcy i do przypieczętowania ich zgodą. Zanim będziemy mieli sposobność zapoznania się z przykładami, w jaki sposób odbywa się takie nawiązywanie stosunków i jak się odbywa akt zgody w Mikronezji i gdzieindziej, musimy się najpierw zastanowić, jakie mianowicie były najważniejsze przyczyny, popychające skrzywdzony ród do obrania tej drugiej drogi i do jakich dadzą się sprowadzić motywów. Motywy te trafnie bardzo pochwycił w swym dziele S. R. Steinmetz.²⁾ Jako na pierwszy, wskazuje na konieczność osiągnięcia napowrót zakłóconego pokoju; za drugi zaś uważa potrzebę zapełnienia szczereby, jaką śmierć współrodowca zrobiła w krewniaczym organizmie rodu. Te dwa motywy przedewszystkim skłoniły człowieka, iż uciekając się po ratunek do swej ulubionej idei pokrewieństwa, wyzyskał wszystkie możliwe kombinacje, jakie tylko przy pomocy tej idei wytworzyć się dały, których zadanie polegać miało na tym, aby, po pierwsze: spoić znowu porwane nici przyjaznych stosunków międzyrodowych, po drugie: aby zapełnić w organizmie rodowym lukę, powstałą przez ubycie jednej z jego cząstek składowych. Do celów tych posłużyło wyrosłe z idei pokrewieństwa pobratymstwo z całym aparatem najrozmaitszych symbolów, skierowanych ku wytworzeniu t. zw. fikcyjnych więzów pokrewieństwa; dalej małżeństwo między członkami dwóch zwaśnionych rodów; wreszcie adoptacja, praktykowana w najrozmaitszych formach. Zatrzymajmy tymczasem w pamięci pierwszy z przytoczonych motywów, skłaniających społeczeństwo rodowe do przedsiębrania kroków w celu pojednania się i zgody w wypadkach pomsty krwawej, i rozejrzyjmy się po świecie, w jaki sposób przyobleka się on w ciało. Wzrok nasz przedewszystkim

¹⁾ J. KUBARY, Die Socialen Einrichtungen der Pelauer, 127, porów. 126.

²⁾ Ethnologische Studien, I, 410, 471.

skierować nam wypadnie ku południowej słowiańszczyźnie. Obiecana to rzeczywiście ziemia dla etnologa. Kryje ona niezmiernie wiele objawów życia społecznego, których napróżno szukamy częstokroć u ludów pierwotnych, a które istnieją tuż obok nas i dzięki nieporównanie większej łatwości ich obserwowania, rzucają w opisach etnografów południowosłowiańskich więcej jasnego światła na niejedną kwestję, niż dziesiątek z konieczności pobieżnych i niedokładnych wzmianek, rozrzuconych po najlepszych nawet pracach etnograficznych, dotyczących ludów tak zwanych dzikich.

Z przedstawienia naszego charakteru pomsty krwawej wiadomo, iż instytucja ta w niektórych okolicach południowej słowiańszczyzny nie należy jeszcze zupełnie do przeszłości. Nic więc dziwnego, że również często, jak ze wzmiankami o pomście krwawej, spotykamy się w literaturze etnograficznej południowosłowiańskiej z opisami całej procedury godzenia się zwaśnionych rodów, które właśnie obraliśmy dla siebie za punkt wyjścia. Wziąwszy sobie jednak za zadanie nie historyczne przedstawienie dziejów pomsty krwawej i jednania u pojedynczych ludów, lecz skreślenie, o ile potrafimy i starczy materiału, gienetycznego ich rozwoju wogóle i dorzucenie garści faktów do psychologii zemsty, nie uważamy za stosowne, zajmując się teraz z kolei gienetycznym przedstawieniem przebiegu jednania się i pokory, powtarzać tutaj całego szeregu opisów tej procedury. Wychodząc tylko ze stosunków i z opisów jednania się rodów u Słowian południowych, poddajemy te ostatnie drobiazgowej analizie, a uważając rezultat tej analizy za kanwę, usiłujemy to, co by się jeszcze na niej znaleźć powinno, lub mogło, o czym jednak materiał etnograficzny południowosłowiański nie daje nam dostatecznych, lub żadnych zgoła wskazówek, dopełnić faktami, zaczerpniętymi skądinąd. Przypuszczamy, że tym sposobem, skomplikowany bardzo obraz jednania i pokory zyska na pełni i wyrazistości.

Z ręki junaka czarnogórskiego padł podczas zwady strzał, który położył trupem innego junaka, należącego do obcego rodu. Przerwały się wskutek tego przyjacielskie stosunki, jakie dotąd panowały między obydwoma rodami, zawrzała w rodzie ofiary żądza zemsty przeciwko zabójcy i całemu jego rodowi. Wkrótce potem nadarzyła się skrzywdzonemu rodowi dobra

sposobność i pomścić śmierć swego współbrata z nawiązkiem: padł morderca, a z nim razem padło jeszcze paru innych jego krewniaków rodowych. Krwawy rachunek stał się przez to jeszcze bardziej skomplikowanym, komplikacje zaś te zwiększały się dalej stale przez ciągle, nowoprzybywające z obydwu stron ofiary. Aż wreszcie obydwie strony uczuły się znużone tym ciągłym czychaniem na nowe ofiary i ciągłą obawą o życie własne. Obydwa rody otrzymały już dość ciosów i krwi ludzkiej przelano już dosyć. Młodsza gienieracja nie chciała może jeszcze słyszeć o pojednaniu, ale starsi członkowie rodów postanowili uczynić ku temu pierwsze kroki.

Skreśliliśmy w tych kilkunastu wierszach idealny wprowadzie, ale często bardzo powtarzający się do niedawna w Czarnogórze wypadek. Odtąd ściśle już trzymać się będziemy źródła.

Tymczasem nie chodzi jeszcze owym wytrawniejszym członkom rodu zabójcy o pojednanie zupełne, trudno bowiem przewidzieć, czy obydwie strony zgodzą się na nie. Na teraz pragną oni tylko uzyskać u drugiej strony przynajmniej przyzwolenie na rozjem czasowy. Te pierwsze kroki wywiadowcze przedsiębiorą zazwyczaj dalsi krewniacy zabójcy, zwracając się również do dalszych najpierw krewnych ofiary; dla blizkich krewnych mogłoby się to czasami okazać niebezpiecznym; przez swą obecność sami nastręczałiby krewnym ofiary sposobność do pukuszenia się o zemstę.¹⁾

Gdy już pierwsze kroki wywiadowcze doprowadziły stronę, starającą się o rozjem czasowy, do przekonania, że posłowie, proszący o ów rozjem oficjalnie, nie byłiby przez stronę drugą źle przyjęci, przystępuje się do tego pierwszego momentu długiej ceremonji pojednawczej rodów. Celem tego pierwszego oficjalnego kroku do pojednania jest pozyskanie „wiary” (chrw.-srb. *vjera*, *vera*; strsl. *věra*). Terminowi temu musimy poświęcić słów parę. Jakkolwiek bowiem chrw.-srb. *vjera* posiada językowy odpowiednik w polskiej wierze, znaczeniowo jednak, w tym wypadku, wyrazy te nie są jednoznaczne i tylko w naszym wyrażeniu: „siedzieć,

¹⁾ F. S. KRAUSS, *Sühnung der Blutrache*, 194; tak samo w Albanji, porów. J. G. HAHN, *Albanesische Studien*, Jena, 1854, 177.

mieszkać na wiare” wyraz *wiara* oznacza właśnie to pojęcie, które kryje się w *chrw.-srb. w. vjera*. Polski termin prawny, odpowiadający *chrw.-srb. wierze*, nie dochował nam się w źródłach, przynajmniej o ile nam wiadomo, natomiast posiada *vjera* odpowiedniki w innych językach: włosk. *tregua*, franc. *trêve*, śrdwłć. *treuga*, str.g.niem. *triwa*, *triuwa*, albańsk. *béssa*. ¹⁾ Z zestawień tych widać, że *vjera*, jest to słowo, dane przez stronę pokrzywdzoną stronie zabójcy, iż w ciągu pewnego, ściśle oznaczonego czasu, przeciwko niej i zabójcy w pierwszej oczywiście linji, nie będą przedsiębrane żadne kroki nieprzyjacielskie, wypływające z obowiązku pomsty krwawej. Ma jednak *vjera* i szersze trochę znaczenie. Dają ją sobie, na przykład, także walczący z sobą na pograniczu Czarnogórcy i tureccy żołnierze. ²⁾ *Vjera* więc jest to po prostu czasowe zawieszenie broni, czyli rozjem, wiąże się zaś nadto także z kwestją azylu, której tutaj jednak poruszać nie będziemy.

O taką to właśnie „wiare”, czyli rozjem, stara się przedewszystkim ród zabójcy. Starania zaś jego mają wielce uroczystą i zwyczajem określoną formę. Jak na podstawie pewnych wskazówek przypuszcza A. Pawiński ³⁾ i u nas również przy załagadzaniu wróždy zachowywano niegdyś pewne formy obrzędowe, nie posiadamy jednak o nich bliższych wiadomości. Tym ciekawsze więc jest dla nas postępowanie w tym wypadku naszych południowych krewniaków, bo rzuca pośrednio nieco światła i na naszą przeszłość prawnohistoryczną. Posłuchajmy, jak się akt ten odbywa w Czarnogórze i na Pomorzu Dalmatyńskim. Skoro wymiarkowano, pisze J. Miličević, ⁴⁾ że mściciel przyjmie proszących o rozjem, dwanaście kobiet z rodu zabójcy udaje się rano do jego domu, niosąc dwanaście kolebek z niechrzczonemi ⁵⁾ niemowlętami

¹⁾ MIKLOŠIĆ, *Die Blutrache*, 139.

²⁾ J. MEDAKOVIĆ, *Život i običai Crnogoraca*, Nowy Sad. 1860, 107—112.

³⁾ O pojednaniu w zabójstwie, 25.

⁴⁾ *Život i običai Crnogoraca*, 116; porów. też B. PETRANOVIĆ, *O osveti*, 18, ale krócej.

⁵⁾ PETRANOVIĆ, 18.

mi. Niekiedy zdarza się to w dzień niedzielny.¹⁾ Na czele tego orszaku z kolebkami postępuje dwunastu mężczyzn z rodu zabójcy, których liczba gdzieindziej dochodzi do dwudziestu;²⁾ jeżeli zaś liczby takiej nie można zebrać z rodu zabójcy, to niektórzy uproszeni bywają w tym celu z pomiędzy członków innego rodu, zamieszkałego w tejsze wsi. Owi mężowie, postępujący na czele orszaku z kolebkami, to nasi staropolscy „jednacze” i „przyjaciele,” to owi „mediatores, arbitri, amicae compositores, amici, veri arbitri ac fideles fidei christianae,” o których wspominają polskie źródła historyczne,³⁾ zaznaczając nadto, że obowiązek tych pośredników spełniali krewni, albo „starsi bracia” klejnotni. Skoro cały orszak proszących z jednaczami na czele stanie przed domem mściciela, ten wychodzi przed chatę, a jednacze wołają: „Przyjmij dwunastu kumów, przyjmij Boga i św. Jana i bierz zapłatę, jaką jeno chcesz.”⁴⁾ Zdarza się niekiedy, że zawzięty mściciel nie chce zaraz pierwszego dnia przyjąć w kumy owych dwanaściorga dzieci, co by wyrażało, że skłonny jest do rozejmu. W takim razie jednacze powracają drugiego i trzeciego dnia i powtarzają swoje prośby. Czasami znowu błaganie takie odbywa się w odstępach czasu tygodniowych i przeciąga się całych dwanaście tygodni. Za każdym razem jednacze powiększają ilość wchodzących do orszaku osób, których liczba dochodzi wreszcie do stu i cała ta gromada, stojąc u drzwi chaty bez czapek, błaga mściciela o rozjem, mianując go kumem w imię Boga i św. Jana.⁵⁾ Wreszcie po długich prośbach mściciel zostaje przebłagany i oświadcza: „Przystaję i sprzedaję wam mego brata (t. j. zabitego); chcę się z wami pogodzić i chcę, abyście mi dali dziesięć dukatów w zamian za

¹⁾ Bogiśń, Zbornik, 580.

²⁾ Bogiśń, Zbornik, 580. Co do liczby jednaczy na Rusi Halickiej porów. P. DĄBKOWSKI, Zemsta, 12.

³⁾ PAWIŃSKI, O pojednaniu, 25; porów. P. DĄBKOWSKI, Zemsta 12. Później, gdy pokora przybrała cechy pokuty kościelnej, obowiązek ten spełniały też osoby duchowne. Porów. B. UŁANOWSKI, O pokucie publicznej w Polsce, 163—167.

⁴⁾ albo: „Przyjmij kumie kuma przez Boga i św. Jana!” PETRANOVIC, O osveti, 18.

⁵⁾ Bogiśń, Zbornik, 580, porów. 582.

moje słowo, którym wam zapewniam rozjem (vjeru). Krew zaś moją przelaną, krew mego krewniaka, niech sędzi dwudziestu czterech jednaczy, których sam wybiorę. Za tę krew moją chcę dostać strzelbę i pistolet, należący do N. N. i dukatów sto i trzydzieści, i trzy dukaty i pół, i grosz jeden i pół, i parę ¹⁾ jedną i pół.” Po tej charakterystycznej przemowie, której znaczenie wytłumaczymy później, mściciel zbliża się do jednej z kolebek i, zdjawszy czapkę, całuje leżące w niej niemowlę, zostając przez ten pocałunek (per osculum) jego kummem, t. j. fikcyjnym krewnym. Reszta braci rodowych mściciela całuje za jego przykładem pozostałych jedenaścioro dzieci i w ten sposób vjera przypieczętowana zostaje dwunastoma kumstwami, nie licząc owego symbolicznego zadatku, składającego się z dziesięciu dukatów, który sobie zgóry zastrzegł mściciel, który jednak otrzymuje dopiero po akcie pokory.

Opisy jednania się rodów, które znajdujemy u Vuka Verčevića ²⁾ i F. Miklošića ³⁾ mieszczą jeszcze jeden nowy, a ważny szczegół o zawieraniu przez strony rozejmu, czyli wiary. Okazuje się z nich, że owo trzykrotne chodzenie procesji jednaczy do domu mściciela z prośbami o rozjem, ma w niektórych razach rację bytu jeszcze i z tego względu, że mściciel naznacza niekiedy po kolei nie jeden, lecz aż trzy rozmaitej długości rozejmy, każąc się tyleż razy prosić uroczystie o każdy nowy rozjem i ociągając się, dla większego honoru, ile można najbardziej z jego oznaczeniem. Nadto gdy jednacze proszą go o rozjem półroczny, on przystaje tylko na połowę lub ćwierć proponowanej jego długości, ⁴⁾ chociaż, według Bogišića, ⁵⁾ rozjem nigdy nie bywa krótszy, niż trzymiesięczny. Wszystko to należy oczywiście do ceremonjału, a zdaje się, że nawet terminy rozejmów powtarzają się często te same i do pewnego stopnia zdaje się, że są z góry określone zwyczajem. Pierwszy rozjem trwa, na przykład, od św. Jerzego ⁶⁾ (23 kwietnia st. st.) do św. Dymitra (26 październi-

¹⁾ Drobną, srebrną monetkę turecką.

²⁾ Narodne pripovijesti, 246 i przyp. 16.

³⁾ Die Blutrache, 184—185, nr. 7.

⁴⁾ Miklošić, Die Blutrache, 184.

⁵⁾ Zbornik, 654.

⁶⁾ Miličević, Život, 110; Bogišić, Zbornik, 654.

ka st. st.); drugi od św. Dymitra do Bożego Narodzenia, trzeci zaś od Bożego Narodzenia do św. Sawy (14 stycznia st. st.) i kończy się obrzędem pokory, sądem i ostatecznym pojednaniem. Zwyczaj bowiem wymaga, że jeśli mściciel zgodzi się na oznaczenie trzeciego rozejmu, musi się już potem pogodzić ostatecznie z zabójcą, podczas gdy po dwóch pierwszych, może się jeszcze cofnąć od zgody, co się dość często przytrafia. Stąd przyjęte jest, pisze F. Miklošić, ¹⁾ iż się o trzeci rozjem nie prosi dopóty, dopóki się przez pośrednictwo duchownego nie otrzyma prywatnej wiadomości, że mściciel skłania się do ostatecznej zgody. Po otrzymaniu od mściciela pierwszego przyzwolenia na rozjem, zabójca i ród jego nie mają się już czego obawiać, winowajca jednak obowiązany jest schodzić „stronie bolejącej” z drogi, przy spotkaniu z nią zdejmować czapkę i nie wolno mu do niej zagadać.

Widzimy więc, że jednacze, pośredniczący w wypraszanu u mściciela rozejmu, podobnie jak to się działo i u nas, ²⁾ nie załatwiają sporu ostatecznie, ograniczając swą czynność na zagajeniu rokowań między zwaśnionymi rodami. Większa część tego obowiązku spada na sędziów, do których wyboru przechodzi się natychmiast po ostatnim terminie rozejmowym.

Prawo wyboru sędziów i oznaczenia terminu sprawy, jak świadczą jednogłośnie prawie wszystkie źródła nasze, ³⁾ przysługuje wyłącznie „stronie bolejącej;” tylko według V. de Sommières’a ⁴⁾ połowę z nich wybiera jedna, połowę zaś druga strona. Skoro mściciel wymieni nazwiska sędziów, choćby ci mieszkali jaknajdalej, szukający zgody zabójca udaje się w drogę i osobiście prosi o tę przysługę wskazane mu osoby. Gdyby choć jedna z nich odmówiła jego prośbie, sąd nie dochodzi do skutku. ⁵⁾ Skład sądu stanowią zazwyczaj 24 osoby, ⁶⁾ o ile sprawa toczy się o zabójstwo. Jeżeli

¹⁾ Die Blutrache, 184.

²⁾ PAWIŃSKI, O pojednaniu, 26.

³⁾ MEDAKOVIĆ, 116; PETRANOVIĆ, 18; MIKLOŠIĆ, 185, nr. 7; BOGIŠIĆ, 580; ROWIŃSKI, 67.

⁴⁾ u MIKLOŠIĆA, 187.

⁵⁾ VERČEVIĆ, 246 i przypis. 18.

⁶⁾ MEDAKOVIĆ, 116; VERČEVIĆ, 246; PETRANOVIĆ, 18; MIKLOŠIĆ, 185; Vialla de Sommières u MIKLOŠIĆA, 187; ROWIŃSKI, 67.

chodzi tylko o oznaczenie przez sędziów odszkodowania za zadane rany, bywa ich najwyżej 12-tu, a najmniej czterech, zależnie od wielkości i stopnia niebezpieczeństwa ran.¹⁾ Oznaczonego dnia sędziowie zbierają się w domu zabójcy, który przyjmuje ich ucztą. Współrodowcy, krewni i przyjaciele jego wspomagają go na tę ucztę czym kto może. Jeden przyniesie ćwierć mięsa, drugi baryłkę wina lub wódki. Przynoszą też niektórzy po jednym lub kilka dukatów, talarów lub florenów, aby wspomóc także zabójcę i w zebraniu sumy, potrzebnej na okup.²⁾ Znalazszy się w komplecie, sędziowie usuwają się na stronę i zabierają się do rozpatrzenia sprawy.³⁾ Sąd taki nie wchodzi w to zupełnie, czy zabity był starym, czy młodym, silnym lub słabym, ubogim lub zamożnym; głowa każdego zabitego człowieka ma w oczach jego cenę jednakową.⁴⁾ Jeżeli dwa rody nie pojednały się zaraz po spełnieniu pierwszego zabójstwa i to ostatnie, w imię zasady pomsty krwawej, pociągnęło za sobą większą jeszcze liczbę ofiar ze stron obydwuch, a są też do załatwienia rachunki za zadane sobie wzajemnie przez obydwie strony rany, w takim razie liczy się głowę za głowę, a ranę za ranę, na czym zaś sumieniu jest jednych lub drugich więcej, ten zostaje przez sąd zobowiązany do zapłacenia okupu.⁵⁾ Wogóle oznaczenie wysokości zagłównego i wszystkiego tego, do czego zwyczaj obowiązuje w takich razach godzącego się zabójcę, wszystko to jest rzeczą sędziów.⁶⁾

Skoro sąd ukończy obrady swoje, skoro oznaczy zagłównie i inne obowiązki godzącego się, nie już nie stoi na przeszkodzie dalszemu posuwaniu się naprzód aktu pojednania, w którym zazwyczaj przychodzi teraz kolej na obrzęd pokory. W niektórych jednak wypadkach, przebieg ceremonji, towarzyszących jednaniu, w innym cokolwiek następuje po-

¹⁾ Bogišić, Zbornik, 582.

²⁾ Medaković, 117; Verčević, 247; Bogišić, 581.

³⁾ Medaković, 117.

⁴⁾ Petranović, 18—19.

⁵⁾ Petranović, 19; Verčević, 247; Miklošić, 206; Medaković, 117. Podobnie postępuje wiele innych ludów. Porów. Post, Grundriss, I, 242 i przypis. 3. Co do Rusi Halickiej patrz P. Dąbkowski, Zemsta, 15—16.

⁶⁾ Bogišić, 581, 582, 583; Rowiński, 67.

rzędu, który musimy omówić jeszcze pierwiej, zanim zajmemy się obrzędem pokory. W bardzo szczegółowo opisanym przez Rowińskiego ¹⁾ przebiegu ceremonji pojednania się rodu Tujkowiczów z rodem Bojkowiczów, która miała miejsce w r. 1890 w Gerblu (Grbal), na Pomorzu Chorwackim, niema już zupełnie śladu tego długiego starania się najpierw rodu zabójcy o czasowy rozjem, czyli „wiązę,” który znamy z opisów poprzednich. Najgłówniejszą część tych starań, obrzęd noszenia dwunastu kolebek z niemowlętami do domu mściciela w celu zawarcia z jego rodem 12-tu kumstw, złączony tutaj został z obrzędem pokory i odbywa się tegoż samego dnia, co i ten ostatni. „Dawniej, pisze Rowinskij, ²⁾ zdarzało się, że kołyski przynoszono rankiem przez trzy dni z rzędu.....; teraz forma ta zwyczaj u została uproszczona.” Tę dążność do uproszczenia ceremonji, do usunięcia sobie z drogi różnych trudności, które nastęczały się co krok w ubiegłej przeszłości, gdy zwyczaj bardziej był wymagającym, znać i w innych szczegółach tego początku aktu pojednania. Dawniej przynoszono przed mściciela tylko dzieci niechrzczone jeszcze; odkładano nawet umyślnie dzień ich chrztu, aby mogły się przydać w opisywanym tutaj wypadku. Dzisiaj, między małymi pośrednikami zgody, ledwo przypadkiem znajdzie się któryś niechrzczony, co jednak nie przeszkadza bynajmniej temu, iż zawarte z nimi przez pocałunek kumstwo, uważa się za równie ważne, jak wtedy, gdy je wzmacniano jeszcze w ten sposób, że całujący dziecię i zawierający z nim już przez to samo pokrewieństwo fikcyjne, trzymał je w następstwie do chrztu, aby zostać nadto jeszcze jego ojcem chrzestnym. Co do reszty szczegółów, obrzęd sam zawierania dwunastu kumstw w opisie Rowińskiego, zgadza się z przebiegiem obrzędu tego, znanym nam już z innych autorów. Jeden tylko pozostaje do zanotowania oryginalny drobniaczek, którego tam nie spotkaliśmy jeszcze. Pod głowę każdego z przynoszonych w kolebkach dzieci znajduje się jakakolwiek srebrna drobna monetka, w papier zawinięta. Każdy z kumów niemowlęcia unosi mu głowę i zagląda, co się pod

¹⁾ Умиренье крови, 65 nast.

²⁾ I. c., 69.

nią mieści. Niektórzy zatrzymują monetkę dla siebie, niektórzy zaś pozostawiają ją pod głową dziecka. Monetki te kładą matki pod głowy dzieciom swoim, przeznaczając je na gościńce dla ich kumów.¹⁾ Ciekawy ten szczegół ma swoją paralelę w jednej starszej, bo r. 1810 sięgającej relacji o zawieraniu zgody w Czarnogórze, według której obrzęd noszenia kolebek odbył się również w sam dzień obrzędu pokory. Relację tę zawdzięczamy Vialli de Semmières'owi,²⁾ który opowiada, iż każde z niesionych w kolebkach dzieci, trzymało w rękach chustkę, która, tak jak w poprzednim wypadku srebrna monetka, przeznaczona była na podarek dla jego przyszłego kuma.

Zasługuje na uwagę, że zupełnie tak samo, jak w streszczonych przed chwilą paru wypadkach z terytorjum etnograficznego południowosłowiańskiego, również i w Albanji pochód z kolebkami, rozpoczynający kiedyindziej u Słowian pierwsze kroki do rozejmu, zlewa się zupełnie z obrzędem pokory. Ceremonja ta w Albanji³⁾ posiada też kilka oryginalnych rysów, których nie wypada pomijać milczeniem. Orszak proszących mściciela o przebaczenie, składający się z krewniaków i współrodowców mordercy, udaje się nie do jego chaty, jak w Czarnogórze, lecz do domu jego najbliższego krewnego.⁴⁾ Na czele orszaku postępuje duchowny z krzyżem i ewangeliją, a za nim niosą cztery do sześciu, lub wogóle tyle, ile się da zebrać⁵⁾ kolebek z niemowlętami. Za niemowlętami, z zawiązanymi oczyma, z rękami skrępowanymi na plecach i powrozem na szyi, na którym wisi jatagan, lub wogóle broń, którą spełnił zabójstwo,⁶⁾ postępuje zabójca. Strzegą go z boków krewniacy, aby go bronić na wszelki wypadek, gdyby się na niego rzucili współrodowcy mściciela. Podchodząc do domu, mężczyźni w orszaku błagających zdejmują

¹⁾ ROWIŃSKI, Умиренье крови, 69.

²⁾ u MIKŁOŚIĆA, Die Blutrache, 187.

³⁾ J. HAHN, Albanesische Studien, 177.

⁴⁾ Według S. GOŘEVIĆA, Oberalbanien und seine Liga, Lipsk, 1881, 322, chodzi też do jego własnego domu.

⁵⁾ GOŘEVIĆ l. c.

⁶⁾ GOŘEVIĆ, l. c.

z głów fezy na znak pokory i kładą je na kolebkach. Wszyscy domownicy wychodzą naprzeciw przybyłej procesji, która pozostaje przed domem, zabójcę zaś wprowadzają do wewnątrz i stawiają u domowego ogniska, lub też według Gopčevića (l. c.), zabójca siada u wejścia do domu mściciela, ten ostatni zaś stoi na progu. Orszak proszących ustawia tymczasem kolebki z dziećmi w taki sposób, iż stopy dzieci zwrócone są na wschód. Skoro tego dopełniono, najbliższy krewny zamordowanego zapytuje przybyszów, w jakim przychodzą celu i czego żądają. Duchowny, lub ktoś inny z pośród orszaku szukających zgody, odpowiada na to pytanie wzruszającą przemową, apelując w niej do uczuć religijnych i wspaniałomyślności mścicieli i zaklinając ich, aby przebaczyli zabójcy w imię niewinnej krwi przyniesionych niemowląt, zwanych przez Albańczyków „św. Janami.”¹⁾ Ród mścicieli opiera się, orszak zabójcy powtarza swoje błagania, aż w końcu mściciel ulega tym prośbom. Podnosi jedną z przyniesionych kołyszek, obnosi ją trzykrotnie wkoło z lewej ku prawej stronie i stawia znowu na ziemi, ale tym razem tak, że nogi leżącego w niej dziecka zwrócone są na zachód. Najbliżsi jego krewni robią to samo z innymi kołyskami. Znaczenia tej ceremonji Albańczycy nie umieją dziś objaśnić, odpowiada ona jednak schematycznie całowaniu dziecka w podobnym obrzędzie słowiańskim. Znowu powtarzają się zapytania, skierowane do orszaku proszących, jaki jest cel ich przybycia, a za nimi prośby jednej i wzdragania drugiej strony. Trwa to nieraz wiele godzin. Wreszcie mściciel oświadcza, iż gotów jest się pogodzić, udaje się ze swymi najbliższymi do domu, gdzie wraz z nimi uwalnia zabójcę z więzów, mówiąc: „Niech ci będzie odpuszczone!” i oznaczając sam wysokość zagłównego. Krewni zabójcy składają mu następnie jako zakład pewną ilość broni, której wartość przechodzi nieraz wyznaczoną sumę zagłównego kilkakrotnie i dorzucają jej co raz więcej, aż póki mściciel nie powie, że ma już dosyć i nie każe fantów schować. Potym następuje na miejscu uczta, wyprawiana kosztem zabójcy.

¹⁾ Co do tej nazwy porów. S. Ciszewski, *Künstliche Verwandtschaft bei den Südslaven*, Lipsk, 1897, 50—51.

Z bezporównania gorszego i mniej dokładnego opisu jednania albańskiego u Gopčevića (l. c.) dodać jeszcze można to tylko do szczegółów, które tu przytoczyliśmy z dzieła Hahna, że duchowny, pośredniczący niekiedy w zgodzie, jeżeli mściciel opiera się jej długo, rzuca na niego klątwę i wyłącza go z kościoła, co jednak oczywiście jest już późniejszym dodatkiem.

Podsumujmy teraz nasze przykłady tego pierwszego aktu ceremonji jednania i wyprowadźmy z nich uogólnienie. Wysznuwa się z nich myśl jedna. Przerwane przez zabójstwo lub szereg zabójstw obustronnych węzły przyjaźni, łączące niegdyś dwa rody, nawiązują się tymczasowo przez zadziernięcie między stronami węzłów pokrewieństwa fikcyjnego. Symbolika, powołująca do życia owo pokrewieństwo, wyraża się w pocałunkach, zaklęciach i podarkach, czasami nadto we wspólnym ucztowaniu, jeżeli podciągniemy je pod szerzej pojmowane rzymskie *confarreatio*. Albański symbol obnoszenia kolebek pozostaje niejasnym; topograficznie odpowiada w omawianym obrzędzie słowiańskim pocałunkom. Pragnąc opisywaną ceremonję określić jako typ pokrewieństwa fikcyjnego, możnaby, trzymając się utartej terminologii, nazwać ją kumstwem *per osculum*, zawieranym w celu ugruntowania czasowego przymierza.

Przechodzimy do obrzędu pokory.

III.

POKORA.

Oznaczonego dnia ¹⁾ wyrusza mściciel z drużyną, złożoną ze swych współrodowców, a dochodzącą do 150 osób i udaje się ze swego domu do domu zabójcy, aby przyjąć od niego pokorę i dopełnić z nim aktu zgody. Na przeciw niego i dru-

¹⁾ MEDAKOVIĆ, Život i običaj Crnogoraca, 117—118.

zyny jego wychodzą 24 sędziowie. Idą z gołemi głowami i bezbronni, podczas gdy „strona bolejąca” pozostaje w czapkach i uzbrojona. Chwila jest bardzo uroczysta. Powitania obustronne wymieniają się głosem cichym, są krótkie i urywane. Strona korząca się nawet intonacją głosu chce wyrazić swą skruchę, mściciele znów zamanifestować, że ustępują tylko prośbom i konieczności i że bynajmniej nie tak łatwo zdobyć się im na przebaczenie i zgodę. Sędziowie króciutko zawiadamiają oficjalnie strony, jaki był wyrok i do czego są zobowiązane. Następuje sam akt pokory.

Zabójca w białym tylko, boso i bez czapki,¹⁾ pełźnie na czworakach ku mścicielowi, mając na szyi zawieszoną na rzemieniu broń, którą popełnił zabójstwo,²⁾ a którą podtrzymują czasem za końce dwaj sędziowie.³⁾ Czołgając się tak ku mścicielowi błaga go w pokorze: „Przyjmij, kumie, Boga i świętego Jana!”⁴⁾ Powtarza się to trzykrotnie. Mściciel się waha, ale szanując zwyczaj postępuje na pół drogi ku korzącemu się zabójcy, a wreszcie podchodzi, staje obok niego i podnosząc go z ziemi mówi: „Kumie, niech będzie szczęśliwe nasze kumstwo!”⁵⁾ Czasami, gdy mściciel, stojąc już obok zabójcy, waha się jeszcze ciągle, pragnący pogodzić zwaśnionych i sędziowie, jeżeli zabójca młodszy jest od mściciela, wołają na tego ostatniego: „Oto syn twój; przyjmij go za syna!”

¹⁾ ROWIŃSKI, Умиренье крови, 69.

²⁾ MEDAKOVIĆ, 118; BOGIŠIĆ, 581, 583; VERČEVIĆ, 247; MIKLOŠIĆ, 206. Beduiński głównik pełźnie ku mścicielowi ze sznurem na szyi. F. I. MAYEUX, Les Bédouins, Paryż, 1816, II, 99—100; J. G. WERTZSTEIN, Reisebericht über Hauran und die Trachonen, Berlin, 1860, 143 przypis.

³⁾ ROWIŃSKI, l. c., 69. Dodaje on, że dla większego efektu zawsze wieszają zabójcy fuzję, choćby zabójstwo popełnione zostało, na przykład, wystrzałem z pistoletu. Pokora węgierska w roku 1239 odbywała się w bardzo podobny sposób. Niejaki Egguthu dopełniał ją „cum 12 hominibus consimilibus suis nudis pedibus, gladiisque euaginatatis in manibus eorum positis.” ULANOWSKI, O pokucie, 110 — 111. W r. 1285 Comes węgierski Kemen prosi znów o przebaczenie „discalciatus selicto cingulo.” ULANOWSKI, l. c., 116. Porów. też l. c., 123, 126, gdzie na świeckim akcie pokory znać już wpływ rytuału pokutniczego kościelnego, a nadto i str. 167, gdzie mamy podany pierwowzór tego ostatniego.

⁴⁾ MEDAKOVIĆ, 118; VERČEVIĆ 247.

⁵⁾ VERČEVIĆ, 247.

Jeśli zaś zabójca jest starszy, mówią wtedy: „Przyjmij go za brata!” Na to odpowiada mściciel: „Skoroście, sędziowie, osądzili, że według ludzkiego i boskiego prawa, ma mi człowiek ten być synem (względ. bratem), więc go przyjmuję za syna (względ. brata) w imię Boga i św. Jana.”¹⁾ Oczywiście, że słowa przebaczenia, wypowiedane przez mściciela, brzmią też czasami inaczej, są jednak zawsze bardzo charakterystyczne. Przy ceremonji pokory, opisaney przez Rowińskiego,²⁾ na przykład, mściciel, podnosząc zabójcę, odezwał się doń w te słowa: „Prvo-brate, pak krvniče, pok zavazda brate!” streszczając w tem jedrnym wyrażeniu całą przeszłość i przyszłość ich wzajemnych stosunków. Przebaczenie i zgodę przypieczętowują i tą razą pocałunki, ale nawet co do ich porządku istnieją ściśle przepisy zwyczajowe. Zabójca całuje najpierw mściciela w prawą rękę i w kolano,³⁾ albo w nogę, połę ubrania lub piersi, a wreszcie w rękę.⁴⁾ W tej chwili właśnie mściciel podnosi zabójcę z ziemi i całuje go w twarz, na co ten ostatni wtedy dopiero ma prawo odpowiedzieć także takim samym pocałunkiem. Całując się z zabójcą, mściciel jednocześnie zdejmuje mu wiszącą na szyi broń, sprawczynię śmierci, którą albo zatrzymuje dla siebie, lub też zwraca ją wspaniałomyślnie zabójcy. Do tego szczegółu i do następującego po nim zawierania fikcyjnego pokrewieństwa przez jednające się strony powrócimy zresztą szczegółowo później. Teraz zatrzymamy się nad pytaniem, jaką przypuszczalnie mogła być najpierwotniejsza idea obrzędu pokory.

Podobnie jak wróżdę, tak i pokorę można nazwać instytucją ogólnoludzką.⁵⁾ Oczywiście, że tu i owdzie spotykamy pewne różnice w samym ceremonjale pokory, ale odrzuciwszy z niej to, co jest naleciałością kościelno-religijną różnice te mniej daleko uderzać nas będą, niż zadziwiająca właśnie jednostajność samego jądra obrzędu, w którym kryje się wyrażana przezeń idea. Przenieśmy się, na przykład, na chwilę

¹⁾ BogiśiĆ, 583.

²⁾ ROWIŃSKI, I. c., 70.

³⁾ MEDAKOVIĆ, 118; BogiśiĆ, 581.

⁴⁾ BogiśiĆ, 583; ROWIŃSKI, 70.

⁵⁾ Porów. Post, Grundriss, I, 241 i przypis. 4.

w przeszłość naszą. Najdawniejsza wiadomość o pokorze w Polsce, którą zachował nam po polsku zredagowany statut mazowiecki z r. 1390, krótko, ale zrozumiale objaśnia, co przez pokorę rozumieć należy. Władyka, któryby zabił szlachcica, ma „chusty do pasa opuścić z nagim mieczem samotrzynaście” pokorę czynić, „a ma prosić przebóg, aby jemu obrażenie odpuszczono.” ¹⁾ W tych zwięzłych słowach zamknęło się niemal wszystko to samo, czegośmy mieli sposobność dowiedzieć się przed chwilą o pokorze u Słowian południowych. Ta mazowiecka pokora z r. 1390 nie ma w sobie nic jeszcze prawie z pierwiastków religijnych i pokutniczych. Jest to akt czysto świecki, daleki zupełnie od tego, aby wyrażać miał skruchę lub pokutę. Świecki też zupełnie charakter nosiła zawsze pokora na Rusi Halickiej. Dąbkowski ²⁾ nie spotkał nigdzie w źródłach historycznych śladu, aby aktu tego dopełniano kiedy w kościele. Natomiast wykonywano go w sądzie lub ratuszu miejskim. Pierwiastki religijno-pokutnicze odnajdujemy już jednak w bardziej szczegółowym opisie pokory polskiej z r. 1456. Przedewszystkiem widownią jej jest kościół i klasztor, ³⁾ mianowicie kościół opactwa w Witowie, pod Piotrkowem. Odbywa się ona w niedzielę. Wpośrodku kościoła umieszczono mary, pokryte czarnym suknem, kupionym przez głównych winowajców. Ksiądz odprawia mszę żałobną za duszę zmarłego, a dokoła katafalka stanęli uczestnicy aktu pojednania z jednej i drugiej strony. Podczas Ofertorium padają na kolana główni winowajcy i na klęczkach, w koszulach, boso, z gołemi mieczami w rękach, przesuwają się przed „stroną bolejącą,” wręczają jej swoje miecze i błagają o przebaczenie. Na tym ograniczyła się obrzędowa strona tej pokory. Nadto winowajcy, wraz ze swemi współnikami, musieli pozostać przez cztery tygodnie w zamknięciu klasztornym, musieli zapłacić kosztą egzekwji, zakupić pewną ilość mszy i w dniu obrzędu pokory obiad dla ubogich. Wspólnicy mniej winni musieli także zakupić msze, ale w mniejszej ilości,

¹⁾ PAWIŃSKI, O pojednaniu, 34; porów. K. DUNIN, Dawne mazowieckie prawo, Warszawa, 1881, 203.

²⁾ Zemsta, 30.

³⁾ PAWIŃSKI, l. c., 36.

a jeden z nich nadto odsiedzieć pierwszej wieżę, a później dopiero osobno uczynić pokorę.

Odrzućmy wszakże z obrazu tego żywiły religijnokościelne, odrzućmy wszystko, co należy do średniowiecznego rytuału pokutniczego. Cóż wtedy otrzymamy w rezultacie? To, co nam po odrzuceniu tego wszystkiego pozostanie, a co stanowi najistotniejszą i świecką zupełnie część obrzędu, odpowie zupełnie tej jego postaci, którą znamy ze statutu mazowieckiego. Więcej nawet. Ta najistotniejsza, najprostsza forma obrzędu pokory polskiej, zgadzać się będzie nieomal co do joty ze współczesną formą obrzędową pokory południowosłowiańskiej, aktem prawnym świeckiego zupełnie charakteru, z zaledwo dostrzegalnym niekiedy zabarwieniem religijnokościelnym. Że z biegiem czasu pokora, zarówno w Polsce, jak wogóle na zachodzie, przybrała cechy ceremonji kościelnej, jest rzeczą całkiem zrozumiałą. Jak tyle innych instytucji społecznych musiała i ona ulec wpływowi kościoła, który piętnując najpierw obrzęd ten jako akt skruchy kościelnej, przeistaczał go nawet niekiedy zupełnie w czystą pokutę kościelną. Ciekawym przykładem tego ostatniego stádium przeobrażania się cywilnego aktu pokory w pokutę kościelną jest opis pokory, którą dopełniał w r. 1579 Hrehor Żarowski za zabiciu kniazia Hermohena Żyżemskiego. ¹⁾

Jeżeli pokora nie była jednak pierwotnie wyrazem skruchy, jeśli nie była również pokutą, to jakąż w początkach swoich wyrażać mogła ideję? Posłuchajmy najpierw, jak się na tę kwestję zapatrywali dotychczas nasi uczeni.

A. Pawiński, ²⁾ wychodząc z materiału polskiego, patrząc jednak na rozwój instytucji pokory ze stanowiska ewolucjonistycznego, przypuszcza, „że pierwiastkowe i najbliższe jej (t. j. pokory) znaczenie tkwiło w prastarym, sięgającym czasów przedchrześcijańskich, zwyczaju jawnego świadczenia o zasądzie zgodzie między rodami poróżnionemi z powodu zabójstwa jednego z członków rodu. Symbolem tego aktu ze strony zabójcy i jego rodu było ukorzenie się przed drugim rodem i wręczenie gołego miecza jakby na dowód, że już uży-

¹⁾ Pawiński, O pojednaniu, 45.

²⁾ O pojednaniu, 47—48.

ty nie będzie ku szkodzie tego, który przez zabójstwo był porzywdzony.” Zdaje się nam, że przypuszczenie to nie jest zupełnie trafne. Najpierw, zdaniem naszym, Pawiński nadaje obrzędowi pokory za bardzo szerokie znaczenie, właściwe raczej całkowitej procedurze jednania. Powtóre zaś, widząc w symbolicie, towarzyszącej pokorze w ściślejszym znaczeniu tego słowa, tylko obrazowe wyrażenie idei korzenia się, przeocza ważne, w tej właśnie symbolice kryjące się wskazówki, które, obok innych danych, dość wyraźnie świadczą się zdają o tym, iż pierwotnie, właściwy akt pokory wyrażał myśl zupełnie inną.

Całkiem odmiennie i z innego stanowiska naukowego zapatruje się na genezę pokory B. Ulanowski. ¹⁾ Zdaniem jego, to, co stanowiło istotę pokory polskiej i wogóle pokory wśród ludów chrześcijańskich, było to „publiczne i bezwzględne wyznanie spełnionego czynu.” Pokora odpowiadała niejako spowiedzi, odbywającej się wobec świadków w chwili, która, jeśliby tego zapragnął mściciel, mogłaby być dla zabójcy ostatnią chwilą jego żywota. Będąc, a właściwie mając być spowiedzią, pokora jednocześnie była nadto pokutą, której główna a czasem jedyna treść, znajdowała wyraz w towarzyszącej jej uroczystości zewnętrznej. Mściciel, udzielając zabójcy przebaczenia, uznawał przez to samo pokutę jego za dostateczną. Wyznanie, czyli spowiedź publiczna w połączeniu z pokutą, oczyszczały zabójcę ze zbrodni, a zarazem uwalniały mściciela od obowiązku karania głównika śmiercią. Jednym słowem, Ulanowski widzi „genezę pokory w przeniesieniu pojęć spowiedzi i pokuty do sfery prawa świeckiego.” Co się zaś tyczy specjalnie genezy pokory polskiej, usiłuje dowieść jednocześnie, „że zanim pojawiają się w prawie ziemskim ślady pokory, zaprowadzoną już została w Polsce instytucja pokuty publicznej.” ²⁾ Nawet fakty istnienia pokory wśród ludów niechrześcijańskich, np. wśród Barmańczyków lub Kabyłów, nie wpływają bynajmniej radykalnie na zmianę jego poglądu. Modyfikuje go tylko z tego powodu o tyle, iż nie twierdzi, że „pokora jest instytucją, która powstała i powstać mogła wyłącznie za wpływem prawa kanonicznego,”

¹⁾ O pokucie, 64.

²⁾ O pokucie, 66.

ale bądź co bądź myśli, „iż pewne systemy religijne wpłynęły na prawo świeckie w ten sposób, iż w celu usunięcia krwawej zemsty wprowadzoną została do nich instytucja pokory jako uzupełnienie kompozycji.” ¹⁾

Jakkolwiek badania Ulanowskiego przekonywają nas wymownie, że pokuta kościelna wcześniej już bardzo znaną była zarówno w Czechach i na Węgrzech, jak i w Polsce, nie idzie jednak za tym, abyśmy z tego powodu genezy pokory zachodnioeuropejskiej, a tymbardziej pokory wogóle, szukać mieli w prawie kanonicznym lub pewnych systemach religijnych, chyba, że systemy te religijne sprowadzimy do stanowiącego rdzeń wszystkich religii pierwotnych animizmu. Że prawo kanoniczne, a wyrażając się ściślej, kościelny rytuał pokutniczy, wpływał i przeistaczał pokorę w średniowieczny obrzęd pokutniczy, że wpływ kościoła na nią był wielki i odwieczny, na to, jak już podnosiliśmy, zgodzi się chętnie każdy, a studjując pracę Ulanowskiego, zgodzi się tym chętniej. Na genezę jednak jego pokory polskiej, a tym bardziej pokory, jako instytucji świeckiej ogólnoludzkiej, zgodzić się niepodobna. Anachronizmem naukowym wydaje się nam też twierdzenie, iż „na uroczystości będące jeszcze dzisiaj w użyciu u Czarnogórców i Albańczyków w celu przejednania krewnego zabitego,” patrzeć należy jako na „wstrętą komedję.” ²⁾

Ostatnio zajmował się pokorą P. Dąbkowski. Zaraz na pierwszych kartach przyczynku jego ³⁾ spotkaliśmy się ze zdaniem, iż pokora pozostaje w najściślejszym związku z prawem pomsty krwawej, „jako jego *s u r o g a t*, a zdrugiej strony z okupem, obok którego stanowi warunek pojednania.” Wypowiedzenie takiego twierdzenia pozwalało nam się spodziewać, że autor zapragnie rzeczywiście głębiej wniknąć w istotę obchodzącego nas tutaj obrzędu i że w dalszym ciągu jego pracy spotkamy się z poglądem na genezę i znaczenie pokory w pierwszych jej epokach powstania, bardzo blizkim tego, do którego doprowadziły nas nasze badania. Zawiedliśmy się jednak w przypuszczeniach naszych. Dąbkowski ani nie odstąpił od poglądów swoich poprzedników, ani też ich nie pogłębił. Po-

¹⁾ O pokucie, 67.

²⁾ l. c., 67.

³⁾ Zemsta okup i pokora na Rusi Halickiej, Lwów, 1898, 4.

mimo, że sam właśnie wydobyl na jaw niezmiernie ważny fakt, rzucający światło na pierwotne znaczenie pokory i na jedną z faz rozwoju tej instytucji, zasadnicze jej znaczenie polega nadal i dla niego wyłącznie „na wynagrodzeniu moralnym.” Pokora w oczach jego jest tylko aktem symbolicznym, wyrażającym na zewnątrz pojednanie się stron.¹⁾ Co się tyczy okupu, odgrywającego znowu rolę wynagrodzenia materialnego za wyrządzone krzywdy, to zdaniem naszego autora ²⁾ on to właśnie był „głównym warunkiem pojednania; wobec znacznych bowiem korzyści materialnych, jakie przynosił, взгляд na zadośćuczynienie moralne, przez pokorę, usuwał się na drugie miejsce. Dla tego też w przeważnej liczbie przypadków porzeczawano na okupie samym, z którego uiszczeniem sprawa była załatwioną ostatecznie.”

Wysuwając tak na pierwszy plan znaczenie zagłównego kosztem pokory, nie zwrócił jednak Dąbkowski uwagi na to, co zresztą uszło też bacności Pawińskiego, że chcąc znaleźć klucz do zrozumienia pierwotnej idei pokory, niepodobna w badaniach takich wychodzić i ograniczać się jedynie na pokorze zachodnioeuropejskiej, lecz należy szukać pierwotniejszego typu tego obrzędu. Pawiński, jakkolwiek typu takiego nie odnalazł, przekonany był jednak całkiem słusznie, że instytucja pokory, tak samo jak pomsta krwawa, jest w zasadzie instytucją ogólnoludzką i że tak jedna, jak i druga, spotyka się w pewnym okresie rozwoju kulturalnego wśród najróżnorodniejszych ludów. Dąbkowski pomstę krwawą skłonny jest uznać za instytucję ogólnoludzką, przeciwko pogładowi jednak Pawińskiego, aby to samo powiedzieć można było o pokorze, występuje bardzo stanowczo. Nie tylko nie uważa pokory za wspólną własność ludzkości, lecz nawet nie sądzi, aby ją można nazwać ogólnosłowiańską.³⁾ Przypuszczenie Pawińskiego wydaje mu się tak nietrafnym, iż nie widzi potrzeby „dotykać historii praw obcych, które w przeważnej mierze (?) nie zawierają ani śladu istnienia tej lub jakiegokolwiek pokrewnej instytucji.” Musimy wszakże zaraz dodać, że owo

¹⁾ Zemsta, 42.

²⁾ l. c., 15, 27, porów. 29.

³⁾ l. c., 45.

„w przeważnej mierze” jest twierdzeniem, które autor każe nam przyjąć całkiem na wiarę, nie popiera go bowiem żadnymi zgoła faktami. Specjalnie co do pokory na Rusi Halickiej, modyfikując tą razą stosownie do potrzeby teorię Ulanowskiego, stawia Dąbkowski wniosek, „że początek swój zawdzięcza ona tu wpływowi prawa polskiego.” ¹⁾ Szkoda wielka, że krytyka poglądu Pawińskiego jest w pracy Dąbkowskiego bardzo powierzchowną, jego zaś własne postulaty, jakkolwiek wypowiedane z wielką pewnością siebie, zdradzają rażąco brak szerszej wiedzy i metody porównawczej. Wątpimy też bardzo, aby mogły ostać się w nauce. Ostatni zwłaszcza rozdział poprawy, w którym autor zastanawia się nad genezą pokory na Rusi Halickiej, psuje po prostu dobre wrażenie, jakie pozostawiają na czytelniku poprzednie, czysto historyczne rozdziały.

Mówiliśmy już o tym, że w społeczeństwie rodowym pomsta krwawa jest początkowo zasadą zadośćuczynienia, stosowaną najzupełniej bezwzględnie. Krew przelana żąda krwi; innego zadośćuczynienia nie ma. Dopiero później znacznie zaczyna stopniowo słabnąć siła tego zwyczajowo-prawnego aksjomatu pierwotnego społeczeństwa rodowego. Na miejsce pomsty krwawej zjawiają się równoległe, po pierwsze: fikcyjny obrzęd zadośćuczynienia pomście, z którego wyrasta w następstwie pokora; po drugie: okup, uiszczany krewniakom rodowym. Pierwszy jest substytucją karnego pierwiastku pomsty krwawej, drugi wcieleniem elementu cywilnego tej instytucji, wymagającego wynagrodzenia materialnego za lukę, wyrządzoną przez zabójstwo danej osoby w krewniaczym organizmie rodu i wynikające stąd straty. Na razie zastosowanie tych środków nie jest jeszcze taką koniecznością, jaką jest pomsta krwawa sama. „Strona bolejąca” może przyjąć jako zadośćuczynienie za śmierć swego krewniaka obrzęd fikcji pomsty oraz okup, a względnie pokorę i okup, lub też może ich nie przyjąć. Z początku nawet zgodzenie się na obrzęd fikcyjnego zadośćuczynienia pomście lub pokorę i przyjęcie zagłównego uważane jest za postępek niehonorowy, za frymarczenie krwią rodowego współbrata. Z czasem zwyczaj

¹⁾ Zemsta, 48.

staje się coraz pobłażliwszym i fikcja pomsty oraz okup, a później pokora i okup przyjmują się jako formy zadośćuczynienia i stanowią integralną część całkowitej akcji jednania. O dzieje kształtowania się okupu jako formy cywilnego zadośćuczynienia prawnego, o te dzieje zwiększania się wrażliwości ludzkiej na wartości materialne, kosztem obowiązków zwyczajowych i religijnych, nie chodzi nam jednak w tej chwili. Chodzi nam wyłącznie o wyjaśnienie, w jaki sposób przeobraził i skryształizował się ostatecznie w pokorze pierwszy ze składowych pierwiastków instytucji pomsty krwawej, mianowicie pierwiastek karny. Prowadzimy bowiem do tego, że, po pierwsze: wobec teorii animistycznej, stanowiącej podstawę wierzeń wszystkich ludów pierwotnych; po drugie: wobec związanego ściśle z tą teorią sakralnego charakteru pierwotnej pomsty krwawej; po trzecie: wobec ogólnych poglądów człowieka-barbarzyńcy na zasady zadośćuczynienia za krzywdy, niemożliwym jest, aby człowiek ten mógł nagle zupełnie przyjść do przekonania, że z obowiązku pomsty za śmierć współrodowca można bez wszelkich skrupułów zrezygnować wzamian za jakąś wartość materialną i wzamian za ceremonję pokory, czyli akt upokorzenia się zabójcy. Zgodnie z zasadami filozofji pierwotnej za takie postępowanie oczekiwałaby człowieka nieodwołalnie zemsta duszy zamordowanej, a niepomszczonej ofiary. Mogło bowiem wreszcie zagłównie złagodzić do pewnego stopnia boleść osieroczonego krewniaka, ale nie było przecież w stanie wpłynąć kojąco na usposobienie duszy ofiary. Drażnić ją raczej mogło, że ktoś, zamiast pomścić jej krew przelaną, gotów jest krew tę odprzedać. Wszystko więc to doprowadza nas do wniosku, że w historii stopniowego przeobrażania i kryształizowania się karnego pierwiastku pomsty krwawej w pokorę, powinnyby być ślady pamięci zaspokajania w jakiś sposób duszy niepomszczonego rodowego współbrata przez przyjmującego główną szczytną mściciela. Następujące fakty przekonywają, że ślady takie rzeczywiście istnieją, a istnieją albo w obrzędzie fikcyjnego zadośćuczynienia pomście, noszącym charakter więcej świecki, lub też w obrzędzie ofiary krwawej w postaci zwierzęcia, mającego zastąpić miejsce osoby, na którejby należało się pomścić. Ofiara ta jest właściwie także niczym innym, jak tylko fikcją pomsty.

Gdy u Kirgizów ¹⁾ krewniacy ofiary zbliżają się do aulu zabójcy w celu otrzymania zagłównego i zawarcia zgody, rozbijają dla nich osobny namiot (jurte), do którego przywiązują czarnego barana, poczym zawiadamiają nadjeżdżających, że wszystko już gotowe na ich przyjęcie. Mściciele pędzą co koń wyskoczy ku przygotowanej jurcie z flagami i gołemi szaszkami w rękach i krzycząc: „oj, baur!” ²⁾ t. j. „oj, krewniaku!” rąbią na kawałki uwiązane przy namiocie barana. Dopełniwszy tym sposobem pomsty na baranie, symbolizującym zabójcę, wchodzą do przygotowanej dla nich jurty, uderzając przy wejściu szaszkami o górną część odrzwi. Odwiedzają ich tutaj niebawem krewniacy zabójcy i rozpoczynają traktować z przybyszami o wysokości okupu. Zabójca, przez cały czas trwania tej ceremonji i układów o zagłowne, nie pokazuje się wcale i zjawia się dopiero wtedy, gdy okup został już wypłacony i zawarto przymierze.

Myśl, która tkwi w tej ceremonji kirgiskiej, jest najzupełniej jasna. Chodzi tutaj o fikcyjne zadośćuczynienie pomście, o wykret prawny, do którego tak często ucieka się człowiek i który w dziejach rozwoju prawa taką olbrzymią odgrywa rolę. Baran, zabity z inwokacją i na intencję mającego być pomszczonym krewniaka, wybawia mścicieli z kłopotu wobec duszy zabitego, która formalnie otrzymuje tym sposobem zadośćuczynienie najzupełniej w myśl zasady o pomście krwawej. Jednocześnie zaś usunięta zostaje przeszkoda, mogąca ich powstrzymywać jeszcze od przyjęcia okupu. Trudno chyba nie podziwiać w tym wypadku subtelnej logiki człowieka pierwotnego, a podziwiać ją możemy raz jeszcze i u Gilałów Sachalińskich. ³⁾ U nich skoro jednaczom uda się doprowadzić do tego, że dwa pozostające we wróddzie rody, zdecydują się na pojednanie, schodzą się strony w oznaczonym miejscu. Mściciel i zabójca stają naprzeciwko siebie, opierając sobie nawzajem o piersi ostrza swych włóczni. W tejże chwili

¹⁾ Р. МАКОВИЕСКІЙ, Матеріалы для изученія юридическихъ обычаевъ Киргизовъ, 71—72.

²⁾ baur znaczy dosłownie: wątroba, w dalszym zaś znaczeniu oznacza wszystkich braci i krewniaków rodowych razem wziętych. МАКОВИЕСКІЙ, l. c., 3.

³⁾ SZTERNBERG, Сахалинскіе Гилаки, 12—13.

li, podczas gdy jednacze wzywają ich, aby się pogodzili, współrodowcy obydwuch godzących się stron przeprowadzają pomiędzy mścicielem i zabójcą po psie, których ci zabijają włóczniami. Lubo cokolwiek inaczej pomyślany, obrzęd ten przypomina najzupełniej ceremonję kirgiską i, podobnie jak tamta, ma również na celu fikcyjne zadośćuczynienie obowiązkowi pomsty krwawej. Być może, że i beduiński ¹⁾ sposób przypieczętowywania pojednania, możnaby powiązać także z przytoczonymi uprzednio przykładami. Polega on na tym, że zabójca wchodzi do namiotu mściciela wiodąc mu w darze wielbłąda. Wielbłąd ten zostaje zabity jako ofiara zastępcza za popełnione przezeń morderstwo, które właściwie on sam powinienby przypłacić życiem. Z podobnymi ofiarami spotykamy się też jeszcze u Hotentotów, zwanych Namaqua, ²⁾ i u Kunamanów i Boreanów. ³⁾ U pierwszych zdarzają się one tylko w razie nierozmyslnie popełnionego zabójstwa. Zbrodnię swą okupuje zabójca, ofiarując mścicielowi sztukę bydła, z którego po zabiciu przygotowuje się uczta dla strony bolejącej i przyjaciół zabójcy. Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że chodzi tu już właściwie nie o ofiarę sakralną, lecz o zwykajny okup pod postacią bydłęcia. Za sakralnym charakterem tej krwawej ofiary, mającej zastąpić miejsce winowajcy, przemawia jednak okoliczność, że zabójcy nie wolno zjeść z tego bydłęcia ani kawałka mięsa, notomiast zostaje on pomazany jego krwią, co się uważa za przypieczętowanie zgody. Ceremonja, praktykująca się u Kunamanów i Boreanów nosi także charakter ofiary tego samego typu. Mordercę wprowadzają procesjonalnie do wnętrza domu zamordowanego, gdzie tenże morderca zarzyna jałową krowę, jako ofiarę duszy zabitego. O zastępczym również charakterze tej ofiary decyduje tą razą szczegół, iż głowę zarzylanego zwierzęcia trzyma brat zamordowanego, a więc jedna z osób, najbardziej obowiązanych do pomszczenia jego śmierci. Godzący się zawierają następnie pobratymstwo przez *confarreatio* i wymianę podarunków, a każdy z nich nadto wykłuwa krowie ofiarnej po

¹⁾ J. KOHLER, Zeitschrift für vergl. Rechtswiss., 1889, IX, 254.

²⁾ G. FRITSCH, Die Eingeborenen Süd-Afrika's, Wrocław, 1872, 363.

³⁾ MUNZINGER, Ostafrikanische Studien, 500—502.

jednym oku. Pojednanie kończy się ucztą na koszt zabójcy, na którą strona bolejąca przysyła połowę mięsa z zabitej na ofiarę krowy.

W zestawieniu z tłumaczącemi się jasno przykładami kirgiskim i gilackim, które nie mają jeszcze w sobie nic z charakteru ofiary, lecz są zwykłą, świecką fikcją pomsty, i te trzy ostatnie, same w sobie mniej mówiące, przykłady, stają się zrozumiałemi. Wszystkie zaś one, zdaniem naszym, z punktu widzenia psychologicznego wskazują aż nadto wyraźnie drogę, jaką biegły dzieje przeobrażania się wróždy za zabójstwo w ceremonję fikcji pomsty, bądźto więcej świecką, bądźto zabarwioną sakralnie, której następny ogniwem rozwojowym była pokora, wróždy zaś za szkodę materialną, wyrządzoną rodowi przez pozbawienie go jednego z jego członków—w okup, czyli zagłównie.

Jeżeli jednak przypuszczenie nasze, że pokora w pierwocinach swoich była po prostu fikcją pomsty, mogłoby mieć za sobą, jak pochlebiamy sobie, pewne prawdopodobieństwo, w takim razie może i na europejskim gruncie dałyby się odnaleźć niejaki ślady, stwierdzające również tę naszą hipotezę. Myślimy, że nie jesteśmy pozbawieni zupełnie i takich dowodów. Sięgnijmy tą razą po przykład do przeszłości czeskiej i zapoznajmy się z ceremonjałem pokory morawskiej, przechowanym w tak zwanej Księdze Towaczowskiej.¹⁾ Rzecz dzieje się między rokiem 1381 a 1398. Panu Czciborowi Towaczowskiemu z Cymburka zabito brata. Stosownie do zwyczaju, zabójca, chcąc uzyskać jego przebaczenie i zgodę, musiał uczynić pokorę na grobie ofiary. Stawił się przeto sam pięćdziesiąty, boso i bez pasa i padł krzyżem na mogiłę. Pan Czcibor zaś wzięwszy miecz w rękę i trzymając go, zwrócony końcem ku środkowi pleców zabójcy, pytał go potrzykroć: „Czy jestem tak mocen gardła twego, jakoś ty był mocen brata mego?” Zabójca odpowiadał za każdą razą: „Jesteś, ale proszę przez Boga, daruj mi życie.” Po każdorazowym takim zapewnieniu mówił znów Pan Czcibor: „Darowuję ci życie przez Boga.” Tyle o sa-

¹⁾ Kniha tovačovská, wydanie W. BRANDLA, Berno, 1868, § 210. Porów. też R. H(UBER), Wróžda, wróžba i pokora, 481.

mym obrzędzie, który pozostawał bez zmiany i wtedy, gdy pokorę odbywał chłop za zabicie chłopca.¹⁾ Tylko poczet towarzyszących w ostatnim wypadku korzającemu się zabójcy osób był mniejszy. Źródło nasze dodaje jeszcze parę szczegółów, dotyczących okupu, pokuty, która oczywiście była już naleciałością kościelną, oraz przyszłego stosunku jednających się osób. Szczegóły te jednak nie obchodzą nas tutaj. Inne, późniejsze dane o przebiegu aktu pokory czeskiej, zebrane przez R. Hubego²⁾ i F. Miklošića,³⁾ malują nam go zupełnie prawie tak samo, jak księga Towaczowska. Tak samo, według nich, kroczył zabójca na grób ofiary boso, z gołą głową i w koszuli, niosąc miecz — narzędzie zbrodni — w rękach, a stanawszy na miejscu padał krzyżem na mogiłę.

Jeżeli na ten obrzęd pokory czeskiej patrzeć będziemy jako na fakt odosobniony, w takim razie możnaby się zgodzić z Pawińskim, że wręczanie gołego miecza, którym popełniono zabójstwo, jest niejako niemym zapewnieniem, iż już nie zostanie użyty ku szkodzie tego, który przez zabójstwo był pokrzywdzony. Wszelako tylko o wręczaniu miecza mówią jedynie późniejsze dane czeskie i źródła polskie, Księga Towaczowska natomiast zachowała nadto ciekawą wiadomość, co mściciel z mieczem tym robił w ciągu trwania aktu pokory. Zestawiwszy zaś ten ostatni szczegół ze znanymi nam już obrzędami: kirgiskim i gilackim, których myśl polega na fikcyjnym zadośćuczynieniu obowiązкови pomsty, sądzymy, iż nic nie staje na przeszkodzie przypuszczeniu, że i ten czeski obrzęd pokory jest nieczym innym, jak wyblakłą tylko podobizną takiej samej fikcji pomsty, stającą się dopiero zrozumiałą w oświeceniu porównawczym i po odrzuceniu z całego obrzędu późniejszych naleciałości kościelnych. Jeszcze bardziej szczątkowy charakter ma noszenie przez zabójcę miecza, lub wogóle broni morderczej, w późniejszym ceremonjale pokory czeskiej, polskiej i innych zachodnioeuropejskich, a nawet w ceremonjale pokory południowosłowiańskiej. I te fakty dopiero, ustawione z zachowaniem perspektywy ewolucyjnej, nabierają na nowo

¹⁾ Kniha tovačovská, § 211, 212.

²⁾ Wróžda, 482 nast.

³⁾ Die Blutrache, 195—196.

właściwego swego charakteru i upoważniają do przypuszczenia, że symbolicznemu oddawaniu mścicielowi broni morderczej przez zabójcę, mogła i na tych terytorjach etnograficznych towarzyszyć kiedyś ceremonia, podobna do znanej nam już z Księgi Towaczowskiej. Tę zaś ceremonję możemy już bez zbytniej trudności zrozumieć przez porównanie z obrzędami Kirgizów i Gilaków i tłumaczyć jako wyraźniejszy przeżytek fikcyjnego zadośćuczynienia pomście.

Jeżeli przykład czeski mógłby jeszcze wydać się komuś niezupełnie jasno i zrozumiale tłumaczącym pierwotne znaczenie aktu pokory na gruncie europejskim, to w żadnym razie nie można już tego powiedzieć o cennej zapisce sądowej z Rusi Halickiej, ¹⁾ w której przechował nam się drugi fakt, zupełnie analogiczny z poprzednim. Czytamy w niej pod r. 1504, iż karczmarz (tabernator) niejakiego Pawła Pełki winien był dopełnić pokory wobec siostrzeńca Pełki, Stanisława z Grabowicy „flexis genibus eum petendo, ut sibi culpam dimitteret; ipse vero Stanislaus evaginato cultro vel gladio debet solum signo ostendere supra eum, sed non ledere eum, tanquam sit vindicaturus sanguinem suum.” Znaczenie tej ceremonji zrozumiałe jest nawet bez wszelkich porównań. Mściciel symuluje tutaj najwyraźniej akt pomsty, aby tym sposobem usunąć szkopuł, stanowiący przeszkodę do zawarcia pojednania.

W opisie aktu pokory, przechowanym w Księdze Towaczowskiej, warto podkreślić jeszcze jeden szczegół, ten mianowicie, że obrzęd cały odbywał się na mogile zamordowanego. Wiemy, że samego aktu zemsty dopełniały lub dopełniają jeszcze niektóre ludy na grobie zamordowanego. ²⁾ Wiemy również, że Oseci ³⁾ zawiadamiają o spełnieniu jej duszę ofiary udając się na jej mogiłę. Wszystko to czyni się dla tego, że pomsta poczytuje się przedewszystkiem za obowiązek względem duszy zmarłego, za akt, który ją najbardziej interesuje, który powinna widzieć, lub, gdy to niemożliwe, powinna po

¹⁾ DĄBKOWSKI, *Zemsta*, 29.

²⁾ Kirgizi. LEWSZIN, *Описание III*, 87—88; *Chińczycy*. GIEORGIEWSKI, *Принципы*, 38; *Dankaliowie*. BORELLI, *Éthiopie méridionale*, 22.

³⁾ F. DUBOIS DE MONTPÉREUX, *Voyage*, 1840, IV, 439; porów. HAXTHAUSEN, *Transkaukasien*, II, 28, 50.

spełnieniu go jaknajprędzej zostać o tym zawiadomioną. Jeżeli pokora była rzeczywiście w pierwocinach swoich fikcyjnym aktem pomsty, coś prostszego, że i ów fikcyjny akt pomsty odbywał się przede wszystkim na mogile ofiary w tym samym również celu, t. j. aby dusza ofiary mogła go sama widzieć i zostać przez to zaspokojoną. Dla naszych umysłów trudnym się wydać może do zrozumienia taki naiwny, formalistyczny sposób wykręcania się sianem od ciężących na kimś poważnych obowiązków. Umysł pierwotny zadawałniał on najzupełniej. Sądzymy przeto, że i ów szczegół archaiczny, iż pokora czeska, według Księgi Towaczowskiej, jeszcze między r. 1381 a 1398 odbywała się na grobie ofiary, możemy uważać za wskazówkę, że mieszczący się obok niego w tymże źródle inny szczegół o pokorze, trafnie tłumaczymy, jako wyraźny przeżytek fikcyjnego aktu pomsty na mogile zamordowanego, przeżytek aktu, stanowiącego rdzeń i pierwotną ideję, wyłaniającego się z niego później obrzędu pokory. Że zaś pokora ma niekiedy miejsce i teraz jeszcze na mogile ofiary, o tym, na przykład, co do Czeczeńców świadczy Cz. Achriew. ¹⁾

Na poparcie hipotezy, że ceremonia pokory była w pierwocinach swoich fikcją pomsty, możemy powołać się ubocznie jeszcze na jedno. Zarówno opisy pokory czeskiej, jak i polskiej, jednogłośnie mówią, że korzący się oddaje mścicielowi miecz, którym popełnił zabójstwo, chociaż tylko z Księgi Towaczowskiej oraz z zapiski sądowej z Rusi Halickiej dowiadujemy się, do czego właściwie był on potrzebny. Rytuał pokory południowosłowiańskiej i albańskiej zgadza się pod tym względem niekiedy z rytuałem czeskim i polskim, czasami jednak zdarzają się w nim różnice. Według Bogišića ²⁾ i Petranovića, ³⁾ a co do Albanji według Gopčevića, ⁴⁾ broń, którą korzący się zabójca zadał śmierć swojej ofierze, bierze za zwyczaj przyjmujący pokorę mściciel. W wypadkach jednak,

¹⁾ Сборникъ свѣдѣній о кавказскихъ горцахъ, Тифлис, 1870, IV, дз. 2, 16—17 przypis.

²⁾ Zbornik, 583.

³⁾ O osveti, 19.

⁴⁾ Oberalbanien, 322.

które opisuje Rowinskij ¹⁾ i Verčević, ²⁾ mściciel zwrócił ją wspaniałomyślnie zabójcy. W tym ostatnim nadto wypadku towarzyszyła zwracaniu charakterystyczna przemowa. Przyjmujący pokorę mściciel pocałował najpierw strzelbę, narzędzie zbrodni, z szacunkiem, zapłakał nad nią i rzekł: „Przyjmij, kumie, tę broń; darowuję ci ją przez pamięć na sześć naszych kumstw, a krew brata mego darowuję ci za tę broń. Nie potem się jednał z tobą, abym się paśł krwią i ciałem brata mego, lecz, jednając się z tobą, baczyłem na prośby, na pokorę i honor twój; bałem się Boga i św. Jana i wstydziłem się tych tutaj oto szanownych świadków.” Rzecz prosta, że takie objawy wspaniałości, jak te, o których wspominają Rowinskij i Verčević, należały w życiu do rzadszych, a spotykały się zapewne tym rzadziej, im bardziej cofać się będziemy w odległą przeszłość dziejów pomsty krwawej. Najczęściej broń mordercza pozostawała w rękach mściciela. Czy byłyby to tylko podarek zwyczajowy, najintegralniejsza może częśćka zagłównego? Później zapewne tak, ale w chwilach narodzin obrzędu pokory mogła ona mieć jeszcze inne zastosowanie. Wspominaliśmy już na początku pracy naszej, że u Pokomów ³⁾ zabójcę uśmiercają tą samą bronią, którą on kogoś zamordował, lub zadają mu nią takie same rany, jakie on zadał swej ofierze, o ile ją ranił tylko, a nie pozbawił życia. W epoce, gdy pokora była jeszcze rzeczywiście fikcją pomsty, broń ta potrzebną być mogła przede wszystkim do odegrania właśnie komedji pomsty. Przypomnijmy sobie tylko raz jeszcze, co z oddanym mu przez zabójcę mieczem robił Czeibor Towaczowski lub ów Stanisław z Grabowicy, a cel, jaki wręczanie przez zabójcę mścicielowi broni, sprawczyni śmierci, mogło mieć kiedyś wogóle w ceremonji pokory, stanie się nam bardziej zrozumiałym. Z biegiem czasu owo ceremonjalne wręczanie mścicielowi narzędzia zbrodni pozostało wprowadzić przynależnością aktu pokory, ale tylko drogą kombinacji porównawczych jesteśmy w możności pojąć cel jego prawdziwy, choć czasem i ta czynność symboliczna zachowała tu i owdzie formę bardziej przejrystą.

¹⁾ Умиренье крови, 70.

²⁾ Narodne pripovijesti, 249.

³⁾ FISCHER, Mittheilungen der geographischen Gesellschaft in Hamburg, 1878—79, 35.

W Hercegowinie, na przykład, zabójca, wręczając własnoręcznie mścicielowi broń morderczą, zwraca łufę jej ku sobie. ¹⁾ Nie potrzebuje to chyba żadnych komentarzy. Jak licznym zresztą przeobrażeniom ulegać mógł w ciągu wieków symbol wręczania broni morderczej mścicielowi, dowodzi fakt, że dziś jeszcze, nieomal w oczach naszych, ceremonjał pokory wciąż podlega dalszym ewolucjom, które go zmieniają do niepoznania. Rowinskij ²⁾ opowiada, że w ostatnich czasach na Pomorzu Dalmatyjskim zabójca, czyniący pokorę, dla większego efektu zawsze niesie mścicielowi zawieszoną na szyi strzelbę, choćby zabójstwo spełnione zostało, na przykład, wystrzałem z pistoletu.

Przedstawiliśmy tu w krótkości hipotetyczną ewolucję pokory z fikcji pomsty, usiłując uzasadnić faktami hipotezę naszą. Dalecy jednak jesteśmy od przekonania, aby dowody te były już wystarczające. Szczególniej co się tyczy pokory na gruncie europejskim, potrzeba będzie zgromadzić ich znacznie więcej, aby zaznaczone przez nas tylko wytyczne punkty ewolucji tego obrzędu, dały się ściślej powiązać z historją pokory europejskiej. Pomijając jednak tę niedostateczność w materjale dowodowym historycznym, którą, mamy tę nadzieję, skrzętniejsze i głębsze badania pokory europejskiej dopełnić z czasem będą mogły, zdaje się nam, że z punktu widzenia psychologicznego i etnologicznego, hipoteza nasza, jako taka, może być utrzymana i streszczamy ją tutaj raz jeszcze.

W chwili, gdy człowiek, zmuszony koniecznością do położenia w jakibądź sposób tamy przewlekłym i krwiożerczym walkom, wynikającym z obowiązku pomsty krwawej, i popierany w tym dążeniu przez wzrastającą swą wrażliwość na wartości materialne, pomyślał o zarządzeniu złemu i jał się w tym celu wyzyskiwania idei pokrewieństwa, jako środka, spajającego porwane nici stosunków międzyrodowych, w chwili tej natknął się na jedną znaczną przeszkodę. Sakralny charakter pierwotnej pomsty krwawej zmusił go do zastanowienia się, że godząc się z zabójcą wzamian za otrzymaną główszczyznę, stawał w kolizji z zasadami swej teorii animistycznej i wypły-

¹⁾ KRAUSS, Sühnung der Blutrache, 195.

²⁾ Умиренье крови, 118.

wającym z nich sakralnym charakterem pomsty. Wyrzekając się obowiązku pomsty, ściągał przez to samo na siebie zemstę duszy niepomszczonego krewniaka, podsycaną jeszcze przez tę okoliczność, że rezygnował z niej przez wzgląd na korzyści materialne. Pragnąc znaleźć wyjście z tego trudnego położenia i zadowolnić duszę ofiary w jakiś sposób odpowiadający zasadom pomsty krwawej, człowiek uciekł się do praktykowanego przez siebie niezmiennie często, we wszystkich stosunkach życiowych sposobu, mianowicie do fikcji, i stworzył fikcyjny obrzęd pomsty, przybierający niekiedy postać sakralnej, krwawej ofiary zastępczej z bydłęcia. Pozostając dzięki temu pomysłowi w porządku względem duszy zmarłego, zyskiwał mściciel jednocześnie możliwość przyjmowania bez obawy okupu za jego głowę. Taki był początek pokory, która w epoce tej była poprostu obrzędem fikcyjnego zadośćuczynienia obowiązkowi pomsty i, jak to ma miejsce niekiedy dotąd z pomstą prawdziwą, odbywała się na grobie zamordowanego, czasem zaś w jego dawnym mieszkaniu. Z biegiem czasu akt ten nabierać począł zarazem charakteru aktu korzenia się, aktu pokory, niezbędnego już nie w celu zamydlenia oczu wołającej o pomstę duszy zamordowanego, lecz w celu zadowolenia i wzruszenia samego mściciela i jego rodu. Taką pozostała jeszcze pokora dotąd u wielu ludów. Ale nie na tym skończyć się miała jej ewolucja. Pierwotny charakter i cel obrzędu tego zatrzeć się miał jeszcze bardziej. Wśród ludów, które przyjęły chrześcijaństwo, akt ten, dotąd czysto świecki, jakkolwiek już i na gruncie pierwotnej teorii animistycznej przybierający niekiedy formę obrzędu sakralnego, zwrócił na siebie oczy kościoła, który, jak na tylu innych urządzeniach społecznych, zapragnął i na nim wycisnąć swoje piętno. Pokora straciła więc jeszcze część ze swej świeckości, musiała stać się w pewnej mierze aktem skruchy, wcisnąć się na cmentarz, a nawet do kościoła. Znalazszy się zaś raz na tej drodze, nie oparła się i dalszym wpływom kościelnym i w rezultacie przeobraziła się w akt pokutniczy. Akt świeckiego korzenia się zabójcy przed mścicielem stał się tym sposobem w następstwie aktem czystej skruchy i pokuty kościelnej, z nieodłącznym w takich razach aparatem pokutniczym, mającym rodowód także kościelny. Taką przypuszczalnie była ewolucja pokory.

IV.

J E D N A N I E.

Jakąkolwiek cechę posiadał w danej chwili właściwy akt pokory: czy był on jeszcze fikcyjnym zadośćuczynieniem obowiązki pomsty, mającym zadowolnić ducha ofiary, czy już tylko, jak w większości znanych nam dziś wypadków, aktem oficjalnego upokorzenia się zabójcy przed mścicielem i jego całym rodem, w celu wyjednania sobie przebaczenia, wszakże rola jego była zawsze ściśle ograniczoną. Akt ten był wprawdzie niezbędnym w całkowitej procedurze jednania, ale bynajmniej nie w nim tkwiła owa siła, na której głównie oparł się człowiek, pragnąc powiązać zerwane nici przyjaznych stosunków międzyrodowych. Siła ta tkwiła w idei pokrewieństwa, która znalazła wyraz w kreowanych przez godzące się strony bezpośrednio po ceremonji pokory najrozmaitszych pokrewieństwach fikcyjnych, mających przypieczętowywać pojednanie. Namiętności ludzkie, podsycane w równej mierze przez wierzenia religijne, jak przez poglądy społeczne i tradycję, zawielką miały nad wolą ludzką przewagę, ażeby jednacze, doprowadziwszy procedurę jednania nawet do aktu pokory, nie potrzebowali się obawiać, że niespodziewanie wezmą one górę i że z takim trudem przygotowane pokojowe spotkanie się rodów wróżdzących, nie zamieni się niespodziewanie w morderczą, krwawą walkę. Zdarzało się to, na przykład, często w Hercegowinie.¹⁾ W czasie samego obrzędu pokory, młodzież męska, należąca do rodu ofiary, nie mogła się nieraz pohamować na widok zabójcy, dawała się unieść żądzy zemsty i zabijała go na miejscu, co oczywiście pociągało za sobą walkę pomiędzy obydwoma stronami. Obawiając się takich wybuchów krewkości, wyłączano też zgóry młodzież z liczby obecnych przy akcie pokory, przy którym znajdowali się zazwyczaj tylko ludzie wytrawniejsi i dojrzałsi.

¹⁾ KRAUSS, *Sühnung der Blutrache*, 195.

Wobec tego wszystkiego wprost niezbędnym stawało się znalezienie jakiejś siły, jakiegoś kielzającego namiętności i nakładającego pęta woli ludzkiej czynnika, na którymby można było oprzeć trwałość przyszłego przymierza. Znalazł się on znowu pod ręką w postaci idei pokrewieństwa, przekształconej na ideję pokrewieństwa fikcyjnego. Fikcyjne więzy pokrewieństwa, podobnie jak dawały gwarancję trwałości czasowemu rozejmowi, tak samo miały teraz gwarantować szczerłość i stałość ostatecznego pojednania.

Zapoznajmy się bliżej z temi rodzajami pokrewieństw fikcyjnych, do których kreowania przechodzono w tym celu bezpośrednio po akcie pokory, podchwytyjąc najpierw przerwany wątek wyczerpującego opisu jednania Czarnogórskiego, skreślonego przez Medakovića. ¹⁾

Gdy zabójca dopełnił już przykrego aktu pokory i podniesiony został z ziemi przez mściciela, wołają jednacze: „Dawajcie czterech kumów!” Owi czterej kumowie są to znowu czterej malcy w kołyskach pod opieką czterech swoich matek. Kumowie ci są zawczasu przygotowani, zaraz więc na wezwanie jednaczy niosą jedną kołyskę przed mściciela, a za kolebką postępuje kuma-matka. Na kołysce małego kuma leży dziesięć dukatów, wymówionych przez mściciela przy zawieraniu rozejmu („za vjeru od mira”). Mściciel odbiera kuma, całuje go, a schowawszy leżące na kołysce pieniądze, wkłada znów od siebie dziecku za pazuchę dukata lub talara. Do niego też należy wskazanie trzech z pomiędzy swych współrodowców, którzy mają zawrzeć kumstwo z pozostałym trojgiem dzieci. Wskazani, zdjawszy czapki, przystępują do kolebek jednocześnie, całują dzieci i obdarzają je także jakąś drobnostką. Ten rodzaj kumstwa po akcie pokory, który ze względu na swą symbolikę, zasługuje na miano kumstwa *per osculum*, Czarnogórcy stawiają, według Medakovića, narówni z więzami pokrewieństwa fikcyjnego, wytwarzającemi się między rodzicami chrzestnymi i chrzestniakami. Staje się to zrozumiałym, gdy zważymy, że ci mali kumowie, były to w przeszłości dzieci niechrzczone umyślnie aż do tej chwili, na których dopełniano obrzędu chrztu albo zaraz na miejscu zawierania zgo-

1) Život i običai 118—119.

dy, lub też później, wskutek czego kumstwo *per osculum* wzmacniało się jeszcze kumstwem chrzestnym, stanowiąc tym sposobem niejako tyłko świecki wstęp do tego ostatniego. ¹⁾ Petranović ²⁾ i Verčević ³⁾ najwyraźniej nazywają kumstwa, wymagalne od strony korzącej się po akcie pokory, „kumstwami chrzestnymi,” co także stwierdza, że pierwotne kumstwo *per osculum* kończyło się w rezultacie pokrewieństwem fikcyjnym, kreowanym przez chrzest.

Jak się przekonujemy z relacji Medakovića, liczba kumstw *per osculum*, praktykujących się po akcie pokory, ograniczała się na czterech. Bywało ich jednak po sześć, ⁴⁾ po dwanaście, ⁵⁾ Krauss ⁶⁾ mówi o liczbie dziesięciu do dwudziestu, a J. Sundetić, w liście, pisanym do V. Jagića, a wydrukowanym przez Miklošića ⁷⁾ o dwunastu do dwudziestu czterech. To ostatnie źródło podaje parę jeszcze nowych szczegółów, dotyczących owych kumstw, które, niestety, we wszystkich dostępnych nam wogóle źródłach, nie zostały opisane z należytą jasnością i wniknięciem w istotę rzeczy, pozostawiając wolne pole do domysłów. Zdaje się, że liczba kumstw zwiększała się lub zmniejszała w miarę ważności sprawy i w miarę tego, na który ród przypadała z obrachunku większa liczba zabójstw i ran. Wyznaczali ją sędziowie i czyniący pokorę musiał się do ich oznaczenia stosować. Kumów dla mścicieli wybierano albo z pomiędzy najbliższej rodziny, albo z pomiędzy wszystkich współrodowców lub całej wsi rodzinnej mordercy, niekiedy nawet z kilku wsi pobliskich.

Zdarzało się też czasami, że jedna z jednających się stron była wyznania mahometańskiego, druga zaś ortodoksyjnego. W takim razie zamiast do kumstwa *per osculum*, przypieczętowanego kumstwem chrzestnym, uciekano się do kumstwa postrzyżynowego (šišano kumstvo). Ceremonja ta odbywała

¹⁾ KRAUSS, Sühnung der Blutrache, 195; MIKLOŠIĆ, Die Blutrache, 183. Co do kumstwa chrzestnego porów. MEDAKOVIĆ, Život, 61—62, nr. 2.

²⁾ O osveti, 19.

³⁾ Narodne pripovijesti, 247—248.

⁴⁾ VERČEVIĆ, 247.

⁵⁾ Bogišić, Zbornik, 581, porów. 582, liczba nieograniczona; MIKLOŠIĆ, Die Blutrache, 206, przyp. 201; PETRANOVIĆ, 19.

⁶⁾ Sühnung der Blutrache, 195;

⁷⁾ Die Blutrache, 183.

się w następujący sposób. Zabójca spraszał do siebie większą liczbę krewnych stron obydwuch, zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Najpierw częstowano gości winem i wódką, poczym kuma czyli żona zabójcy przynosiła na prawej ręce dziecko, niosąc zarazem w lewej ręce nożyczki i przykryte ręcznikiem naczynie z wodą. Stanąwszy przed mścicielem, który miał zostać kumem, mówiła do niego: „Primi kume po Bogu kumstvo!” Mściciel odbierał dziecko od matki, huśtał je trzykrotnie od wschodu ku zachodowi, całował po każdym huśnięciu, i biorąc w ręce nożyczki, mówił: „Boże ti nama pomogi a dobra srećo priskoći!” Po tym przemówieniu strzygł dziecku na krzyż włosy z czterech stron głowy, które następnie wkładał do naczynia z wodą, wrzucając doń nadto jeden, dwa lub więcej dukatów. Obrzęd postrzyżyn kończył się ucztą.¹⁾ Być może, że i Czeczeńcom nie obcy był podobny sposób nawiązywania węzłów fikcyjnego pokrewieństwa w czasie aktu jednania. Takby przynajmniej wnosić można z ustępu, który znajdujemy u Dubrowina.²⁾ „Zabójca, pisze nasz autor, zapuściwszy na głowie włosy, błagał mściciela o przebaczenie. Ten zaś jeżeli zgadzał się zaprzestać wróždy, zapraszał do siebie winowajcę i własnoręcznie golił mu głowę. Pojednani uważali się za pobratymów i składali przysięgę na koranie, iż zaprzestają wszelkiego wróždowania.” Czy jednak w cytowanym wypadku ceremonia golenia głowy dałaby się rzeczywiście uważać za odpowiadającą postrzyżynom, nie śmiemy przesądzać.

Zdawałoby się, że owe dziesiątki kumstw, o których mówiliśmy przed chwilą, mogłyby już być dostateczną rękojmią,

¹⁾ KRAUSS, *Sühnung der Blutrache*, 196. Porów. co do postrzyżyn wogóle u Chorwatów i Serbów: МЕДАКОВИЋ, *Život*, 62 nr. 3; Bosanski prijatelj, Sisek, 1870, IV, 172—173; Bogišić, *Zbornik*, 376, 387—388; I. JASTREBOW, *Обычаи и пѣсни турецкихъ Сербовъ*, Petersburg, 1886, 460—461; *Glasnik srbskog učenog društva*, Białogród, 1889, LXIX, 254. U Albańczyków: GORČEVIĆ, *Oberalbanien*, 303—304. U Majnotów: J. L. MAURER, *Das Griechische Volk*, I, 184. Obrzędem tym, rozpowszechnionym na całej kuli ziemskiej, nie możemy się tutaj zajmować szczegółowo, odkładając to do innej sposobności. W niniejszej pracy naszej uwzględniamy postrzyżyny tylko o tyle, o ile stoją w związku z procedurą jednania się wróždujących rodów.

²⁾ *Исторія войны*, I, 459.

zapewniającą szczerość i stałość ostatecznego pojednania zwaśnionych rodów. Jednaczy południowoślowiańskich nie zadawała ona jednak w zupełności i z tego powodu równolegle do nich znalazł się jeszcze w ceremonji jednania cały szereg pobratymstw. Bywa ich, według Medakovića ¹⁾ i Miklošića ²⁾ dwadzieścia cztery, a zawarcie ich symbolizuje się także *per osculum*. Każda strona wybiera dwunastu, cieszących się szacunkiem mężczyzn, którzy wychodzą po kolei na przeciwko siebie parami i zamieniają czterdzięci osiem pocałunków. Przez zamienienie tych czterdziestu ośmiu pocałunków wytwarza się dwadzieścia cztery pobratymstwa. Liczba owych pobratymstw, zarówno jak to ma miejsce z liczbą kumstw chrzestnych, nie jest jednak jakąś liczbą stałą. Waha się ona między czterema ³⁾ a dwudziestu czterema, pewną zaś popularnością cieszy się liczba dwanaście. ⁴⁾ Na określenie liczby pobratymstw wogóle wpływają te same okoliczności, które wpływają także na powiększenie lub zmniejszenie liczby kumstw, a które zaznaczyliśmy już poprzednio. Z relacji Rowińskiego ⁵⁾ przybywa nam tylko co do owych pobratymstw jeden nowy a ważny szczegół. Te mianowicie pobratymstwa, które zawierają między sobą osoby uprzednio już spokrewnione fikcyjnym pokrewieństwem przez zawarcie kumstwa, nazywają się wielkimi pobratymstwami; te zaś, które zawierają ludzi, nie będący jeszcze kumami, zwą się małymi pobratymstwami. Medaković ⁶⁾ inaczej wprowadzie motywuje różnice między wielkim, a małym pobratymstwem. Małym jest według niego takie pobratymstwo, które zawarte zostało *per osculum* i wymienienie podarków. Jako typ zaś doskonalszy, przeciwstawia on temu małemu pobratymstwu pobratymstwo kościelne, kreowane przez komunję pod obydwoma postaciami, czyli *confarreatio*, i wymianę podarunków. Ponieważ jednak Rowinskij jest źródłem zupełnie kry-

¹⁾ Život i običai, 119.

²⁾ Die Blutrache, 206, przypis. nr. 201.

³⁾ Bogišić, Zbornik, 581., porów. l. c., 582, 583, liczba jednak pobratymstw nie oznaczona.

⁴⁾ PETRANOVIĆ, 19; MIKLOŠIĆ, 183.

⁵⁾ Умирење крви 67, 70.

⁶⁾ Život i običai, 73.

tycznym, sądzymy przeto, że należy przyjąć za pewne obydwie zasady rozróżniania pobratymstw na wielkie i małe.

Co do symboliki, towarzyszącej zawieraniu pobratymstw po akcie pokory, to sprowadza się ona, jak widzieliśmy, wyłącznie do pocałunków. Czy symbol ten był w tym wypadku zawsze wystarczającym, czy też w przeszłości towarzyszyły zawieraniu pobratymstwa inne jeszcze jakie symboliczne czynności, trudno wyrokować z całkowitą pewnością. I jedno i drugie jest możliwe. Gdy jednak z jednej strony weźmiemy pod uwagę niezmiernie bogactwo symboliki w podobnych wypadkach, znanych nam skądinąd, z drugiej zaś ogólne prawo w ewolucji, w tem, że użyjemy tu czyjogoś trafnego wyrażenia, lenieniu różnych obrzędów i ceremonji, może choć odrobinę prawdopodobniejszym byłoby to drugie właśnie przypuszczenie, że symbolika, towarzysząca owemu obrzędowi zawierania pobratymstw międzyrodowych, była w przeszłości bogatszą, niż ta, którą znamy z większości źródeł współczesnych. Przemawiają nadto za tym fakty, iż rzadko wprowadzie, ale dziś jeszcze bywa ona niekiedy bogatszą. W Hercegowinie ¹⁾ podstawę jej stanowi jeden z najbardziej rozpowszechnionych na kuli ziemskiej symbolów pobratymczych — mieszanie krwi. Każdy z przedstawicieli wróżdźjących rodów nakłuwa sobie igłą żyłą pulsową prawej ręki, poczym wzajemnie ssą sączącą się krew swoją, zamieniają pocałunki i przysięgają sobie wiarę niezłomną aż do grobu. Po tym wszystkim następuje uczta i zamiana podarunków. Pokrewieństwo to fikcyjne tak dalece uważa się za pokrewieństwo, iż mahometanki wobec kreowanych w ten sposób pobratymów-chrześcijan nie uważają za potrzebne zakrywać twarzy, podobnie, jak nie poczytują za obowiązek robić tego w obecności faktycznych, najbliższych krewnych. W bardzo podobny do powyższego sposób zawierają pobratymstwo jednający się Albańczycy. ²⁾ Wybrany specjalnie *ad hoc* drużba, przewiązuje po kolei każdemu z bratających się mały palec prawej ręki, nakłuwa następnie przewiązany członek i zbiera kilka kropelek sączącej się

¹⁾ KRAUSS, *Sühnung der Blutrache*, 196.

²⁾ HAHN, *Albanesische Studien*, 178; porów. S. CISZEWSKI, *Künstliche Verwandtschaft*, 67—68.

krwi w kieliszek z wódką. Napój ten z krwią jednego z przyszłych pobratymów daje później do wypicia drugiemu i naódwrot. Bratający się zamieniają prócz tego pocałunki, poczym wraz z przyjaciołmi, zasiadają do uczty. Niekiedy krew obydwóch osób, zawierających przymierze, zbierają w jednym kieliszku z wódką, którą te wypijają wspólnie. Pobratymstwo, zawierane przy jednaniu się wróżdzących, cenią Albańczycy znacznie wyżej, niż zawierane w innych wypadkach.

Na odmiennej cokolwiek od poprzedniej przesłance logicznej oparta została fikcja pokrewieństwa, do którego uciekają się w celu przypieczętowania pojednania Ingusi, ¹⁾ zamieszkujący północną część Kaukazu. Typ ten pobratymstwa zaliczyć należy do kategorii pokrewieństw fikcyjnych *per conferrationem*. Zawiera się je w następujący sposób, praktykowany także przez Osetów. ²⁾ Do naczynia napełnionego jakim bądź napojem, na przykład, buzą (rodzaj kwasu), piwem lub wódką, a w braku tych nawet mlekiem, kładzie jeden z godzących się srebrną monetę i oddaje naczynie swemu przyszłemu pobratymowi. Ten zaś, upiwszy trochę z naczynia, oddaje je znów z powrotem pierwszemu, który także upija trochę z jego zawartości. W ten sposób przechodzi naczynie z rąk do rąk, póki się nie opróżni. Po wypiciu wszystkiego, monetę, pozostałą na dnie, zabiera nie pierwotny jej właściciel, który ją kładł do naczynia, lecz jego nowy pobratym i ceremonia uważa się za skończoną. Prawdopodobnie i u Kumyków istnieje podobny sposób zawierania pobratymstwa, gdyż Dubrowin ³⁾ pisze, że na uczcie, mającej miejsce po pokorze, „zabójca, który otrzymał przebaczenie.... pije z jednej szklanki z krewnymi ofiary.” U Kunamanów i Bareanów ⁴⁾ praktykuje się to samo. Godzący się przeciwnicy piją po pokorze piwo z jednego rogu i jedzą mięso z jednej miski. Nadto, na czas pozostawania razem przy jadł, zamieniają nawzajem ubranie. „Jak wy przypijacie do siebie wódką, tak my, na znak

¹⁾ M. Grabowski, Сборникъ свѣдѣній о кавказскихъ горцахъ, Тифлис, 1876, IX, дѣ. I, art. 2, 79.

²⁾ Сборникъ свѣд. о кавк. горц., IX, дѣ. II, 22, przypis.

³⁾ Исторія войны, I, 636; пор. М. Ковалевскій, Законъ и обычаи на Кавказѣ, 1890, II, 231.

⁴⁾ Munzinger, Ostafrikanische Studien, 501.

przyjaźni, dzielimy się bydlęcym mięsem i kośćmi,” mówili do Sieroszewskiego ¹⁾ Jakuci, opowiadając mu o przebiegu w dawnych czasach ceremonji pojednania. W państwie Gera, ²⁾ zamieszkałym przez Gallanów, plemię, należące do szczepu hamickiego, znany jest niezmiernie oryginalny sposób przypieczętowywania zgody po uiszczeniu okupu za zabójstwo. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, chodzi tu również o zawarcie pokrewieństwa fikcyjnego między godzącymi się stronami, chociaż źródła nasze nie mówią o tym wcale, symbolika zaś całej ceremonji nie jest dla nas zupełnie zrozumiałą i sama przez się nie tłumaczy dostatecznie psychologii obrzędu. Skoro zagłównie zostało już oznaczone, udają się najbliżsi krewni ze strony ofiary i zabójcy na grunt, nie należący do żadnej z pomiędzy dwóch, znajdujących się we wróddzie rodzin. Tutaj krewny ofiary wręcza krewniakowi zabójcy zabranego z sobą umyślnie barana, którego ten ostatni zarzyna. Znajdujący się w pobliżu jednacze ustawiają się tymczasem wokoło zarzniętego barana, którego zakrywają swemi płaszczami. Wtedy do całej grupy zbliżają się zabójca i mściciel i kryjąc się przed sobą wzajemnie po za płaszczami tworzących koło jednacy, wkładają prawe ręce w brzuch zarzniętej ofiary i tam, w jamie brzusznej, ociekające krwią gorącą, ściskają je sobie na znak zgody. Następnie mażą się jeszcze wzajemnie zakrwawionemi palcami nad oczami. Jeżeli krewni ofiary nie zgodzą się na dopełnienie tej oryginalnej ceremonji, wtedy sprawa kończy się zazwyczaj skazaniem zabójcy przez sąd na śmierć.

Uzupełniliśmy obraz nasz jednania się rodów nową grupą faktów. Zanim jednak pójdziemy znowu w tym kierunku naprzód, pragniemy i musimy nawet cofnąć się dalej trochę wstecz, aby pochwycić roproszone szczegóły faktyczne i rzucić na nie okiem raz jeszcze, tą razą z odleglejszej trochę perspektywy. W badaniach etnologicznych jest to niezbędny środek, dający możność jasnego zupełnie uprzytomnienia sobie ewolucji czy to pewnych instytucji społecznych, czy też zwią-

¹⁾ Якуты, 438.

²⁾ А. СЕРШН, Fünf Jahre in Ostafrika, Lipsk, 1888, 248—249; PAULTSCHKE, Ethnographie Nordost-Afrikas, II, 157.

zanych z niemi obrzędów i symboliki. Skracając perspektywę obserwacyjną, mamy możność drobiazgowego studjowania szczegółów; zwiększając jej odległość, tracimy z oczu drobne szczegóły, ale tym jaśniej zarysowują się w umyśle naszym fakty najważniejsze i porządek chronologiczny, w jakim po sobie następują, tym łatwiej daje się pochwycić przyczynowy między nimi związek.

Cofamy się więc do najpierwszych wogóle początków aktu jednania, do pierwszych kroków, przedsięwziętych w tym celu przez stronę szukającą zgody i usiłujemy pochwycić porządek chronologiczny, towarzyszących krokom tym czynności i ceremonji.

Do domu mściciela udaje się procesja z kolebkami, aby go błagać o przyjęcie kumstwa i rozejmu. Mściciel się waha. Wreszcie zostaje przebłagany, przyjmuje przyniesionych w kolebkach małych kumów i zgadza się na pierwszy rozjem, którego termin sam oznacza, a za który żąda pewnej liczby dukatów. Po upływie pierwszego terminu rozejmu, powtarza się znów procesjonalne błaganie o drugi rozjem z terminem dłuższym, a po upływie drugiego—o trzeci, z terminem jeszcze dłuższym. Za każdą razą przyjęcie kumstwa wyraża się symbolicznym pocałunkiem, który mściciel składa na twarzy jednego dziecka, a jego współrodowcy na twarzach innych, przyniesionych dzieci. Zgadza się na trzeci rozjem, mściciel przyzwala tym samym na akt pojednania. Oznacza więc zaraz jego dzień, skład sądu i stawia swe warunki co do zagłównego, którego wysokość określa jednak ostatecznie sąd jednaczy. Taki powszechnie był kiedyś przebieg tej części aktu pojednania u Chorwatów i Serbów. Bezpośrednio po niej następowała ceremonia pokory.

Zestawmy go teraz z obrazem, przedstawiającym przebieg jej w niektórych wypadkach dzisiaj.

Procesjonalne błaganie z kolebkami o kumstwo i rozjem złożyło się z aktem pokory i odbywa się tego samego dnia. Zdarsza się to zarówno u Chorwatów, jak i w Albanji. Zresztą ceremonja zawierania kumstwa nie uległ większym zmianom. W każdym jednak razie zestawienie nasze wykazuje dążność stałą ku upraszczaniu i skracaniu całkowitej akcji jednania.

Przychodzi kolej na akt pokory. Zabójca na czworakach pełźnie z bronią, sprawczynią śmierci na szyi, ku mści-

cielowi. Ten go podnosi i całuje na znak przebaczenia. Ceremonja ta była prawdopodobnie kiedyś fikcją pomsty i odbywała się na grobie ofiary; dziś jest zazwyczaj cywilnym aktem ukorzenia się; miejscami przeobraziła się nawet w akt skruchy i pokuty kościelnej.

W celu wzmocnienia zgody między jednającemi się rodami, zastosowyywuje się metodę wytworzenia między niemi fikcyjnych więzów pokrewieństwa. Ród zabójcy wystawia pewną liczbę kołyszek z niechrzczonemi dziećmi, które najpierw *per osculum* zostają kumami mściciela i jego współrodowców, następnie zaś zostają nadto ich chrzestniakami, przez co więzy pokrewieństwa fikcyjnego, jakie ich już łączyły, wzmacniają się jeszcze bardziej. O ile godzą się rody różnowerców, zamiast kumstwa chrzestnego; stosuje się kumstwo postrzyżynowe. Dla jeszcze lepszego przypieczętowania zgody stosuje się równolegle do kumstw inny jeszcze rodzaj pokrewieństwa fikcyjnego—pobratymstwo. Pewna liczba współrodowców z jednej strony brata się z odpowiednią liczbą współrodowców strony drugiej. Ci, którzy zostali już poprzednio pokumieni z dziećmi, stają się wielkimi, wszyscy inni—małemi pobratymami. Symbolicznie zawarcie pobratymstwa wyraża się dziś zazwyczaj *per osculum*, sporadycznie główną rolę gra jednak symbolika mieszania krwi. Miejscami główną rolę odgrywa symbol *confurreatio*, a są jeszcze inne, mniej jasne symbole.

Mając przed oczyma ten zwięzły plan dotychczasowego przebiegu aktu jednania, uderza nas w nim rzecz jedna. To mianowicie, że ceremonja zawierania kumstwa z dziećmi powtarza się w trzech rozmaitych momentach aktu jednania. Ona stanowi najpierw punkt wyjścia przy robieniu pierwszych kroków do pozyskania rozejmu, ona poprzedza bezpośrednio akt pokory w innych wypadkach, z tą samą ceremonją spotykamy się po raz trzeci po dokonaniu obrzędu pokory, kiedy stosowaną bywa jako typ pokrewieństwa fikcyjnego, mającego wzmacniać i gruntować ostatecznie nawiązane z powrotem stosunki między wróżdzącemi rodami. Przesunięcie obrzędu tego z okresu starań o rozjem i zlanie się jego z właściwym aktem pokory tłumaczy się stałą dążnością do uproszczenia i skrócenia całej akcji jednania się rodów. Trudniej jednak wyjaśnić sobie powtarzanie się ceremonji zawierania kumstwa

z dziećmi raz przy zawieraniu rozejmu, drugi raz po akcji, pokory, jak to ma miejsce według opisu Medakovića, który nie zatrzymuje się jednak nad tą kwestją wcale. Jeżeli bowiem te powtórne kumstwa po pokorze zawierały się zawsze niezależnie od całego szeregu kumstw podobnych, zawartych już przy rozejmie, w takim razie ogólna liczba kumstw w całkowitym akcie jednania wzrastałaby prawie w dwójnasób, gdyż niepodobieństwem jest, aby kumstwa zawierały dwa razy te same osoby z temi samemi dziećmi: raz podczas zawierania rozejmu, drugi raz po pokorze. Jeżeli zaś zawarcie kumstw przy rozejmie wykluczało potrzebę zawierania ich po pokorze, w takim razie należało o tym powiedzieć wyraźnie, czego Medaković nie zrobił, a w innych źródłach nie znaleźliśmy też żadnej wskazówki, któraby mogła wyjaśnić tę wątpliwość. Tymczasem przeto musimy kwestję całą pozostawić w zawieszeniu.

Zapoznaliśmy się tedy z jednym ze sposobów, mających spajać nierozzerwalnemi węzłami przerwane stosunki międzyrodowe. Poznaliśmy również genezę tego sposobu, wyrosłego na gruncie idei pokrewieństwa, posuniętej do granic ostatecznych—do fikcji pokrewieństwa. Przyjrzyjmy się teraz z kolei drugiemu sposobowi, do którego uciekał się człowiek w tymże samym celu. Pomyśl do tego drugiego sposobu wykwitł także z idei pokrewieństwa, a wyraz swój znalazł w małżeństwie, zawieranym po ostatecznym pojednaniu między członkami godzących się rodów. Więzy powinowactwa, które przez zawarcie takiego małżeństwa powstawały między obydwoma stronami, nadawały się jako kit społeczny w równej zupełnie mierze, jak więzy pobratymstwa lub kumoterstwa. Nigdzie może nie zostało to zaznaczone dobitniej, niż w poetycznej przemowie swatów, z jaką zwracają się oni u Altańczyków ¹⁾ południowych do rodziców panny młodej. Oto najcharakterystyczniejszy ustęp z oracji pierwszego swata: „Niechaj swatostwo nasze będzie na podobieństwo szczęk nierozłącznych; niech będzie, jako kolczuga żelazna z kołnierzem nieodłącznym; niech pokrewieństwo między nami podobne będzie war-

¹⁾ W. WIERBICKIJ, Алтайские народцы, Moskwa, 1893, 81. Co do stanowiska etnograficznego Altańczyków, porów. M. JADRINCEW, Сибирские народцы, Petersburg, 1891, 92 nast.

stwom kory na brzozie; niech będzie jako szew jedwabny! Przyszedłem tutaj prosić o trzon do noża, który go nie posiada. Dziewięć pokoleń temu wojna była pomiędzy nami; przybyłem tutaj teraz, aby zawrzeć pokój, przybyłem, aby powinowactwo powstało między nami." W przemowie tej małżeństwo najwyraźniej uważa się za więź społeczną, zdolną zespolic nierozłącznie zwaśnione od wielu pokoleń rody. Taką samą rolę odgrywa ono i gdzieindziej. Sędziowie kirgiscy, ¹⁾ gdy winowajca przyznaje się do winy, lecz jest biedny i nie może zapłacić przysądzonego przez nich odszkodowania, zwracają się do powoda z takimi słowy: „Daruj mu ten okup; uściskajcie się i zostańcie pobratymami." Gdy zaś jedna ze stron posiada syna, a druga córkę, dodają nadto: „Lub lepiej jeszcze zostańcie powinowatemi; powinowactwo jest koroną przyjaźni." Często bardzo poszkodowany, którego sędziowie zrobili w ten sposób *volens nolens* powinowatym lub pobratymem biednego jego wroga, rezygnuje rzeczywiście z zasądanego mu odszkodowania, gdyż wstydby go było, w charakterze choćby nawet tylko przymusowego powinowatego albo pobratyma, występować jeszcze z pretensjami. Wiadomość podaną o Kirgizach przez Grodekowa potwierdza najzupełniej I. Ibrahimów. ²⁾ Bijowie, powiada on, pragnąc pokojowo zakończyć ważną sprawę, toczącą się między dwoma potężnymi przeciwnikami, usiłują powiązać ich węzłami pokrewieństwa, albo żeniąc jednego z siostrą drugiego, lub też, jeśli jeden ma córkę, a drugi syna, zmuszając ich do uściskania się i uważania się za powinowatych (kudà=swaci, powinowaci). Powinowatemi zostawać mogli godzący się przeciwnicy nawet wtedy, gdy dzieci ich były jeszcze małoletnie. ³⁾ Wśród Kurdów, ⁴⁾ zamieszkujących gubernię Erywańską, spotykamy się z tym samym sposobem godzenia zwaśnionych rodów, ale mającym charakter jeszcze archaiczniejszy. Jeśli Kurd zabójca posiada siostry, w takim razie „strona bolejąca" zwalnia go od wypłaty za-

¹⁾ GRODEKOW, Киргизы, 211—212.

²⁾ I. IBRAHIMOW, Замѣтки о киргизскомъ судѣ, Petersburg, 1878, 5.

³⁾ А. ЧАРУЗИН, Степные очерки, Москва, 1888, 90.

⁴⁾ ЕГИАЗАРОВ, Записки кавказскаго отдѣла И. Р. Г. О., 1891, XIII, zes. 2, 39.

głównego, siostrę swą jednak wydać musi za mąż za brata lub bliskiego krewnego ofiary. Jednocześnie załatwia się tym sposobem sprawa odszkodowania cywilnego, a zarazem wytwarzają się między stronami więzy powinowactwa. Karanohajcy, ¹⁾ koczujący między Kizlarem a Mozdokiem, w okręgu Terskim, uciekają się do tego środka również bardzo często. Wróżdzące rody zaręczają częstokroć dzieci swoje nie tylko małoletnie, ale nawet jeszcze nieurodzone. Związawszy się słowem, iż zostaną z czasem powinowatemi, rodzice załatwiają się tymczasem powoli z wypłatą kałymu, który ojcu dziewczyny uiszczany bywa częściowo. W razie śmierci małoletniej narzeczonej lub narzeczonego, kałym zostaje zwrócony jego rodzicom. O Szachseweńcach, koczownikach na pograniczu Rosji i Persji, posługujących się dżalektem aderbajdżańskotatarskim, pisze G. Radde ²⁾ zupełnie to samo. Niezależnie od podarków i zagłównego, starają się u nich jednacze o to, aby pomiędzy członkami dwóch wróżdzących rodów, w celu ostatecznego przypiecztowania zgody, zawarte zostało małżeństwo. Zazwyczaj wydaje się za mąż pierwszą lepszą dziewczynę ze strony poszkodowanej, za pierwszego lepszego członka rodu, szukającego zgody, a narieczony ponosi kosztą podarunków i wypłaca kałym, jak zwykle. Zakończenie ostateczne wróżdy przez małżeństwo między osobami, pochodzącymi z dwóch zwaśnionych rodów, praktykuje się też jeszcze w Albanji, ³⁾ u Bogooń, Beni Amerów, marokańskich Berberów i Czerkiesów, ⁴⁾ a znane było i starożytnym Persom. ⁵⁾ Ale we wszystkich tych wypadkach, nie wyłączając nawet przykładu z dziejów pomsty Kurdzkiej, w którym dziewczyna odgrywa jednocześnie rolę żywej głów-szczyzny, była kobieta zawsze przede wszystkim łącznikiem, mającym spowinowacić dwa rody. „Kobieta musiała być ofiarowaną, wnioskuje w kwestji tej słusznie zupełnie Steinmetz, ⁶⁾

¹⁾ G. ANANJEW, Сборникъ мат. д. опис. м. и плем. Кавказа, 1894, XX, дз. 1, 49; A. ZACHAROW, l. c., 125.

²⁾ Reisen an der persisch-russischen Grenze, Lipsk, 1886, 421.

³⁾ STEINMETZ, Ethnologische Studien, I, 435—436.

⁴⁾ Post, Grundriss, I, 243 i przyp. 2.

⁵⁾ STEINMETZ, l. c., 436; Post, l. c., 243 przypis 2.

⁶⁾ Ethnologische Studien, I, 439.

gdyż obok zagłównego w postaci jakiegoś przedmiotu wartościowego, koniecznym był zabezpieczający pokój wpływ więzów pokrewieństwa.”

Zastanawiając się wyżej nad pytaniem, jakie być mogły najważniejsze przyczyny, skłaniające wróżdzące rody do pojednania, zaznaczyliśmy, idąc za Steinmetzem, dwie takie przyczyny: konieczność osiągnięcia napowrót zakłóconego pokoju, oraz potrzebę zapelnienia luki, jaką śmierć, zadana współrodowcowi, wytworzyła w zbiorowym organizmie rodowym. W jaki sposób i jakimi posługując się środkami, usiłował człowiek zadośćuczynić pierwszej z tych konieczności życiowych, staraliśmy się już wyjaśnić. Pozostaje nam jednak jeszcze do wykazania, jak umysł ludzki poradził sobie w tej drugiej potrzebie i jak wyraziła się w skutkach konieczność zapelnienia szczyrby, wyrządzonej w organizmie rodowym przez śmierć jednego z jego członków. Że i tą razą pomysłowość człowieka obracała się około idei pokrewieństwa, a wyrażając się ściślej, około idei pokrewieństwa fikcyjnego, o tym napomknęliśmy już poprzednio. Teraz jednak pragniemy zapoznać się nieco bliżej z owocami pomysłowości tej, krystalizującej się w paru odmiennych typach adaptacji, praktykowanych przy pojednaniu.

Zwracamy się najpierw do Mikronezji i dajemy głos zasłużonemu badaczowi naszemu, J. Kubaremu.¹⁾ Gdy ktoś z pomiędzy Pelauczyków postanowi, aby zostać adoptowanym do rodu, w którym popełnił zabójstwo, ucina pasmo włosów z „bloáolu,” czyli głowy odciętej ofiary, i wyczekuje, aż w rodzie jej przycichnie trochę żądza zemsty. Upatrzywszy chwilę odpowiednią, posyła włosy te matce zabitego z takimi słowami: „Twoje zmarłe dziecko pozdrawia cię i posyła ci te włosy ze swej głowy.” Podarunek zostaje przyjęty i oplakany, matka gromadzi odpowiednią ilość proszku kurkumowego i szylkretowych naczyń, dołącza jeszcze do tego znaczniejszą sztukę pelauańskiej monety i śle to wszystko nawzajem „matheln-gálochowi,” t. j. zmarłemu dziecku, czyli chcącemu je zastąpić mordercy. Nawiązane w ten sposób pokrewieństwo fikcyjne między matką ofiary a zabójcą, które możnaby po prostu nazwać

¹⁾ Die Socialen Einrichtungen der Pelauer, 131—132.

adoptacją par distance, odznacza się stałością. Umierając, taka adoptująca matka powiada do swego potomstwa: „Ten i ten, przebywający tam i tam, jest waszym okthomáolem.” Domyślać się należy, że „okthomáol” znaczy mniej więcej: brat przybrany. W ten sposób pamięć o tym stosunku przechowuje się w całej gienieracji. Wśród Indjan Północno-ame-rykańskich, ¹⁾ mianowicie Iroków i Huronów, adoptacja mordercy przez ród ofiary ma także szerokie zastosowanie. Gdy krewniacy zabitego nie chcą się zadowolnić okupem, w takim razie ród mordercy oddaje im go w charakterze niewolnika, którego los od nich zależy odtąd w zupełności. Jakkolwiek jednak są panami jego życia i śmierci, nie dochodzi nigdy do tego, aby go pozbawiali życia, gdyż byłoby to źle widziane przez całą wieś. Co najwyżej zdarzają się tacy, którzy zadawalniają się samym oddaniem się mordercy w ich ręce i, poprzestając na jego pokorze, pozbawiają się dobrowolnie sami prawą, jakie mogliby mieć nad nim, jako nad niewolnikiem, i wyrzekają się jego przyjęcia, aby obecnością swą nie przypominał im ciągle poniesionej straty. Bo czyż może być, w rzeczy samej, coś okropniejszego dla matki, jak mieć ciągle przed oczyma zabójcę swego syna? Mimo to jednak najczęściej właśnie zdarza się, że kobiety adoptują takich niewolników. Skoro zaś zostali przez nie adoptowani, patrzą na nich odtąd, jako na swe rodzone dzieci, przelewając na nich całą miłość macierzyńską, jaką miały ku tamtym. Czy adoptacji takiej towarzyszy jaka symbolika, Lafitau, niestety, nie mówi wcale, a i na innym miejscu swej pracy, ²⁾ gdzie rozwodzi się o adoptacji jeńców wojennych, nie wspomina o niej także ani słówka. O ile jednak pozbawieni jesteśmy wiadomości o symbolice, towarzyszącej adoptacji po pojednaniu u czerwonoskórych, o tyle posiadamy je w obfitości z Kaukazu, gdzie adoptacja mordercy przez „ród bolejący” niezmiernie jest rozpowszechniona wśród różnych plemion. Zaczniemy od Czezeńców. ³⁾

Ceremonja adoptacji odbywała się u nich w taki sposób, iż zabójca z zapuszczczonemi włosami i paznogciami ssał pierś

¹⁾ LAFITAU, Moeurs, I, 494—495.

²⁾ Moeurs, II, 308—309.

³⁾ УМАГАТ ЛАУДАЈЕВ, Сборникъ свѣденій о кавказскихъ Горцахъ, Tiflis, 1872, VI, дѣл. 1, art. 3, стр. 50, nr. 26.

matki ofiary, wskutek czego stawał się jej przybranym synem. Krewni zabitego golili mu po dopełnieniu tego obrzędu głowę, obcinali paznokcie i nowokreowany syn wchodził do przybranej rodziny. Bywały wypadki, że pozostawał w niej na zawsze. Niekiedy, gdy matka zamordowanego nie chciała na ceremonję tę przyzwolić dobrowolnie, upatrywano odpowiednią chwilę i zabójca rzucał się z ukrycia na matkę swej ofiary, aby possać jej pierś. Jeśli broniła mu tego, obecni chwyтали i trzymali ją tak długo, dopóki nie stało się zadość zwyczajowi. ¹⁾ Czasami znowu nie tylko sam zabójca, lecz wraz z nim kilkunastu jego współrodowców, ssalo pierś matki ofiary, aby tym sposobem zostać pobratymami krewniaków zamordowanego, podczas gdy sam morderca zostawał przybranym synem jego matki. ²⁾ U Inguszków ceremonia adoptacyjna była w podobnych razach zupełnie taka sama, jak i u Czezeńców. Ważny jest jednak szczegół, podniesiony przez jednego z etnografów tego plemienia, ³⁾ który ją dwukrotnie opisuje. Ingusz zabójca nie mógł się nigdy dostać inaczej do piersi matki ofiary, jak tylko podstępnie i gwałtem, choć, podobnie jak to miało niekiedy miejsce i u Czezeńców, obecni starali się mu dopomóc w dopięciu jego zamiaru. Wskazuje to wyraźnie na pierwotny charakter pomsty inguskiej, która nie wdaje się jeszcze w żadne kompromisy i pojednania dobrowolne, lecz ulega tylko podstępowi i przemocy. I w Kabardze ⁴⁾ morderca, pragnący położyć koniec grożącej mu pomście krwawej, usiłuje po trzykroć dotknąć ustami piersi matki zamordowanego przez siebie syna, aby dzięki temu symbolicznemu obrzędowi zastąpić jej jego miejsce. Ceremonjał ten adoptacyjny przechował się nawet w podaniach Kabardyńców, z których jedno, niezmiernie charakterystyczne, przytaczamy tutaj w streszcze-

¹⁾ DUBROWIN, История, I, 460.

²⁾ Cz. АСНІЕВ, Сборникъ свѣд. о кавк. горц., 1870, IV, дз. 3, 16—17 przypis.

³⁾ М. ГРАПОВСКИ, Сборникъ свѣд. о кавк. горц., 1870, III, дз. 5, 24; I. c., 1876, IX, дз. 1, art. 2, str. 79; porów. też ГАСИРЪ ШАНАЛІЕВ, I. c., 1876, IX, дз. 2, 50—51 przypis.

⁴⁾ J. WYŻOGÓD, Матеріалы для антропологій Кабардинскаго народа (Адыге), Petersburg, 1895, 25.

niu dla przykładu. ¹⁾ Dawnemi czasy żyło w Kabardze trzech braci Eszanokowów: Uozyrmes, Temirkan i Uozyrmeg. Sławni byli po świecie z tego, że nikomu nie przebacжали urazy, co znów gniewało bardzo dwóch braci Kefiszewów i czemu nie bardzo chcieli dawać wiarę. Rzuciwszy się więc na przejeżdżającą pewnego razu matkę Eszanokowów, obcięli jej nos i tak zeszpeconej kazali powiedzieć swym synom, że to oni właśnie wyrządzili im taką zniewagę. Oczywiście, że Kefiszefowie musieli spodziewać się teraz strasznej zemsty ze strony synów okaleczonej kobiety, którzy natychmiast poczęli myśleć o doprowadzeniu jej do skutku. Nie szczęściło im się jednak na razie i jeden z nich zabity został przez Kefiszewów. W końcu jednak samym Kefiszewom zabrakło odwagi żyć w ciągłej obawie i wyczekiwaniu na odwet Eszanokowów i postanowili uchronić się nadal od pomsty podstępem. W czasie nieobecności znieważonych synów, przybyli pokryjomu do ich domu i rzuciwszy się na ich osamotnioną staruszkę matkę, zaczęli po kolei ssać jej piersi mówiąc: „Myśmy teraz tacy sami dobrzy twoi synowie, jak Uozyrmes albo Temirkan; teraz już nie mogą się oni mścić na nas.” „Bądźcie spokojni, moje dzieci, odpowiedziała staruszka, i wracajcie do domu.” Gdy wieczorem synowie powrócili z polowania, opowiedziała im matka, co zaszło podczas ich nieobecności. Ciężko było synom słuchać tej nowiny, ale poddali się konieczności. „Trudno, rzekli do matki; teraz już swoją ręką nie możemy dopełnić pomsty.” Zaraz nazajutrz pojechali do Kefiszewów i pogodzili się z nimi. Ale choć swojemi rękami mścić się już więcej na Kefiszewach nie mogli, o pomście jednak nie zapomnieli i uczynili jej zadość za pośrednictwem osoby trzeciej.

Adopcja mordercy u Osetów ²⁾ odbywa się także z zachowaniem tego samego symbolu ssania, ale adoptowany morderca nie może dziedziczyć na równi z rodzonemi dziećmi adoptującej. W Abchazji, według A. Dubrowina, ³⁾ symbol

¹⁾ Сборникъ матеріаловъ для описанія мѣстностей и племень Кавказа, 1891, XII, дз. 1, 29.

²⁾ M. KOWALEWSKI, Droit coutumier Ossétien, Paryż, 1893, 203—204; tenże, Законъ обычаевъ, I, 35.

³⁾ Исторія войны, II, 80.

ssania zastąpiony został przez symbol trzykrotnego całowania piersi adoptującej kobiety.

Nawet u Majnotów ¹⁾ bywały wypadki, że gdy zabójca zdał się mścicielowi na łaskę i niełaskę, wtedy mściciel nie tylko, że mu darowywał życie, ale, o ile był ojcem ofiary i nie posiadał więcej męskich potomków, adoptował go na syna. Czy towarzyszyły temu jakie obrzędy, źródło nasze nie mówi. Nie umiemy powiedzieć z pewnością, czy i u Słowian południowych adoptacja nie była kiedy stosowaną jako środek, przypieczętowujący pojednanie, a przede wszystkim w celu zastąpienia przez adoptowanego w rodzie osieroconym miejsca zamordowanej przez niego ofiary. W Hercegowinie, ²⁾ podczas aktu pokory, gdy mściciel zbliża się do zabójcy, wołają nań wprawdzie jednacze, jeżeli zabójca młodszy jest od niego: „Oto syn twój, przyjmij go za syna!” ale w dalszym opisie jednania nigdzie nie ma już o tym wzmianki, czy, jakby sądzić można z tego nawoływania, zdarzało się kiedy rzeczywiście, iż mściciel adoptował mordercę. W dziele Bogišića, w rozdziale, poświęconym specjalnie adoptacji, nie ma też wcale o tym mowy, aby ją stosowano kiedy w podobnych razach.

V.

ZAGŁÓWNE I ZAKOŃCZENIE JEDNANIA.

Znowu więc wróciliśmy na terytorjum południowosłowiańskie, a wyczerpawszy, w miarę możności, kwestję jednania się rodów przez nawiązywanie węzłów pokrewieństwa, możemy przejść teraz do ostatniego aktu wielkiego dramatu, rozpoczynającego się wróżdą, a kończącego wypłatą zagłównego.

Jak już mówiliśmy poprzednio, w zagłównym skrytykował się cywilny pierwiastek przeobrażającej się instytucji

¹⁾ J. L. MAURER, Das Griechische Volk, I, 189.

²⁾ BOGIŠIĆ, Zbornik, 583.

pomsty krwawej, podczas gdy jej pierwiastek karny, skoro tylko kardynalna zasada wróży—absolutna bezwzględność w jej dopełnianiu—przestała być nieodzowną koniecznością, znalazł równoległe wyraz swój w fikcji pomsty, czyli późniejszej jeszcze pokorze. Z chwilą, gdy człowiek po raz pierwszy zdobył się na taki pomysł, zapewniający mu jednocześnie możliwość formalnego zadośćuczynienia obowiązkom religijnym i społecznym, a zarazem ułatwiający pomnożenie bogactw, losy zagłównego zostały rozstrzygnięte. Nie tyle potrzeba już było zastanawiać się nad zasadą, czy krew krewniaczą można i godzi się sprzedawać za pewną ilość jednostek wartościowych, ile nad tym, za jaką cenę możnaby ją odprzedać. Drapując się w żałobne szaty i wylewając łzy, w skrytości ducha obliczał nieubłagany na pozór mściciel, ile też za głowę krewniaka wziąć będzie można srebrników. Bo czemuż nie miałby o tym myśleć teraz na serjo? Czy może z obawy zemsty ducha ofiary? Ależ ten otrzymał zadośćuczynienie w fikcyjnym akcie pomsty. Więc może, zwłaszcza w późniejszym stadium ewolucji pomsty, ze względu na swą cześć? Względ to rzeczywiście poważny, ale czyż nie wystarczała w tym celu pokora, ten okropny, poniżający obrzęd, w którym wszystko, do najdrobniejszych nawet szczegółów, obliczone było na to, aby zadowolnić właśnie ambicję mściciela i jego współrodowców, a upokorzyć jaknajbardziej zabójcę i jego krewniaków rodowych? Te dwa przeto szkopyły dawały się usunąć. A pieniądz, pieniądz po wszystkie czasy taką wielką odgrywał rolę w życiu ludzkim, iż sam już usunąć mógł wiele jeszcze innych, a przedewszystkim osuszyć łzy człowieka, pędzącego życie w ciągłych nieomal walkach i przyzwyczajonego do patrzenia na śmierć w boju jako na zwykły wypadek życiowy. Czemuż więc nie sięgnąć po miły grosz, skoro można to zrobić z zachowaniem najzupełniejszym wszelkiego decorum, skoro ma się nawet prawo oznaczania wysokości i jakości pewnych części zagłównego? Ostatni ten przywilej dotąd przysługuje niekiedy mścicielowi w Hercegowinie.¹⁾ Jeżeli, na przykład, spodoba mu się u kogoś piękny pistolet lub strzelba, żąda ich od zabójcy, a ten płaci za nie właścicielowi cenę nieraz przewyż-

¹⁾ Bogišić, Zbornik, 583.

szającą wartość ich w dwójnasób, byle mu je tylko odprzedał i byle mógł broń tę ofiarować mścicielowi. Co do oznaczania wysokości zagłównego, to, jak już wspominaliśmy, u Słowian południowych robi to mściciel sam, ale właściwie ostatecznie określa je sąd jednaczy, który wszakże trzyma się w tym ściśle przepisów zwyczajowych. Gdy bowiem z czasem zagłównne staje się przyjętą formą zadośćuczynienia cywilnego za zabójstwo, zwyczaj określa wysokość jego we wszystkich wypadkach, do czego oczywiście stosują się jednacze, jako najgorliwsi właśnie stróże tradycji zwyczajowo-prawnych.

Pogodziwszy się z myślą, że zemsta za zabójstwo nie jest koniecznością nieuniknioną, przy wymierzaniu odszkodowania materialnego coraz bardziej też wchodzi się w pobódki zabójstwa i przestępstwa wogóle i coraz ściślej różniczuje się stopnie winy i kary. • U Osetów ¹⁾ śmierć przypadkowa, zadana komuś przez czyjeś zwierzę, bez wszelkich zastrzeżeń dawała stronie pokrzywdzonej prawo dochodzenia odszkodowania na właścicielu zwierzęcia. U Kunamanów i Bareanów ²⁾ spotykamy się już jednak w podobnych razach z bardzo subtelną kazuistyką. Jeżeli lanca, oparta o drzewo, zabije przewracając się czyjąś krowę lub kozę, właściciel lancy musi wynagrodzić szkodę właścicielowi zwierzęcia. Obowiązany jest jednak do tego tylko wtedy, gdy lanca wsparta była o drzewo, okryte liśćmi; jeśli oparta była o drzewo suche, w takim razie uważa się ją za „niewinną,” gdyż krowa, czy koza, nie miała czego szukać na suchym drzewie, a więc cała wina spada na nią. Beduin ³⁾ uważa policzek za zniewagę najstraszniejszą, podczas gdy uderzeniu pięścią nie nadaje tego znaczenia, lecz uważa je poprostu za raz, zadany w czasie bójki, nie hańbiący, a zatym mniej karygodny. Podobnie rozumują Somaliowie. ⁴⁾ Policzek, uderzenie batem lub sandałem, poczytuje się przez nich za zniewagę, którą tylko krwią zmyć można. Natomiast razy, zadane pięścią lub drzewcem lancy, nie beczeszczą i obłożone są tylko niewielkimi karami.

¹⁾ DUBOIS DE MONTPÉREUX, Voyage, IV, 443; HAXTHAUSEN, Transkaukasja, II, 51.

²⁾ MUNZINGER, Ostafrikanische Studien, 497.

³⁾ A. WREDE, Reise in Hadramaut, 247—248, porów. 238.

⁴⁾ F. PAULITSCHKE, Ethnographie Nordost-Afrikas, II, 153.

Ady dać choć parę przykładów wysokości okupu, powie-
my najpierw, jak się ceni życie ludzkie w państwie afrykań-
skim Unjamwezi. ¹⁾ Zabójca obowiązany jest wypłacić mści-
cielowi za zabicie mężczyzny: pięćdziesiąt sztuk materji za
głowę i ręce, pewną oznaczoną ilość drutu mosiężnego za je-
dną połowę ciała, pięćdziesiąt motków takiegoż drutu za dru-
gą połowę, a byka i ładunek soli za brzuch i nogi. Nadto
obydwie godzące się strony winny jeszcze ofiarować króliko-
wi swemu jako *poena regalis* po trzydzieści żelaznych łopat,
pod pretekstem, że mu zanieczyszczono ziemię jego przelewa-
jąc krew ofiary. Okup za zamordowanie kobiety bywa cokol-
wiek mniejszy. U Kirgizów ²⁾ „Kun,” czyli zagłówno, o ile
uiszczano je za mężczyznę, wynosiło sto koni. W Dardista-
nie, ³⁾ mianowicie zaś w Wachanie, daje się za głowę czło-
wieka sześć koni, sześć strzelb i trzydzieści szlafroków. U Sło-
wian południowych są różne metody wyliczania wysokości za-
głównego. Według jednej ⁴⁾ całkowita suma okupu dzieli
się na dwanaście części, t. j. na tak zwanych dwanaście „krewi,”
każda zaś „krew” ocenia się na dwadzieścia talarów. ⁵⁾ Tym
sposobem cena głowy wynosi teoretycznie 240 talarów. Po-
wiedzieliśmy teoretycznie, ponieważ w rzeczywistości zabójca
nie wypłaca nigdy tej sumy w całości. Płaci tylko 200 tala-
rów, 40 zaś idzie fikcyjnie na wynagrodzenie sędziów, którzy
je jednak zaraz zwracają zabójcy. Zresztą będziemy jeszcze
o tym mówili obszerniej niżej. Co do ran, to sędziowie ozna-
czają wysokość okupu za nie stosownie do ich wielkości i cięż-
kości. Wychodzą zaś w obliczeniu tym także od jednostki
„krew,” czyli dwudziestu talarów. Tym sposobem płaci się
więc za mniejszą ranę—jedną „krew,” czyli dwadzieścia tala-

¹⁾ F. STUELMANN, Mit Emin Pascha ins Herz von Afrika, Berlin,
894, 92.

²⁾ ДАУБАЈЕВ, Записки оренбургскаго отряда И. Р. Г. О., 1881, IV,
106.

³⁾ BEADDOLE, Народы населения Гинду-Кушъ, Aschabad, 1886, 128.

⁴⁾ BOGIŠIĆ, Zbornik, 581, 582. Heregowina, Czarnogórze i Boka
Kotorska.

⁵⁾ Według PETRANOVIĆA, O osveti, 18, „krew” równa się dziesięciu
dukatom, ale cena ta zwiększa lub zmniejsza się stosownie do pobu-
dek, które skłoniły winowajcę do popełnienia zabójstwa.

rów, za większą — dwie, trzy i t. d. „krwi,” czyli czterdzieści, sześćdziesiąt talarów i t. d. Okup za rany nie przechodzi jednak nigdy ośmiu krwi.

Według innej, dostarczonej Bogišićowi ¹⁾ relacji, głowę ludzką oceniano dawniej na 1001, a dziś na 101 dukatów, chociaż i tej ostatniej sumy nikt dzisiaj w rzeczywistości nie bierze jako okupu, zadawalniając się mniej więcej połową lub dwoma trzecimi. Ranę przyjmuje się w rachunku za pół „krwi,” czyli, że się za nią płaci 50 dukatów. Petranovićowi ²⁾ zawdzięczamy następujący jeszcze ważny szczegół, dotyczący wypłaty zagłównego. Jeżeli ktoś popełnił zabójstwo w swoim własnym rodzie, zabójcy burzono dom, a przy uiszczaniu głów szczyzny wymagano od niego jednej „krwi” więcej, czyli dziesięć dukatów więcej, niż wtedy, gdy ofiara należała do obcego rodu. Najwyższa cena za głowę szlachcica, jaką podają nasze źródła prawne z końca XIV wieku, zarówno statuta, jak księgi sądowe, wynosiła zarówno na Mazowszu, jak w Małopolsce, a następnie i w Wielkopolsce sześćdziesiąt grzywien. ³⁾ Odpowiadało to, według wyliczeń Pawińskiego, cenie dwóch do trzech włók ziemi średniej uprawnej, albo cenie pięćdziesięciu wołów lub czterdziestu koni.

Niekiedy wysokość zagłównego starano się zmniejszyć w sposób specjalnie na to wymyślony. Zdarzało się to, na przykład, u Kirgizów. ⁴⁾ Mściciela oddawano oficjalnie w ręce „bolejącego rodu,” uzbroiwszy go poprzednio od stóp do głów i oddawszy mu pod wierzch najlepszego konia. Krewniacy ofiary winni byli puścić się za nim w pogoń i dopędziwszy go zabić. O ileby w czasie tych śmiertelnych wyścigów poległ z ręki zabójcy ktokolwiek jeszcze ze strony goniących go prześladowców, za zabójstwo to nie odpowiadał już ani on sam, ani ktokolwiekbądź z jego krewniaków rodowych. Jeżeli wszakże wyzwani na gonitwę krewni ofiary nie mieli śmiało-

¹⁾ Zbornik 583. Hercegowina i Katuńska nahija w Czarnogórze.

²⁾ O osveti, 19. Co do wysokości zagłównego w Dalmacji, porów. jeszcze: LAGO, *Memorie*, II, 93; MIKŁOŚĆ, *Die Blutrache*, 183.

³⁾ PAWIŃSKI, O pojednaniu, 29. Co do wysokości głów szczyzny na Rusi Halickiej, zob. DĄBKOWSKI, *Zemsta*, 26—27, a głównie 26—27.

⁴⁾ ДАУБАЯЗОВ, *Записки оренбургскаго отряда* II. Р. Г. О., 1881, IV, 106.

ści zmierzyć się z zabójcą, w takim razie otrzymywali tylko połowę okupu.

Wypłata zagłównego, stanowiąca zakończenie ceremonji jednania, nie jest wszakże tylko transakcją kupiecką w naszym rozumieniu tego słowa. Przeciwnie, splata się ona znowu z całym szeregiem ceremonji i obrzędów, nadających jej charakter uroczysty, a ta obrzędowa strona wypłaty zagłównego przedstawia dla etnologa największą właśnie wartość. Jak tylokrotnie już, tak i co do tej kwestji, żywot Słowian południowych dostarcza nam niezmiernie cennych danych. Aby się z nimi zapoznać, obierzmy sobie najpierw za przewodnika Medakovića. Rozstaliśmy się z ciceronem naszym przy opisie zawierania szeregu pobratymstw przez jednające się strony. Dozwalamy mu teraz ciągnąć swą opowieść dalej. ¹⁾

Skoro ukończona zostanie ceremonia zawierania dwudziestu czterech pobratymstw, strony zasiadają do stołu, za którym naczelne miejsce zajmują dwaj najstarsi jednacze: jeden ze „strony bolejącej,” drugi ze strony szukających zgody. Uczta składa się z wódki, mięsiwa i chleba. W czasie uczty podnosi się najstarszy między jednaczami ze strony ofiary i mówi: „Sędziowie, którzyście sądzili, wymierzcie mi teraz okup za krew, jak się należy.” ²⁾ Powstaje dwudziestu czterech sędziów, wyciąga z za pasów dwadzieścia cztery pistolety i rzuca je przed jednacza „strony bolejącej” jako zastaw z zapytaniem: „Czy ci dosyć tego zastawu?” ³⁾ „Dosyć,” odpowiada zapytany. Wtedy jednacze ze strony głównika mówią znów do najstarszego jednacza mścicielowego: „Trzymaj ten zastaw; przeczytamy teraz wyrok.” Wychodzi duchowny lub też osoba, która pisała wyrok i czyta: „W imię Chrystusa. Roku N. N. miesiąca N. N. Amen. My 24 sędziowie-jednacze i synowie jednaczy, zgromadziwszy i zebrawszy się na zwykłym miejscu radnym i przyzwawszy imię Boże ku pomocy, według obyczaju ludzkiego zawyrokowaliśmy i naznaczyliśmy

¹⁾ MEDAKOVIĆ, Život i običaj, 119—121.

²⁾ Porów. VERČEVIĆ, Narodne pripovijesti, 248.

³⁾ MEDAKOVIĆ nie mówi wyraźnie, że broń tę daje się w charakterze zastawu i dopiero z dalszego ciągu jego opisu można się tego domyślić. Zastawem jednak (z akładi) nazywa się broń, rzucana przed jednaczy u Bogišića, Zbornik, 581.

za głowę ś. p. N. N. dukatów sto i trzydzieści i trzy dukaty i pół i grosz jeden i pół i parę jedną i pół.” Medaković nie podaje całkowitego brzmienia wyroku, a nadto jego szkic wyroku tak jest stylizowany, że nie nadaje się zupełnie do dosłownego przekładu. Przytoczyliśmy go tutaj jednak ze względu na typowe, a ważne zakończenie, którego nie znajdujemy w pełniejszym pod innymi względami wyroku z r. 1851, ogłoszonym przez V. Jagića, ¹⁾ podług nadesłanego mu rękopisu. Przytaczamy i ten drugi wyrok w możliwie dosłownym przekładzie, jako ważny dokument ludowego sądownictwa chorwackiego.

W Budwie 1 (13) marca 1851 r.

„Z rozporządzenia władzy wyższej zebrali się w imię Boże i w dobrą godzinę starsi rodu Pastrovićów z syndykiem swym z jednej, a starsi rodu Baiców z serdarem swoim z drugiej strony, aby rozpatrzyć, wyrozumieć, osądzić i uczynić zadłość wszelkim pretensjom za zabójstwa, rany, grabieże i wszelką niezgodę, będącą między temi rodami i aby z pomiędzy zgromadzonych wybrać 24 sędziów. Sędziowie ci, zasiadwszy, przyzwali i wysłuchali pretensji i dowodzenia stron, a wezwawszy ku pomocy imienia Bożego, od którego pochodzi wszelki sąd sprawiedliwy, osadzili i postanowili:

Po pierwsze: głowy ś. p. popa Jowa Ljubiszy i Stjepy Sawowego Mitrovića idą wzamian za głowy Jowa Wukosawowego i Pera Jowowego Dubowiczana, obydwuch z rodu Baiców.

Po drugie: rana ś. p. Mili Jowowego Radženovića idzie wzamian za ranę ś. p. Sawy Wukosawowego, rana zaś Kersta Stjepowego Andžusa wzamian za ranę Szuta Perowego Baičića, a nadto Pastroviće mają zapłacić piętnaście dukatów Szutowi Perowemu jako kosztu leczenia, co tenże zaprzysięgnie.

Po trzecie: Jowo Micor, Wido Stanków Radženović, Stjepo Iljin Perazić, Mitar Sudzić, Bielo Kaladžordžević i Stefan Ljubisza poprzysięgną, że Józef Džjurów Gregović i Filip Wuković nie wydali cesarzowi Iwona Milowego Baicy.

Po czwarte: Damjan Kuljacza, Stjepo Divanović, Wido Serdžentić, Boszko Niklanović, Iwo Miković i Mitar Popów

¹⁾ Archiv für slav. Philologie, Berlin, 1887, X, 629—631.

Gregović poprzysięgną, że Wido Bielica nie był przyczyną śmierci Miszy Dubowiczana.

Po piąte: Mitar Nowaków, Džjuro Radów, Szuto Wuków, Niko Dragów i Iwo Filipów, wszyscy z rodu Baiców, poprzysięgną, że Iwo Iowów Baica nie zabił Niki Jowowego Bogovića.

Po szóste: Andrija Rmenko (wyzwisko) Tomić zapłaci Sawie Jowowemu Baicy za ranę dziesięć dukatów.

Po siódme: ród Režowski zapłaci za głowę Wuka Džjurowego Baicy 133 dukaty i cztery cwancygiery i pojedna się z Baicami według obyczaju, a nadto tenże sam ród zapłaci jeszcze 27 dukatów za grabież owiec i dzwonów. Co zaś do owych 19 dukatów, o których mówią, że je już wypłacili, to niechaj to zaprzysięgną Jowo Zenović i Niko Stanków Radović, Stjepo Iljin Pierazić i Marko Pawlović.

Po ósme: Baicowie zapłacą za głowę Kersta Džjurowego Kentery 133 dukaty i cztery cwancygiery i pojedną się z jego krewniakami według obyczaju, Kentera zaś (oczywiście najbliższy pewno krewniak zabitego) zapłaci im 35 dukatów, jeśli się okaże, że raniony ze strony Baiców ochromiał.

Po dziewiąte: Baicowie zapłacą za głowę Kosty Boszka Kuljaczy 133 dukaty i cztery cwancygiery i pojedną się podług obyczaju.

Po dziesiąte: trzecia część każdego zagłównego, których jest trzy, odtrąci się jako wynagrodzenie dla sędziów, z którego jedna połowa przypadnie sędziom ze strony Paštrovićów, a druga sędziom ze strony czarnogórskiej (t. j. z rodu Baiców).

Po jedenaste: zadośćuczynienia za wszelkie pomniejsze krzywdy może Czarnogórzec szukać w sądzie na Preturu w Budwie, Pasztrowiczanie zaś na Cetynji.

Po dwunaste: postanowiliśmy, aby więcej nie były rozpatrywane i sądzone sprawy o zabójstwa i rany, które się wydarzyć mogą w czasie napadów i aby na przyszłość nie była wypłacana głów szczyzna.⁷

Następują podpisy i krzyże sędziów.

Dwunasty punkt wyroku pozostał, niestety, pobożnym tylko życzeniem, gdyż z opisu Rowińskiego znamy sprawę podobną, która miała miejsce jeszcze w r. 1890.

Po odczytaniu wyroku, posługujący przy uczcie wynoszą wino i stawiają je przed osobą, mającą odbierać okup.

Wszyscy obecni zdejmują czapki (uczta bowiem odbywa się przed domem zabójcy i uczestnicy jej siedzą w czapkach), a najstarszy z pomiędzy sędziów zwraca się do najstarszego jednacza „strony bolejącej” z następującemi słowy: „My wszyscy 24 sędziowie, choć nie możemy ci rozkazywać, ani cię przymuszać do tego, co nie jest twoją dobrą wolą, błagamy cię, abyś darował co zabójcy z okupu.” Jeżeli występujący w imieniu mściciela najstarszy z jednaczych zgadza się na zadośćuczynienie prośbie, oddziela ze złożonej jako zastaw broni kilka sztuk, odpowiadających mniej więcej wartościowo, na przykład, trzydziestu dukatom, i odpowiada: „Oto mściciel darowuje zabójcy trzydzieści dukatów.” Strona głównika dziękuje za ten dar. Występują znów z prośbą służący gościom przy stole gospodarz ze swą rodziną, którzy, zaznaczamy to nawiasem, nigdy nie zasiadają do uczty. I oni proszą, aby im również darował co mściciel z okupu. Przedstawiciel mściciela czyni zadość i ich prośbie w taki sam, jak poprzednio, sposób obrazowy. Po tej drugiej prośbie oblicza się, ile ostatecznie mściciel opuścił, a ile pozostaje jeszcze do zapłacenia. Teraz zwracają się sędziowie do zabójcy i mówią: „Wykupuj teraz broń naszą.” Zabójca niesie pozostałą ostatecznie do zapłacenia sumę okupu, jeżeli ją posiada, a jeśli nie, to daje od siebie już odpowiedni zastaw, lub też wprost broń albo coś innego, zastępującego okup pieniężny. ¹⁾ „Czyście zaspokojeni już teraz całkowicie za krew,” pytają sędziowie stronę bolejącą? „Tak, jesteśmy zaspokojeni,” odpowiadają.

O wyprasaniu ceremonjalnym u mściciela zwrotu części okupu mordercy wspominają prawie wszystkie źródła nasze, nie zawsze jednak mściciel opuszcza jednakową sumę, chociaż do rzadkości należy, aby nic z niej zupełnie nie opuścił. Według Bogiśiica ²⁾ mściciel często darowuje połowę, a czasem prawie całą głów szczyzną. Petranović ³⁾ znowu pisze, że opuszcza trzecią część zagłównego, którą wypraszają jednacze i sędziowie pod pozorem pokrycia kosztów przyjęcia, urządzonego dla jednających się stron przez zabójcę i jako wynagrodzenie za swoje trudy sędziowskie. Wyproszone pieniądze

¹⁾ PETRANOVIĆ, O osveti, 19.

²⁾ Zbornik, 582.

³⁾ O osveti, 19.

zwracają jednak zabójcy. Część okupu, na przykład połowę, zwraca też zabójcy, według tego samego źródła, z własnej inicjatywy sam mściciel. W wypadku, który opisuje Verčević, ¹⁾ gdy przyszło do uiszczania okupu, okazało się, że zabójca nie posiada dostatecznej ilości brzęczącej monety niezbędnej do wypłacenia. Odwołał się więc o pomoc do swoich współrodowców i natychmiast jako okup posypały się przed mściciela w lite srebro oprawne pistolety, w nasadzanych srebrem pochwach noże i guzy srebrzyste. Ale mściciel, choć wszystko to mogło do niego należeć, choć go nawet proszono, aby wziął, co jeno zapragnie, nie przyjął ani drobnostki. Nie zatrzymał nawet broni, sprawczyni śmierci jego krewniaka, lecz zwrócił ją wspaniałomyślnie zabójcy z odpowiednią przemową, którą już przytoczyliśmy dawniej. Podobnie zupełnie miała się rzecz w świeżej daty akcie pojednania, znanym nam z artykułu Rowińskiego. ²⁾ I tutaj, w celu dopełnienia brakującej części okupu, zrzucano zaraz górę całą drogiej broni, według obliczenia Rowińskiego 34 okute w srebro pistolety i jedenaście kindżałów. Mściciel wszakże, jak się niebawem przekonamy, dla wywołania większego efektu, wciąż utrzymywał, że mu wszystkiego tego jeszcze mało. Dodawano więc coraz więcej broni, aż póki nie orzekł, że ma dosyć. Wtedy w zgromadzeniu zaległa cisza. Po chwili zaczęła się ceremonia wypraszania od mściciela zwrotu części okupu, którą w tym wypadku rozpoczął obecny na zebraniu duchowny, a którą znamy już z opisu Medakovića, jakkolwiek w tym pierwszym razie inne trochę znalazła ona zastosowanie. Po duchownym, który należał do liczby jednaczy, wystąpił z prośbą zajmujący się urządzaniem uczty, który także otrzymał część zebranej broni. W końcu mściciel zapytał o zabójcę, teraz już jego kuma, a gdy ten zbliżył się do niego, mściciel, drżący ze wzruszenia, zwrócił mu całą misę z pozostałą jeszcze bronią, mówiąc, że mu darowuje cały okup, przebacza śmierć ojca i zapomina o przeszłości. Zwrócił nawet zabójcy wszystkie podarki, otrzymane przy nawiązywaniu rozejmu i to samo rozkazał zrobić swoim współrodowcom. W sprawozdaniu Ro-

¹⁾ Narodne pripovijesti, 248—249

²⁾ Умиренье крови, 70—71.

wińskiego dopiero po tym wszystkim nastąpiło czytanie wyroku, co się jednak tłumaczy odmiennym w tym wypadku zastosowaniem ceremonji wypraszania zwrotu części okupu.

W Albanji ¹⁾ także praktykuje się powyższy obrzęd. Molestowany mściciel rozkazuje przynieść sobie ofiarowaną w zastaw broń i zwraca z niej pewną część zabójcy, rezygnując przez to samo z odpowiadającej wartości zwróconej broni części okupu. Czasami, na dalsze prośby, przedłuża też termin wykupu reszty broni, zatrzymanej przezeń nadal jako fant, a niekiedy, podobnie jak to bywa u Słowian, zrzeka się połowy lub nawet całego okupu, zwracając w takim razie wszystką broń, złożoną na jego ręce. W tym ostatnim wypadku wymaga zwyczaj, aby głównik zrobił mu prezent przynajmniej z jednej, cennej sztuki.

Wróćmy jednak do Słowian południowych.

Skoro okup zostanie już uiszczony, ²⁾ zabierają znów głos sędziowie i mówią: „Dajcie teraz wyrok, abyśmy przecięli parę na dowód, że sprawa cała jest już ostatecznie załatwiona.” Na wezwanie sędziów, wychodzi zabójca z arkuszem, na którym spisany jest wyrok, i z nożyczkami w rękę. Przy wyroku wisi na czerwonym, jedwanym sznurku srebrna para turecka. Połowę jej trzyma palcami mściciel, połowę zaś, wraz z arkuszem, zabójca, który rozcina ją nożyczkami na pół. Jedną połowę tej rozciętej pary zabiera potem mściciel, drugą zaś połowa pozostaje na sznurku przy wyroku, który wraz z nią przechowuje starannie mściciel. Gdyby jej bowiem nie posiadał, mogłoby się zdarzyć, iż mściciel rościłby znów do niego pretensje o zadośćuczynienie. Niekiedy ciekawa ceremonja rozcinania pary odbywała się cokolwiek inaczej. ³⁾ Wyrok pisano w dwóch egzemplarzach, na dwóch pojedynczych arkuszach. Przez dolną część obydwuch arkuszy przewleczony był sznurek, łączący je tym sposobem w jedną całość, a mający na końcu parę, podzieloną już zawczasu na dwie po-

¹⁾ J. HAHN, Albanesische Studien, 117. Porów. też GORČEVIĆ, Oberalbanien, 322.

²⁾ МЕДАКОВИĆ, Život i običaj, 121.

³⁾ SZ. M. LJUBISZA, Pripovijesti crnogorske i primorske, Dubrownik, 1875, 163; porów. MIKLOŠIĆ, 189 i ROWINSKI, 72 i 67.

łowy szydłem. Za jeden arkusz chwytął mściciel, za drugi zabójca, a przewodniczący w sądzie przecinał parę nożyczkami. Tym sposobem, według tej drugiej metody, zarówno mściciel, jak zabójca, mieli w rękach na dowód, że wróżda między nimi została przecięta, nie tylko po pół pary, lecz nadto po jednym egzemplarzu wyroku. Rzecz szczególna, że lubo o tej ceremonji wspomina kilka źródeł etnograficznych południowosłowiańskich, jedynie tylko Rowinskij ¹⁾ zrozumiał i trafnie wyłożył związek między obrzędem rozcinania owej pary, a oznaczaniem wysokości zagłównego i stylizacją końcowego ustępu wyroków. Para owa, a właściwie owo pół pary, zastrzega się zawsze w cenie zagłównego, ²⁾ bez względu na jego wysokość, ponieważ jest to symboliczny dowód ostatecznego zadośćuczynienia cywilnego za zabójstwo lub rany.

I znowu, z racji tego ciekawego obrzędu rozcinania pary, powtórzyć mamy sposobność, iż kto dobrze pojmuje głęboką myśl teorii Bastjanowskiej o „zasadniczych pomysłach ludów,” kto umie w zwyczajach plemion najróżnorodniejszych odczytywać ich „Elementargedanken,” ten z niezmierną ostrożnością i wielkim krytycyzmem uciekać się będzie zawsze przy ich tłumaczeniu do teorii zapożyczeń. Nasze pół pary, o którym przed chwilą mówiliśmy, stanowi jeszcze jeden maleńki, ale ważny dowód słuszności twierdzenia niemieckiego etnologa. Ten drobiazg obrzędowy jest jednym z takich „zasadniczych pomysłów ludów.”

Gdy u Kirgizów ³⁾ stronie bolejącej, która w tym celu jest przyjmowana przez ród mordercy w umyślnie rozbitym dla niej namiocie, wypłacony zostanie okup, zjawia się w jurcie nieobecny dotąd zabójca, w celu dopełnienia wspólnego z mścicielem obrzędu, noszącego nazwę: „ała arkan kieste.” Obrzęd ten polega na tym, iż zabójca i brat mściciela trzymają za końce różnokolorowy sznurek, a jakiś cieszący się ogólnym szacunkiem Kirgiz podchodzi do nich i rozcina ów sznurek, za co otrzymuje w podarunku długi kaftan. Od chwili rozcięcia sznurka, wróżda uważa się za przeciętą. Przerzucamy się do Afryki i wśród mieszkańców państwa Unjam-

¹⁾ Умиренье крови, 72.

²⁾ Медакović, Život, 116, 120.

³⁾ Маковієскі, Матеріалы для изученія юридическихъ обычаевъ Киргизовъ, 72

wezi ¹⁾ spotykamy się znowu z analogicznym zupełnie obrzędem. Po uiszczeniu zagłównego, rozcinają strony jednające się na wpół byka, aby przez tę czynność symboliczną zaznaczyć, iż odtąd pretensje zobopółle zostają przecięte, czyli zakończone. O ile sprawa toczy się o zabójstwo kobiety, zamiast byka przecina się na pół kozę. W związku z powyższymi obrzędami pozostaje też przecinanie rąk, odbywające się zazwyczaj po dobieciu przez strony targu. Dopełnia go osoba trzecia, przecinając ręką swą złączone na znak zgody ręce sprzedającego i kupującego. Obrzęd ten znają zarówno Chorwaci, jak i Bułgarzy, ²⁾ a widzieć go można dziesiątki razy na każdym naszym małomiasteczkowym jarmarku. Na tej samej przesłance logicznej, na której zbudowano omawiane tutaj symboliczne obrzędy rozcinania pretensji oparta jest jeszcze bardzo rozpowszechniona symbolika, towarzysząca u wielu ludów ceremonii rozwodowej, ale nie możemy się tutaj nią zajmować.

Rozcinanie pary jest, jeżeli nie ostatnim, to w każdym razie jednym z ostatnich obrzędów aktu jednania. Po dopełnieniu go, ³⁾ strona głównika winna jeszcze tylko obdarzyć całą stronę mścicieli, składającą się niekiedy ze stu pięćdziesięciu osób. Każdy z obdarowywanych otrzymuje albo chustkę, albo jakąś drobną, srebrną monetę. Przypieczętowuje to już ostatecznie wieczny pokój między stronami. Obdarzeni mściciele żegnają się potym z rodem zabójcy i odjeżdżają wśród strzałów wiwatowych, na które odpowiadają takimiż strzałami pozostający współrodowcy głównika. Mściciel, powróciwszy do domu, tego samego wieczora wręcza swoim współrodowcom dziesięć dukatów, a są to te mianowicie, które otrzymał od strony szukającej pojednania jako zadatek zgody przy zawieraniu rozejmu. W następstwie zabójca pozostaje nazawsze obowiązany względem mściciela i prosi go w kumy tyle razy, ile razy tylko nadarzy mu się ku temu sposobność.

¹⁾ STUHLMANN, Mit Emin Pascha ins Herz von Afrika, 92.

²⁾ BOGIŠĆ, Prayni običaji kod Slovena, 462.

³⁾ MEDAKOVIĆ, Život i običai, 121—122; BOGIŠĆ, Zbornik, 581—582.

• ŹRÓDŁA

Źródła, dotyczące wróždy i jednania u Słowian południowych, z których nie mogliśmy korzystać w pracy niniejszej, oznaczone są gwiazdką.

Do spisu źródeł włączone także zostały dla pełności tytuły prac, mieszczących ulotne tylko wzmianki o wróždzie i jednaniu na półwyspie Bałkańskim ze wskazaniem stronic, na których ich szukać należy.

Archiv für slavische Philologie. Berlin, 8-o.

AMI BOUÉ. Die Europäische Türkei. Deutsch herausgegeben von der Boué-Stiftungs-Commission der K. Akademie d. Wissenschaften in Wien, Wiedeń, 1889, 8-o, 2 tomy.

BARUCH M. Z powodu artykułu A. Pawińskiego o odpowiedzi. A t e n e u m, Warszawa, 1897, LXXXV, 553—556.

Biblioteka Warszawska. Warszawa, 8-o.

BEADDOLF. Народы населяющие Гинду-Кушъ. Сочинение... Перевелъ П. Лессаръ, Aschabad, 1886, 8-o.

BOGIŠIĆ B. Pravni obicaji kod Slovena. Književnik, Zagrzeb, 1866, III, 1—47; 161—241; 408—476.

BOGIŠIĆ B. Zbornik sadašnjih pravnih običaja u južnih Slovena, Zagrzeb, 1874, 8-o.

BORELLI J. Éthiopie méridionale. Journal de mon voyage aux pays Amhara, Oromo et Sidama, Paryż, 1890, 4-o.

BOŠANSKI prijatelj, Sisek, 8-o.

BRENNER J. Besuch bei den Kannibalen Sumatras. Erste Durchquerung der unabhängigen Batak-Lande, Würzburg, 1894, 8-o.

Bulletins de la société d'Anthropologie de P a r'is, Paryż, 8-o.

CECCHI A. Fünf Jahre in Ostafrika. Reisen durch die südlichen Grenzländer Abessinians von Zeila bis Kaffa, Lipsk, 1888, 8-o.

CHARUZIN A. Степные очерки. (Киргизы Букеевской орды). Странички изъ записной книги, Moskwa, 1888, 8-o.

CHOPIN M. i UBICINI M. Provinces danubiennes et roumaines, Paryż, 1856, 8-o, tom drugi.

- Na końcu tomu tego mieści się idealizowany rysunek, przedstawiający obrzęd pokory czarnogórskiej.
- CISZEWSKI S. *Künstliche Verwandtschaft bei den Südslaven*, Lipsk, 1897, 8-o.
- DĄBKOWSKI P. *Zemsta, okup i pokora na Rusi Halickiej w wieku XV i pierwszej połowie wieku XVI*, Lwów, 1898, 8-o.
- DĄBKOWSKI P. *Jeszcze o odpowiedzi w prawie polskiem. Przegląd sądowy i administracyjny*, Lwów, 1899, XXIV, 81—93.
- DUBOIS DE MONTFÉREUX F. *Voyage autour du Caucase*, Paryż, 1839—43, 8-o, 6 tomów.
- DUBROWIN M. *Исторія войны и владычества русских на Кавказѣ*, Petersburg, 1871, 8-o, 3 tomy.
- DUNIN K. *Dawne mazowieckie prawo*, Warszawa, 1881, 8-o.
- DUVEYRIER H. *Les Touareg du Nord*, Paryż, 1864, 8-o.
- FEDEROWSKI M. *Lud Białoruski na Rusi Litewskiej*, Kraków, 1897, 8-o.
- FORTIS A. *Viaggio in Dalmazia, Wenecja*, 1774, 4-o, 2 tomy.
- W liście traktującym o zwyczajach morlaeckich I, 43 — 96 jest wzmianka o wróżdzie, a powtórnie mowa o niej w t. II, 93—95.
- FRITSCH G. *Die Eingeborenen Süd-Afrika's ethnographisch und anatomisch beschrieben*, Wrocław, 1872, 8-o.
- GIEORGIEWSKI S. *Принципы жизни Китая*, Petersburg, 1888, 8-o.
- Głosnik srpskog učenog društva*, Białogród, 8-o.
- GORČEVIĆ S. *Oberalbanien und seine Liga*, Lipsk, 1881, 8-o.
- GRODEKOW M. *Киргизы и Каракиргизы Сырь-Дарьинской области. Томъ I. Юридическій бытъ*, Taszkient, 1889, 8-o.
- GROSSE E. *Die Formen der Familie und die Formen der Wirthschaft*, Frajburg w B. i Lipsk, 1896, 8-o.
- HAHN J. *Albanesische Studien*, Jena, 1854, 4-o.
- HAXTHAUSEN A. *Transkaukasia*, Lipsk, 1856, 8-o, 2 tomy.
- HILFERDING A. *Боснія, Герцеговина и Старая Сербія. Сборникъ составленный...* Petersburg, 1859, 8-o.
- Na str. 199 wzmianka o pomście krwawej w Albanji.
- H(UBER) R. *Wróżda, wróżba i pokora*. *Ateneum*, Warszawa, 1884, III, 477—499.
- IBRAHIMOW I. *Замѣтки о киргизскомъ судѣ*, Petersburg, 1878, 8-o.
- ISLAWIN W. *Самоѣды въ ихъ домашнемъ и общественномъ быту*, Petersburg, 1847, 8-o.
- Извѣстія по Казанской епархіи*, Kazan, 4-o.
- JADRINCEW M. *Сибирскіе инородцы*, Petersburg, 1891, 8-o.
- JASTREBOW I. *Обычаи и пѣсни турецкихъ Сербовъ*, Petersburg, 1886, 8-o.
- * JIREČEK J. *Vražba. Měsíční zprávy o činnosti Královské české společnosti nauk*, Praga, Styczeń, 1887, 2.

KARADŽIĆ VUK. Život i običaji naroda srpskoga, Wiedeń, 1867, 8-o.
Na str. 266 wzmianka o pomście krwawej.

Kniha tovačovská, aneb pana Ctibora z Cimburka a z Tovačova pamět obycejů, řádů, zvyklostí starodávných a řízení práva zemského, vydal W. BRANDL, Berno, 1868, 8-o.

KOHLER J. Zur Lehre von der Blutrache, Würzburg, 1885, 8-o.

CONRADY A. Geschichte der Clanverfassung in den schottischen Hochlanden, Lipsk, 1898, 8-o.

KOWALEWSKIJ E. P. Черногорія и славянскія земли, Petersburg, 1872, 8-o (Zbiorowego wydania pism t. IV).

W artykule p. t. Четыре мѣсяца въ Черногоріи, drukowanym po raz pierwszy w r. 1841, str. 92—99 dotyczą pomsty krwawej. Rozdziałik ten o wróżdzie istnieje i w polskim przekładzie p. t. Pojedynki i wróżda rodowa u Czarnogórców (Montenegrinów). Jutrzenka, Warszawa, 1843, II, cz. 2, 143—146.

KOWALEWSKIJ M. Законъ и обычай на Кавказѣ, Moskwa, 1890, 8-o, 2 tomy.

KOWALEWSKIJ M. Coutume contemporaine et loi ancienne. Droit coutumier Ossetien éclairé par l'histoire comparée, Paryż, 1893, 8-o.

KOZŁOWSKI K. Lud. Pieśni, podania, baśnie, zwyczaje i przesady ludu z Mazowsza Czerskiego, Warszawa, 1869, 8-o.

KRASZENNIKOW S. Описание земли Камчатки, Petersburg, 1819, 8-o, 2 tomy.

KRAUSS F. S. Sühnung der Blutrache im Herzögischen. Am Ur, Quell, Monatsschrift für Volkskunde. (Hamburg)-1890, I (d. n. F.), 194—196.

KUBARY J. Ethnographische Beiträge zur Kenntniss der Karolinischen Inselgruppe und Nachbarschaft, Heft I. Die Socialen Einrichtungen der Pelauer, Berlin, 1885, 8-o.

KUZNETSOW S. Загробныя вѣрованія Черемисъ, Kazań, 1884, 8-o.

LAFITAU, Moeurs des sauvages américains, Paryż, 1724, 4-o, 2 tomy.

LAGO W. Memorie sulla Dalmazia, Wenecja, 1870, 8-o, 3 tomy.

LEWSZYN A. Описание Киргизъ-Казачьихъ или Киргизъ-Кайсацкихъ ордъ и степей, Petersburg, 1832, 8-o, том trzeci.

LJUBIĆ S. Običaji kod Morlakah u Dalmaciji, Zadar, 1846, 8-o.

Str. 22—24 dotyczą wróżdy i pokory u Morlaków.

LJUBISZA S. M. Pripovijesti crnogorske i primorske. Skupio, složio i pregledao... Dubrovník, 1875, 8-o; drugie wydanie bez zmiany, tamże, 1889, 8-o.

МАКОВИЕСКИJ P. Матеріалы для изученія юридическихъ обычаевъ Киргизовъ. Выпускъ I. Матеріальное право. Omsk, 1886, 8-o.

MALTZAN H. Drei Jahre im Nordwesten von Afrika. Reisen in Algerien und Marokko, Lipsk, 1863, 8-o, 2 tomy.

MALTZAN H. Meine Wallfahrt nach Mekka. Reise in der Küsten gegend und im Innern von Hedschas, Lipsk, 1865, 8-o, 2 tomy.

MALTZAN H. Reise in den Regentschaften Tunis und Tripolis, Lipsk, 1870, 8-o, 3 tomy.

MALTZAN H. Reise nach Südarabien und geographische Forschungen im und über den südwestlichen Theil Arabiens, Brunszwik, 1873, 8-o.

Mánava Dharma Çastra. Les lois de Manou. Przełożył G. STREHLÝ. (Annales du Musée Guimet. Bibliothèque d'Études, T. II.) Paryż, 1893, 8-o.

MARTIUS. Von dem Rechtszustande unter den Ureinwohnern Brasiliens, Mnichów, 1832, 4-o.

MARTIUS K. F. Beiträge zur Ethnographie und Sprachenkunde Amerika's zumal Brasiliens. I. Zur Ethnographie, Lipsk, 1867, 8-o.

MAURER JERZY LUDWIK. Das griechische Volk in öffentlicher, kirchlicher und privatrechtlicher Beziehung vor und nach dem Freiheitskampfe bis zum 31 Juli 1834, Hajdelberg, 1835, 8-o, 2 tomy.

MAURER KONRAD. Die Bekehrung des norwegischen Stammes zum Christenthume, Mnichów, 1855, 8-o, 2 tomy.

MAYEUX F. I. Les Bédouins, ou Arabes du désert, Paryż, 1816, 16-a, 3 tomy.

MEDAKOVIĆ J. Život i obiçai Crnogoraca, Nowy Sad, 1860, 8-o.

MERENSKY A. Erinnerungen aus dem Missionsleben in Südost-Afrika (Transvaal) 1859—1882, Bilefeld i Lipsk, 1889, 8-o.

MIKLOŠIĆ F. Die Blutrache bei den Slawen. Denkschriften der K. Akademie d. Wissenschaften. Philosoph.—histor. Classe, Wiedeń, 1888, XXXVI, 127—210.

Referaty: J. KARŁOWICZ, Wisła, 1888, II, 388—398; V.

JAGIĆ, Archiw f. slav. Phil., 1887, X, 626—631; M. R.

VEŠNIĆ, Otadžbina, Białogród, 1888, XIX, 147—155.

MIKLUCZO-MAKŁAJ M. Острова Адмиралтейства. Очерки изъ путешествія въ западную Микронезію и сѣверную Меланезію, Petersburg, 1879, 8-o.

MICHELET M. Origines du droit français, Paryż, 1837, 8-o.

Mittheilungen der geographischen Gesellschaft in Hamburg, Hamburg, 8-o.

Mittheilungen der K. u. K. geographischen Gesellschaft in Wien, Wiedeń, 8-o.

MÜLLER W. J. Die afrikanische auf der Guineischen Gold-Cust gelegene Landschaft Fetu, Norymberga, 1675, 8-o.

MUNGO PARK. Reisen im Innern von Afrika, Hamburg, 1800, 8-o.

MUNZINGER W. Ueber die Sitten und das Recht der Bogos, Wintertur, 1859, 8-o.

MUNZINGER W. Ostafrikanische Studien, Szafluza, 1864, 8-o.

OLSUFEJEW A. Общій очеркъ Анадырской округи. (Записки Прнамурскаго Отдѣла II. Р. Географ. Общества Т. II, zesz. I.), Petersburg, 1896, 8-o.

PAULITSCHKE P. Ethnographie Nordost-Afrikas I. Die materielle Cultur der Danakil, Galla und Somäl, Berlin, 1893, 8-o; II. Die Geistige Cultur der Danakil, Galla und Somäl, Berlin, 1896, 8-o.

PAWINSKI A. O pojednaniu w zabójstwie według dawnego prawa polskiego, Warszawa, 1884, 8-o.

PAWINSKI A. Odpowiedź według obyczaju rycerskiego w prawie polskiem. Atenaeum, Warszawa, 1896, IV, 390—401.

PETRANOVIĆ B. O osveti, mireniju i vraždi po negdašnjemu srbsko-hrvatskome pravnom običaju. Rad jugoslavenske Akademije znanosti i umjetnosti, Zagreb, 1869, VI, 1—19.

ПОРОВАС-ЛИРОВАС I. J. Черногорцы и черногорскія женщины, Petersburg, 1890³, 8-o.

POST A. Grundriss der ethnologischen Jurisprudenz, Oldenburg i Lipsk, 1895, 8-o, 2 tomy.

RADDE G. Reise an der persisch-russischen Grenze. Talysch und seine Bewohner, Lipsk, 1886, 8-o.

RESIN A. Очеркъ инородцевъ русскаго побережья Тихаго океана, Petersburg, 1888, 8-o.

ROHLFS G. Quer durch Afrika. Reise vom Mittelmeer nach dem Tschad-See und zum Golf von Guinea, Lipsk, 1874—75, 8-o, 2 tomy.

ROSKOFF G. Das Religionswesen der rohesten Naturvölker, Lipsk, 1880, 8-o.

ROWINSKI P. Умиренье крови въ Грблѣ, въ Южно-Адриатическомъ Приморьѣ, 27 Августа 1890 г. Живая старина, Petersburg, 1890, II, 63—77.

ROWINSKI P. Черногорія въ ея прошломъ и настоящемъ, Petersburg, 1897. Tom II, część I, 8-o.

SACHAU E. Reise in Syrien und Mesopotamien, Lipsk, 1883, 8-o.

Сборникъ матеріаловъ для описанія мѣстностей и племенъ Кавказа, Tyflis, 8-o.

Сборникъ свѣдѣній о кавказскихъ горахъ, Tyflis, 8-o.

* SERB MŁODY. Krvno Kolo. Običaj mira pri slučaju ubistva Srbsko-dalmatinski magazin, Zadar, 1844, IX, 62—64.

SIEROSZEWSKI W. Якуты. Опытъ этнографическаго изслѣдованія, Petersburg, 1896, 8-o.

SIEWERS W. Reise in der Sierra Nevada de Santa Marta, Lipsk, 1887, 8-o.

SMIRNOW I. Пермьки, Kazan, 1891, 8-o.

SOCIN A. Die Neu-Aramaeischen Dialekte von Urmia bis Mosul. Tubinga, 1882, 4-o.

SOYLAUX H. Aus West-Afrika, 1873—1876. Erlebnisse und Beobachtungen, Lipsk, 1879, 8-o, 2 tomy.

STEINMETZ S. R. Ethnologische Studien zur ersten Entwicklung der Strafe, Lejda i Lipsk, 1894, 8-o, 2 tomy.

STUHLMANN F. Mit Emin Pascha ins Herz von Afrika, Berlin, 1894, 8-o.

SCHOMBURGK R. Reisen in Britisch-Guiana in den Jahren 1840—41, Lipsk, 1847—1848, 8-o, 2 tomy.

SZTERNBERG L. Сахалинскіе Гиляки. Этнографическое обозрѣніе, Moskwa, 1893, XVII, 1—46.

TRETJAKOW P. Туруханскій Край, Petersburg, 1871, 8-o.

ULANOWSKI B. O pokucie publicznej w Polsce. Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału historyczno-filozoficznego Akademji umiejętności, Kraków, 1888, XXIII, 61—172.

Umir osvete kod Crnogoraca. Javor, Nowy Sad, 1888, XV, 680—682; 696—698; 713—715.

Artykuł kompilacyjny, skreślony podług Medakovića, V. de Sommières'a, oraz notaty o pojednaniu w zabójstwie u Albańczyków, zamieszczonej w czasop. Glas crnogorca.

VAMBERY H. Das Türkenvolk, Lipsk, 1885, 8-o.

* VASILEVIĆ D. Opisanie, kako treba miriti za mrtvu glavu ili metati krvno kolo. Srbsko-dalmatinskij magazin, Zadar, 1844, IX, 64—73.

WEBER E. Vier Jahre in Afrika, Lipsk, 1878, 8-o, 2 tomy.

WENJAMINOW I. Записки объ островахъ Уналашкинскаго Отдѣла, Petersburg, 1840, 8-o, 3 tomy.

VERČEVIĆ Vuk. Narodne pripovijesti i presude iz života po Boki Kotorskoj, Hercegovini i Crnojgori, Dubrownik, 1890, 8-o.

WERESZCZAGIN G. Вотяки сосновскаго края, Petersburg, 1886, 8-o.

VESNIĆ M. R. Die Blutrache bei den Südslaven. Zeitschrift für vergleichende Rechtswissenschaft, Sztudgard, 1889, VIII, 433—470; 1891, IX, 46—47.

Praca wyszła i w oddzielnej odbitce. Referaty: P. R. Nova Zeta, Cetynja, 1889, I, 196; Otađzina, Białogród, 1889, XXII, 715—717.

WETZSTEIN J. G. Reisebericht über Hauran und die Trachonen, Berlin, 1860, 8-o.

WIED ZU KSIĄŻE. Reise in das innere Nord-Amerika in den Jahren 1832 bis 1834, Koblenca, 1839, 4-o, Tom pierwszy.

WIERBICKIJ W. Алтайскіе инородцы, Moskwa, 1893, 8-o.

Wisła, Warszawa, 8-o

WREDE A. Reise in Hadramaut...hrsg. v. H. MALTZAN, Brunswik, 1873, 8-o.

WYSZOGRÓD J. Матеріалы для антропологін Кабардинскаго народа (Адыге). Диссертація на степень доктора медицины, Petersburg, 1895, 8-o.

ZAGRJAŻSKIJ G. Юридическій обычай Киргизъ. Матеріалы для статистики Туркестанскаго Края, Moskwa, 1878, IV, 151—202.

Записки Кавказскаго Отдѣла И. Р. Географ. Общества, Tyffis, 8-o.

Записки Оренбургскаго Отдѣла И. Р. Гео-
графическаго Общества, Orenburg i Kazan, 8-o.

Zbiór wiadomości do antropologii krajowej,
Kraków, 8-o.

Zeitschrift der Gesellschaft für Erdkunde
zu Berlin, Berlin, 8-o.

Zeitschrift für vergleichende Rechtswis-
senschaft, Sztudgard, 8-o.

Жива старина, Russy, 8-o.

Живая старина, Petersburg, 8-o.



Ważniejsze błędy druku.

<i>str.</i>	<i>wiersz.</i>	<i>wydrukowano:</i>	<i>powinno być:</i>
I odsył.	3	Wejmar.	Wajmar.
11	15 od g.	poderastji.	pederastji.
17 odsył. 3	2 od d.	Das Griechische Volk, 189—190	Das Griechische Volk, I, 189—190
34	2 od g.	esse vellemus	esse vellemus ¹).
47	8 od g.	de Semmières'owi	de Sommières'owi.
75 odsył. 2	2 od g.	Pauitshke	Paulitschke.

